

NASZ KOMENTARZ

Po trzech kwartałach

Wyniki gospodarcze minionych 3 kwartałów br. wskazują, że cechy sytuacji gospodarczej, scharakteryzowane na początku II kwartału br., znamionują właściwie całoroczny przebieg wykonania Narodowego Planu Gospodarczego. 1)

Rozwój naszej gospodarki w br. cechuje przede wszystkim znacznie większy dynamizm, niż to zakładał plan. Dotyczy to wszystkich podstawowych dziedzin sfery produkcji i podziału.

W okresie trzech kwartałów br. przemysł osiągnął przyrost produkcji globalnej, wyrażający się wskaźnikiem 11,4 proc., a więc znacznie przewyższający przyrost planowany, który miał wynieść 7,7 proc. Przekroczenie założenia planu wystąpiło również w niemalże wszystkich dziedzinach produkcji rolniczej. Szczegółowo, co do produkcji, ta będzie o ponad 8 proc. wyższa niż rok temu, podczas gdy plan zakładał — 2,7 proc. wzrostu. Podkreślić też trzeba dalszy, wydatny rozwój hodowli, dzięki której zwiększenie produkcji zwierzęcej wynosi ponad 8 proc., tj. niemal o 2 proc. więcej niż szacowano w planie. Znaczenie powyżej planu ukształtuje się z pewnością także produkcja budowlano-montażowa oraz globalne nakłady inwestycyjne.

Wreszcie, trzeba odnotować duży wzrost obrotów w handlu zagranicznym, stanowiący istotny czynnik rozwoju naszej gospodarki. Ostatecznie jednak handel zagraniczny nie osiągnął dotychczas struktury obrotów, która umożliwiłaby zgodne z planem ukształtowanie sytuacji płatniczej wobec zagranicy.

W sumie, mimo tych czy innych rysów, obraz naszej gospodarki w bieżącym roku jest dynamiczny i pozwala przypuszczać, że bilans na koniec roku będzie pomyślny.

Niemniej, należy podkreślić, że jego zamknięcie w sferze podziału nie przebiega łatwo. Wiąże się to z faktem, że wzrost gospodarczy osiąga się w tym roku przy pomocy innego rozłożenia środków, niż to wynika z planu. Jeśli bowiem pominiemy rolnictwo, to w zakresie pozostałych działów gospodarki obserwujemy w tym roku pokazy przyrost zatrudnienia. W okresie minionych 3 kwartałów br. wystąpiła w tej dziedzinie dynamika nie notowana w skali całej gospodarki uspołecznionej od 1956 r.

Zatrudnienie w przemyśle wzrosło bowiem w porównaniu z r. ub. o 1) „Odcienie koniunktury”, „Życie Gospodarcze”, nr 20/61 r.

ok. 3 proc., a produkcja globalna o 11 proc., podczas gdy plan na br. przewidywał wzrost zatrudnienia o 1 proc. a produkcji o 8 proc. Analogicznie przedstawia się sprawa w budownictwie. Działalność inwestycyjna według planu miała wzrosnąć o ok. 9 proc., a zatrudnienie w budownictwie — o 1,3 proc. Faktycznie, działalność inwestycyjna wzrosła o ok. 13,2 proc., a zatrudnienie — wg danych ZUS — o ponad 9 proc.

Nietrudno stąd wysnuć wniosek, że rozwój naszej gospodarki w dużej mierze opiera się w bieżącym roku na wzroście zatrudnienia. Rzeczywistość odbiega więc od założeń planu, który przewidywał oparcie wzrostu produkcji głównie na wzroście wydajności pracy.

Czym należy tłumaczyć taki rozwój sytuacji?

Udzielenie ścisłej odpowiedzi wymaga, rzecz jasna, gruntownych badań. Wydaje się jednak, że oprócz niedostatecznej dyscypliny w realizacji planów zatrudnienia i plac, należy również uwzględnić czynniki o charakterze strukturalnym. Nie jest bowiem wykluczone, że te rezerwy wzrostu wydajności pracy, do których głównie sięgano w latach minionych, zostały wyczerpane. Za takim przypuszczeniem przemawiają opinie, których zdaniem wzrost wydajności pracy w ostatnich latach związany był w dużej mierze bądź z likwidacją oczywistych przestarzałości w zatrudnieniu, bądź też z ograniczaniem zatrudnienia w działach pomocniczych. O wiele trudniejsze jest zaś uruchomienie rezerwy w drodze usprawniania organizacji pracy. Wyniki planu świadczą, że w tym zakresie brak jest większego postępu.

Ponadplanowy wzrost zatrudnienia musiał w konsekwencji wpłynąć na odchylenie realizacji planu w strefie podziału.

Fundusz plac osiągnął wysoką dynamikę. W okresie trzech kwartałów br. wypłaty kasowe z tytułu plac wzrosły prawie o 10 proc. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Wyższy niż planowano był też wzrost płacy przeciętnej, zwłaszcza w budownictwie. Wzrost wydajności pracy nie był natomiast tak wydatny jak trzeba by tego wymagać na podstawie przyjętych do planu proporcji. W znacznym stopniu wiąże się to oczywiście z faktem, że nowo zatrudnione kadry nie mogły od razu pracować tak wydajnie, jak stary, doświadczony personel. Nic też dziwnego, że za wzrostem zatrudnienia nie idą w parze odpowiednio wysokie wskaźniki wydajności pracy.

(Dokończenie na str. 3)

W NUMERZE:

Kazimierz Łaski — DOCHÓD NARODOWY JAKO PRZEDMIOT BADAŃ EKONOMICZNYCH — str. 2

Co to jest dochód narodowy? Czym mierzyć jego wielkość? Jak obliczać jego dynamikę i jak porównywać dochody różnych krajów? W interesującym napisanych, popartych żywymi przykładami rozważaniach, autor pokazuje trudności, jakie napotyka się przy szukaniu odpowiedzi na te pytania.

Władysław Dudziński — OSZCZĘDNOŚCIOWA OFENSYWA W CHEMII — str. 3

W ciągu około 2 lat jednostkowe zużycie surowców i materiałów ma osiągnąć średni poziom zużycia w krajach

technicznie produkujących. Dla tak materialochłonnego przemysłu jest to kwestia miliardów. W artykule znajdziemy szereg informacji i postulatów dotyczących głównych kierunków tej ofensywy oraz wiążących się z nią problemów budżetowych i organizacyjno-kadrowych.

Stefan Frenkel — ZASADY ŚLUSZNE, A PRAKTYKA... — str. 8

Rzecz dotyczy polityki naszego handlu zagranicznego. Przyjęto w niej szereg słusznych zasad, ale niestety — nie są one właściwie realizowane. Szczególnie chodzi tu o sprawę koncentracji eksportu na określonych rynkach i o należyte rozpoznanie na rynkach zagranicznych w ogóle.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 19 LISTOPADA 1961 R. CENA 2 ZŁ. NR 47/531

PROGRAM Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i materiały XXII Zjazdu stawią na porządku dziennym mnóstwo problemów teoretycznych, które będą nie-

wątpliwie absorbować umysły przedstawicieli licznych galezi wiedzy, a przede wszystkim nauk społecznych, przez długie lata. Nabierają aktualnego wydźwięku zagadnienia, które nie tak dawno jeszcze wydawały się sprawą odległej przyszłości, nie poddającej się rygorom naukowej analizy. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że w społeczeństwie rozwijającym się planowo nawet stosunkowo odległy w czasie, np. o lat dwadzieścia, punkt docelowy ma swoje aktualne znaczenie, gdyż w sposób mniej lub bardziej bezpośredni wyznacza tendencję rozwojową, której realizacja w jakiejś mierze rozpoczyna się już dzisiaj. Stąd też trudno przecenić wagę obiektywnej i nieskrępowanej, spokojnej i skrupulatnej analizy i weryfikacji każdego elementu przyjętej koncepcji rozwojowej we wszystkich aspektach. Chodzi nie tylko o ogólne oceny, lecz o wytrwały wysiłek w kierunku opracowywania poszczególnych zagadnień, o możliwie precyzyjne określenie granic efektywności różnych alternatywnych rozwiązań itd. itp.

Do najbardziej interesujących zagadnień postawionych w programie należy bez wątpienia problematyka podziału funduszu spożycia. Przejście od zasady podziału we-

W związku z programem KPZR

PROBLEMY PODZIAŁU

WŁODZIMIERZ BRUS

dług pracy do zasady podziału według potrzeb stało się od dawna synonimem różnicy pomiędzy niższą fazą komunizmu (socjalizmem) a wyższą fazą właściwego komunizmu. Jest w takim pojmowaniu sprawy pewne uproszczenie, gdyż różnica pomiędzy socjalizmem a komunizmem nie sprowadza się tylko do tego, ale trudno zaprzeczyć, że zmiana zasady podziału stanowi jak gdyby odzwierciedlenie i uwiarygodnienie tych wszystkich procesów, których realizacja warunkuje przejście od socjalizmu do komunizmu.

Omówienie tendencji zmian w zasadach podziału poprzedzone zostało w programie charakterystyką kształtowania materialno-technicz-

nej bazy komunizmu, wzrostu produkcji wszystkich dziedzin gospodarki. Sama problematyka podziału pomieszczona jest w rozdziale omawiającym wzrost stopy życiowej ludności. Zależności są tu jasne: zmiana zasad podziału dokonana może tylko na podstawie odpowiedniego wzrostu poziomu dochodów, uwarunkowanego z kolei osiągnięciem założonego postępu w rozwoju sił wytwórczych).

ZMNIJSZENIE ROZPIĘTOŚCI DOCHODÓW INDYWIDUALNYCH

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy przy lekturze ustępów poświęconych przewidywanej ewolucji

w strukturze podziału dochodów ludności jest wyraźnie zarysowana tendencja w kierunku zmniejszenia istniejących dziś rozpiętości. Przejawem tej tendencji są nie tylko zmiany w stosunku wzajemnym dochodów płynących z pracy (dochodów indywidualnych) i świadczeń ze społecznego funduszu zaspokojenia potrzeb (funduszu spożycia zbiorowego) w ogólnych dochodach ludności, lecz także zmiany w samej strukturze dochodów indywidualnych.

Podstawowym elementem tego kierunku zmian w strukturze dochodów indywidualnych jest zmniejszenie się rozpiętości wskutek wyrównywania poziomu kwalifikacji i wydajności pracy. Mamy tu więc do czynienia z postulatami stopniowej eliminacji obiektywnych źródeł rozpiętości w dochodach indywidualnych. Postulat o tym interesujący, że jego realizacja prowadzi do niwelacji zarobków nie wbrew, lecz zgodnie z zasadą podziału według pracy. Zasada podziału według pracy nie jest bynajmniej automatycznie, z samą definicją, równoznaczna z rozpiętością wynagrodzeń; daje się ona powiązać z tendencją zmniejszania rozpiętości, jeśli obiektywny proces rozwoju sił wytwórczych zmniejsza różnice w jakości, i ilości samej pracy. Budowa materialno-technicznej bazy komunizmu, jak również szybki wzrost wy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Kolokwium polsko-francuskie

Rozmawiamy z prof. FRANÇOIS PERROUX

Na Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się w dniach 7-10 listopada br. polsko-francuskie kolokwium, poświęcone problematyce planowania gospodarczego we Francji. Szóstosobowej delegacji naukowców francuskich przewodniczył wybitny ekonomista francuski prof. FRANÇOIS PERROUX, dyrektor Instytutu Ekonomii Stosowanej (Institut de Science Economique Appliquée). W skład niej w Paryżu (Institut de Science Economique Appliquée), który równocześnie wchodził w skład Wydziału Ekonomii Politycznej w poszczególnych uniwersytecie są wykładowcami ekonomii politycznej: prof. A. COTTA (Uniwersytet w Caen), prof. G. DESTANNE DE BERNIS (Uniwersytet w Grenoble), prof. J. MARCEWSKI (Uniwersytet Paryski), prof. M. NIEAU (Uniwersytet w Poitiers).

Na zaproszenie organizatorów kolokwium przedstawiciele naszej redakcji wzięli udział w tym niewątpliwie interesującym spotkaniu ekonomistów francuskich z polskimi. O poruszonych na kolokwium problematyce napiszemy w jednym z najbliższych numerów „Życia Gospodarczego”.

Prof. Perroux, wraz ze swoimi współpracownikami — uczestnikami kolokwium, zechciał w trakcie odbywającego się kolokwium udzielić nam wywiadu, który publikujemy poniżej.

REDAKCJA

REDAKCJA. Prace Pana Profesora i innych uczestników kolokwium znane są polskim ekonomistom. Czy można jednak zapytać, jakie problemy stanowią obecnie przedmiot pracy Pana i Instytutu, którym Pan kieruje?

PROF. PERROUX. Instytut Ekonomii Stosowanej (ISEA) powstał przed 17 laty. Spośród jego założycieli

znajdują się w Warszawie, oprócz mnie, prof. Bartoli prowadzący w Instytucie badania nad ekonomiką pracy i prof. Marcewski zajmujący się problematyką bilansu gospodarki narodowej, badaniem koniunktury oraz planowaniem średnio- i długoterminowym. Do kręgu moich zainteresowań należą prace nad postępowaniem

technicznym oraz analiza modeli wielosektorowych.

W Instytucie działa ogółem 20 wydziałów zajmujących się różnymi zagadnieniami ekonomicznymi. Oprócz już wskazanych warto jeszcze wymienić takie działy, jak badające bilanse płatnicze, studiujące problemy krajów gospodarczo słabo rozwiniętych, zajmujące się badaniem wzrostu gospodarczego w krajach socjalistycznych, opracowujące zagadnienia matematyki ekonomicznej i cybernetyki.

Oprócz centrali paryskiej Instytut posiada 2 oddziały afrykańskie (w Dakarze i Tunisie) oraz oddział w Londynie.

W centrum uwagi Instytutu znajdują się obecnie studia nad analizą ilościową i matematyczną długofalowego rozwoju gospodarczego, oparte na materiałach statystycznych, sięgających w zakresie obliczania produktu społecznego we Francji aż XVII wieku.

W Instytucie dają się wyraźnie wydzielić trzy kierunki działania: badania naukowe, działalność wydawnicza i rozwijanie stosunków z zagranicą. Wynikiem tego ostatnie-

go kierunku jest m. in. zorganizowane w roku ubiegłym francusko-polskie seminarium naukowe w Paryżu i odbywające się obecnie w Warszawie kolokwium polsko-francuskie. Wyrazem działalności wydawniczej, uważanej w tej dziedzinie naukowej za największą w Europie, jest wydawany przez Instytut periodyk „L'Économie appliquée” (red. naczelny prof. Cotta) oraz 20 innych periodyków specjalistycznych.

RED. Jedną ze spraw żywo interesujących naszych czytelników jest kwestia więzi między teorią ekonomiczną a praktyką. Jakże znaczenie ma ten problem we Francji? Czy ma on coś wspólnego z pojęciem „ekonomia stosowana”, którą to nazwę nosi Instytut kierowany przez Pana Profesora? Czy zechciałby Pan wyjaśnić, co rozumie pod pojęciem „ekonomia stosowana”?

PROF. P. Odpowiadając na te pytania pragnąłbym zastrzec się, że wypowiem swój osobisty pogląd na poruszoną sprawę, chociaż jestem pewien jego zgodności ze zdaniem wielu moich kolegów.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Planowanie i cybernetyka

W. NIEMCZYNOW

te zasadnicze założenia, jak nadać im żywy kształt? W całej rozciągłości problem ten wyłania się wobec nauk ekonomicznych. Projekt Programu mobilizuje ekonomistów do przeanalizowania i opracowania najlepszych metod planowania i organizacji gospodarki narodowej. Aby wykonać to postawione przed partią zadanie, trzeba mieć pełną jasność przynajmniej w dwóch punktach:

a) jak kojarzyć scentralizowane planowanie i świadome kierowanie

życiem społecznym z rozszerzeniem operatywnej samodzielności i inicjatywnej podstawowych produkcyjno-konsumpcyjnych komórek społeczeństwa, z przejawianiem inicjatyw i rzutkości we wszystkich dziedzinach życia?

b) jak kojarzyć system scentralizowanych decyzji planowych z wprowadzaniem w sferę zarządzania zasad i środków automatyki?

Zadanie okaże się jeszcze bardziej skomplikowane, jeśli weźmiemy pod uwagę nakreśloną w projekcie Programu KPZR perspektywę stopniowego przekształcenia organów władzy państwowej w organ samorządowania społecznego, a co zatem idzie — z czasem przekształcenia również w organ samorządowania organów planowania i sprawozdawczości. Tak więc scentralizowane kierownictwo i planowanie trzeba będzie w coraz większym stopniu kojarzyć z zaczątkami samoorganizacji społecznej.

Współczesne osiągnięcia nauk matematycznych, technicznych i ekonomicznych a zwłaszcza cybernetyki, pozwalają — naszym zdaniem — pomyśleć rozwiązać wszystkie te ważne i skomplikowane, praktyczne i teoretyczne zadania, w szczególności takie jak ciągłość i optymalność planowania, kojarzenie elementów planowych z zasadami samoregulacji i samoorganizacji społecznego kojarzenia świadomego kierownictwa, z wprowadzaniem do życia społecznego nie tylko środków technicznych, lecz i zasad automatyki.

PROGRAMOWANIE OPTYMALNE

Ciągłość i optymalność — to dwa najważniejsze wymagania w odniesieniu do techniki i metodologii planowania.

Mówiąc o ciągłości, mamy przede wszystkim na myśli ciągłość planowej orientacji w czasie. W systemie świadome kierowanej gospodarki wszystkie komórki organizmu społecznego w każdym określonym momencie powinny mieć przed sobą swój indywidualny cel sformułowany w postaci odpowiednich liczb kontrolnych i uzgodniony z celami ogólnospołecznymi. Ważny jest przy tym termin, w jakim należy wykonać te czy inne dyrektywy planowe. Dla centralnych organów społecznych pierwszorzędne znaczenie ma plan roczny i sezonowy (miesięczny), a dla bezpośrednich wykonawców — zadanie, dzienne i zminowe. Przy ciągłym planowaniu niezbędne jest zsynchronizowanie tych różnych w czasie planów w postaci — żebym się tak wyraził — rozbięcia planu pięcioletniego na zadania roczne.

Ponadto trzeba opierać się, że tak powiem, na nieustannej pięciolate. Na przykład przy planie pięcioletnim na lata 1961-1965 sporządzając roczny plan na 1962 r., równocześnie nakreśla się perspektywiczny zarys na 1966 r. Dzięki temu przy zastawianiu kolejnego planu rocznego koryguje się (wychodząc z konkretnych warunków i wyłaniających się nowych potrzeb) nie tylko odpowiednie konkretne wskaźniki pierwotnego planu pięcioletniego, lecz również i sam plan pięcioletni.

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

Na pytanie: co to jest dochód narodowy? — uzyskuje się na ogół odpowiedź, iż jest to coś w rodzaju ogólnonarodowego bochenka chleba, od którego wielkości i podziału zależy kromka, która każdemu z nas przypada. *) Odpowiedź ta choć słuszną, nie posuwa nas jednak wiele naprzód, jeśli chodzi o zrozumienie sprawy, czym w istocie jest ów ogólnonarodowy bochenek chleba? Jest to oczywiście symbol produktu społecznego danego okresu czasu. Wyobraźmy sobie, że cała wytwórczość jakiegokolwiek kraju została skoncentrowana w jednym gigantycznym super-przedsiębiorstwie. Jeśli stanęlibyśmy przed bramą, którą obserwowaliśmy, że w ciągu roku określony strumień dóbr materialnych przeznaczonych dla zaspokojenia ludności opuszcza bramę naszego super-przedsiębiorstwa. Będzie to żywność, odzież, a także dobra o dłuższym charakterze użytkowania jak motocykle, telewizory itd. Ponadto zauważyliśmy, że w tym samym czasie, gdy przez bramę, którą obserwowaliśmy, lecą pozostałe w przedsiębiorstwie, zwiększając jego majątek. Przybyły w nim zapewne nowe maszyny i narzędzia produkcyjne, zbudowano nowe hale fabryczne i linie komunikacyjne, jednym słowem, stwierdziliśmy, że strumień dóbr konsumpcyjnych, o którym była już mowa, nie reprezentuje w pełni efektów rocznej pracy, że należy do niego dodać dobra produkcyjne, które zostały wytworzone i pozostały wewnątrz super-przedsiębiorstwa. Są to tzw. dobra produkcyjne akumulowane, czyli nagromadzone, które wraz z dobrami konsumpcyjnymi tworzą ogólnonarodowy bochenek zwany dochodem narodowym.

Odczuwamy jednak potrzebę zmierzenia owej masy wytwarzanych dóbr i wyrażenia w ten sposób jej wielkości. Jednostki miary i wagi oczywiście nie przydają się tutaj na nic. Abstrahując nawet od tego, że nie wszystkie dobra materialne mają rzeczową formę, informacja, iż dochód narodowy waży tyle, a tyle ton, jest zupełnie bezwartościowa, jeśli ma wyrazić zdolność owej sumy dóbr do zaspokojenia różnorodnych potrzeb, a o to przecież chodzi. Są to bowiem dobra różniące się między sobą istotnie i już tutaj dostrzegamy, że ów ogólnonarodowy bochenek odbiega w jednym przynajmniej punkcie od zwykłego bochenka chleba. Kromka chleba ważyca sto gramów jest dwa razy większa od kromki ważącej 50 gramów i jednocześnie reprezentuje ceteris paribus dwa razy większą zdolność do zaspokojenia głodu. Nie można natomiast powiedzieć, że 100 gramów chleba reprezentuje dwa razy większą zdolność do zaspokojenia potrzeb niż na przykład 50 gramów perfum lub 50 gramów tytoniu.

Doświadczenie społeczne stworzyło jednak specyficzną ekonomiczną miernik. Są to ceny różnych dóbr, które zależą od ich wartości. Uwzględniając, że wszystkie dobra wchodzące w skład dochodu narodowego mają na ogół cenę, to wyrażenie, że zsumować, by uzyskać wielkość, której poszukujemy. Należy jednak podkreślić, że bardzo ważny moment. Jeśli związek cen z wartością dobra, dość skomplikowany zresztą, jest oczywisty, to związek cen z zdolnością danego dobra do zaspokojenia potrzeb społecznych, czyli tzw. wartością użytkową, jest zupełnie problematyczny. Kilo chleba kosztuje 8 zł, podobnie jak i paczka papierosów „Sport”. Czy można wobec tego powiedzieć, że wartość użytkowa 1 kg chleba i 1 paczki papierosów „Sport” jest identyczna i powiedzmy 200 razy mniejsza, niż wartość użytkowa 1 metra wełny aksamitowej, której cena wynosi 400 zł? Oczywiście, nie można, gdyż wartości różnych dóbr są nieporównywalne i ceny tej przeszkody bynajmniej nie usuwają.

W każdym bądź razie dzięki temu, że różne dobra posiadają wartość, wyrażającą się w ich cenie, możemy je porównać ze sobą, a w konsekwencji wykorzystywać ich wartość oraz ich cenę jako narzędzie umiarkowania czyli agregacji. Choćbyż uzyskana w ten sposób wielkość wyraża wartość, a nie fizyczne rozmiary dochodu narodowego, to jednak pozwala ona na porównanie wielu doniosłych postulatów, dotyczących zarówno procesu jego wytwarzania, podziału jak i ostatecznego wykorzystania.

NIECO HISTORII

Szczególną i niezbędną rolę wartości, ceny oraz pieniądza jako narzędzia agregacji dochodu narodowego sprawia, iż realnie pojawia się tej kategorii w produkcji społecznej przypada na okres stosunkowo późny. Kategoria ta mogła się pojawić i pojawia się w teorii i praktycznych obliczeniach dopiero wtedy, gdy miejsce gospodarki w przeważającym stopniu naturalnej zajął gospodarka w przeważającym stopniu towarowa, gdy więc zaczęto wytwarzać dobra ma-

terialne nie jako środki przemiany bezpośredniej dla zaspokojenia własnych potrzeb, lecz jako dobra przeznaczone dla sprzedaży. Upowszechnienie produkcji towarowej wiąże się zaś z powstaniem i rozwojem gospodarki kapitalistycznej. Dochód narodowy zjawia się zatem jako realna kategoria ekonomiczna dopiero w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Nie jest przypadkiem, że pierwszy szacunek dochodu narodowego przeprowadzono w Anglii dopiero w drugiej połowie XVII w., przy czym wymienia się tutaj na ogół obliczenia przeprowadzone przez Williama Petty i zwłaszcza przez Gregory Kinga.

statystycznej i nowoczesnej techniki statystycznej oraz w postaci odpowiednich rozwiązań metodologicznych. Obliczenia dochodu narodowego, a w wielu przypadkach znacznie dalej idące próby utworzenia całego systemu rachunkowości społecznej (tzw. comptabilité nationale, social accounting) przestały być ambitnymi próbami poszerzających uczonych i stały się normalną funkcją wyspecjalizowanych instytucji, przeważnie państwowych.

Choćbyż źródła zarysowanej wyżej ewolucji są przede wszystkim wewnętrzne to nie należy zapomnieć, iż kształtowała się ona także pod widocznym wpływem warun-

te same dobra wytwarzano w 1938 r. i 1960 r., to względne ich ilości zmieniły się bardzo istotnie. Np. w przeliczeniu na jednego mieszkańca ilość przetworów zbożowych wzrosła bardzo nieznacznie, ilość mięsa znacznie silniej, ilość obrobionych tkanin jeszcze silniej itp. Produkcja pewnych zaś dóbr nawet spadła np. ziemniaków. Zachodzi więc pytanie, czy wszędzie zaobserwować proces zmian struktury rzeczowej dochodu. Gdyby nie było ówczesnych zmian, to porównania byłyby proste. Ilość każdego dobra wzrosłaby w tym samym stopniu, powiedzmy dwukrotnie, a więc i dochód w całości wzrósłby dwukrotnie. W re-

1938 r. będzie silnie ważyl przy zastępowaniu cen 1938 r., słabiej zaś — przy zastępowaniu cen 1960 r. Odpowiada to oczywiście punktom widzenia ludzi żyjących w obu tych okresach. Ten zaś punkt widzenia wynika z obiektywnych warunków, a mianowicie, że nastąpił wzrost produkcji, a przede wszystkim zaś wzrost wydajności pracy. Wzrost zaś wydajności pracy, który w tej dziedzinie był silniejszy niż przeciętny sprawił, iż spadła względna wartość radioodbiorników oraz ich względne ceny.

Dla kogoś zaś zatem żyjącego w 1938 r. wzrost liczby radioodbiorników wyprzedzający znacznie wzrost powiększenia, żywności w ilościowym okresie, daje w całości efekt tym silniejszy, im droższe były odbiorniki w stosunku do żywności. Dla kogoś żyjącego w 1960 r. ten sam wzrost liczby odbiorników wyprzedzający znacznie wzrost żywności w tym samym okresie daje w całości efekt tym słabszy, im tańsze są odbiorniki w stosunku do żywności.

To samo zjawisko występuje przy porównaniach w przestrzeni powiedzy dwóch różnych krajów, gdzie występują różnice w strukturze cen będące odbiciem różnic w relacjach wartościowych. Nie powinniśmy się więc zdziwić, jeśli porównanie dochodu narodowego np. Polski i USA da różne wyniki w zależności od tego, czy bazą porównania będą ceny polskie czy amerykańskie. Można nawet przewidywać, że porównanie to wypadnie korzystniej dla USA, jeśli bazą będą ceny polskie, korzystniej zaś dla Polski, gdy bazą będą ceny amerykańskie.

Nietrudno to uzasadnić. W USA produkują się więcej niż w Polsce zarówno samochodów, jak i — powiedzmy — mięsa. Jednakże przewaga w produkcji samochodów jest znacznie większa niż w produkcji mięsa. Ponieważ ta względna przewaga wynika m. in. z relatywnych różnic w wydajności pracy, to i względne ceny samochodów (powiedzmy wyrażone w kilogramach mięsa) są w USA niższe, w Polsce natomiast względne ceny mięsa — wyższe. Jeśli teraz przeliczymy dochód narodowy Polski przy pomocy cen USA, to relatywnie (w stosunku do produkcji samochodów) duża produkcja mięsa będzie silnie w tym rachunku ważyla, natomiast względny niedorówzwoj produkcji samochodów będzie nieco złagodzony stosowaniem relatywnie niskich amerykańskich cen na samochody. W rezultacie różnica między dochodem polskim a amerykańskim będzie mniejsza, niż ta, która powstanie przy stosowaniu cen polskich.

W Polsce mianowicie względne ceny samochodów (wyrażone np. w kilogramach mięsa) są wyższe niż w USA, natomiast względne ceny mięsa — niższe. Jeśli teraz przeliczymy dochód narodowy USA przy pomocy polskich cen, to relatywnie (w stosunku do produkcji mięsa) duża produkcja samochodów będzie silnie w rachunku ważyla, natomiast względny niedorówzwoj produkcji mięsa będzie nieco złagodzony stosowaniem niskich relatywnie polskich cen na mięso. W rezultacie różnica między dochodem polskim a amerykańskim będzie większa niż ta, która powstanie przy stosowaniu cen amerykańskich.

Obie odpowiedzi są prawdziwe z danego punktu widzenia i żadna nie jest lepsza od drugiej w sensie absolutnym. Należy natomiast zwrócić uwagę, że różnice będą tym mniejsze, im bardziej będą zbliżone pod względem struktury produkcji i cen porównywane kraje. Podobnie rzecz się przedstawia przy porównaniach w czasie. Wyniki są więc tym bardziej zbliżone, im bliżej jest struktura rozpatrywanych krajów, lub im krótsze są okresy czasu, dla których przeprowadza się porównania. Przy bardzo dużych różnicach strukturalnych, wynikających bądź to z porównań obejmujących bardzo długie okresy czasu, bądź to z porównań obejmujących kraje znajdujące się na zupełnie różnych szczeblach rozwoju, wyniki będą wykazywać dużą rozbieżność i dadzą one raczej rzad wielkości niż konkretny wskaźnik. Mimo wszystko nie ma powodu do nadmiernego sceptycyzmu. Uzyskiwane wyniki mimo ich relatywności stanowią niezbędne, a zarazem wystarczające dla praktycznych potrzeb przybliżenie rzeczywistości.

*) Artykuł jest fragmentem wykładu wygłoszonego na inauguracji roku akademickiego 1961/62 w Szkole Głównej Planowania i Statystyki.

Obie odpowiedzi są całkowicie prawdziwe, lecz mają inne przesłanki. Gdy liczyć dynamikę dochodu w cenach 1938 r. to wychodzi z warunków, jakie istniały w tamtym okresie, zwłaszcza z istniejących w tamtym okresie relacji cen i wartości. Można powiedzieć, iż ktoś żyjący w 1938 r. oceniliby wzrost dochodu w porównaniu z 1960 r. w ten właśnie sposób. Natomiast obliczenie w cenach 1960 r. uwzględniłoby relacje cenowe i wartościowe obecnego okresu. Można by powiedzieć, iż ktoś żyjący obecnie w ten właśnie sposób ocenia zmiany, jakie dokonały się między 1938 i 1960 r.

Oczywiście, oba punkty widzenia nie będą się pokrywały. Spróbujmy to wyjaśnić na jakimś przykładzie. Odbiorniki radiowe przed wojną były stosunkowo drogie, a obecnie są stosunkowo tanie. Połkresłiam słowo stosunkowo gdyż chodzi o względne wysokości cen, a nie o ich absolutną wysokość. Bardzo ważny wzrost produkcji odbiorników w 1960 r. w porównaniu z

Co czytać?

Duverger Maurice, METHODES DE LA SCIENCE ECONOMIQUE, Paris 1960.

Książka ma charakter dydaktyczny, jest wydana w serii „Thémis” podręczników z prawa, nauk ekonomicznych i politycznych. Autor prof. Baade Prawy Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Paryża, przedstawia systematyczny wykład metod nauk społeczno-politycznych, przy użyciu nowoczesnych technik. Próbuje nie tylko określić możliwości przeprowadzenia analizy naukowej badanych zjawisk, ale także wyznaczyć granice tych możliwości.

Nevin Edward, TEXTBOOK OF ECONOMIC ANALYSIS, London 1960.

Podstawowy wykład współczesnej ekonomii i teorii pieniądza. W treści: teoria popytu, produkcji, cen, podziału dochodu, pieniądza i bankowości, teoria zatrudnienia, ekonomika międzynarodowa.

Baade Fritz, DER WETTLAUF ZUM JAHRE 2000, Oldenburg 1960.

Obraz rozwijającego się potencjału gospodarczego świata. Przewidywany układ sił. Makroekonomiczna analiza w skali wieloprzestrzennej. Książka prof. Baade obszerne recenzje w „Zasopismie Mirowaja Ekonomika” i „Mirowoje Otnoszenija” Moskwa VIII/1961.

COMPTES DE LA NATION, VOL. 1, 2, Paris 1960 Impr. Nationale. Ministère des Finances et des Affaires Economiques.

Rachunkowość gospodarki narodowej Francji oraz metodologia rachunkowości. Publikacja stanowi ważny etap na drodze doskonalenia opracowań francuskich w zakresie sporządzania bilansu gospodarki narodowej. Tom drugi, poświęcony metodom, zastępuje publikację z roku 1955 i przynosi zmiany zarówno w zakresie schematu rachunkowości gospodarki narodowej, jak i metod szacunku.

Powelson John P. NATIONAL INCOME AND FLOW-OF-FUNDS ANALYSIS, New York 1960, McGraw-Hill.

Analiza makroekonomiczna. Jej przedmiotem — rachunkowość gospodarki narodowej oraz, w konkluzji, materiał dotyczący polityki państwa. Książka zawiera siłę dobrą metodą wykładu. Zmierzając do takiego wyjaśnienia danych dochodów narodowych St. Zjedn., aby czytelnik umiał odczytać znaczenie ekonomiczne liczb. Większa część książki dotyczy przedstawiania i analizy rachunkowości gospodarki narodowej w takim układzie, jaki jest przyjęty w St. Zjedn.

Black E. R. THE DIPLOMACY OF ECONOMIC DEVELOPMENT, Cambridge, Mass. 1960, Harvard University Press.

Praca dotyczy polityki w zakresie udzielania pomocy krajom słabo rozwiniętym.

Frank O. SOME REFLECTIONS ON MONETARY POLICY, London 1960, Asia Publishing House.

Wykłady, których przedmiotem są założenia polityki pieniężnej, jej pole działania i aspekty międzynarodowe. Autor był członkiem Komisji Radcliffe’a i współpracował przy sporządzeniu sprawozdania tej Komisji. Jego praca stanowi jasny wykład głównych idei sprawozdania.

w ubiegłym tygodniu

11 listopada podpisany został w Pradze protokół o bezpośredniej współpracy między resortami rolnictwa Polski i CSRS.

Podpisany protokół przewiduje szeroko zakrojone współpracę m. in. w dziedzinie produkcji rolniej, budownictwa wiejskiego i melioracji.

Przewiduje się również wymianę praktyków na okresowe praktyki specjalistyczne w PGR-ach obu krajów, a także wymianę doświadczeń, dokumentacji i specjalistów w dziedzinie wodno-melioracyjnej. Rozwinie się również współpraca naukowo-badawcza.

Zakończono zostały prace nad porządkowaniem podziału administracyjnego kraju. Opracowany w sprawie wniosków rad narodowych materiał wskazuje, że liczba gromad w dniu 31 grudnia br. zmniejszy się o 1 085 i wyniesie 5 246. Jeśli w 1959 r. przypadało średnio na gromadę 180 mieszkańców i 34,6 km kwadratów powierzchni ogólnej, to po 1.1.1962 r. średnia gromada wyniesie około 3 tys. ludzi, a jej obszar wyniesie około 58 km kwadratów.

Przysiężono również do rozważania sprawy podziału kraju na powiaty. Podjęto już decyzję zniesienia 5 miast, karłowatych powiatów: gubińskiego i skwierzyńskiego w woj. zielonogórskim, chmielnickiego w woj. łódzkiej, górowskiego w woj. olsztyńskim oraz radymniańskiego w woj. rzeszowskim.

Dzień 11 listopada 1961 r. przelizie do historii polski rok 1961 i kalendarium. W dniu tym oficjalnie przekazano do eksploatacji pierwszy sztywny wieżowiec na Niszu Polskiej. W okolicach Krosna Odrzańskiego w woj. zielonogórskim, zapoczątkowana została eksploatacja ropy na skalę przemysłową.

W stolicy Nigeru Niamnej podpisano zostało w dniu 5 listopada porozumienie o współpracy technicznej i kulturalnej oraz umowa handlowa między rządami PRL i Nigeru.

5 listopada podpisano w Konakrze protokół do polsko-gwinejskiej umowy handlowej na rok 1962. Nowy protokół przewiduje dalszy wzrost obrotów oraz rozszerzenie asortymentu wymienianych towarów. Polska będzie dostarczać Gwinei głównie tekstyla, materiały budowlane, produkty chemiczne i farmaceutyczne, maszyny, narzędzia oraz niektóre artykuły żywnościowe m. in. sól. Z Gwinei importować będziemy nasiona oleiste, banany, kawę, rudę żelazną.

Ukaż się numer V - 1961 „EKONOMISTY”

ARTYKUŁY

Jerzy Teplitch: Z zagadnień „modelu wzrostu” w rolnictwie Polski Ludowej. Zygmun Knyazik: Inwestycyjne i pozainwestycyjne czynniki wzrostu produkcji przemysłowej w Polsce w latach 1950-1960. Henryk Fiszler: Optymalne programowanie inwestycji a stopa procentowa w gospodarce socjalistycznej. Michał Kalecki: Polityczne aspekty pełnego zatrudnienia. Józef Zawadzki: Prawo zniżkowej tendencji stopy zysku. Maria Dzięwicka: Wpływ zarobkowania chłopów-robotników na produkcję rolną. Adam Szeworski: Dotychczasowe konsekwencje gospodarczo-polityczne „wspólnego rynku”.

RECENZJE I PRZEGLĄDY

Jerzy Lisikiewicz: Kazimierz Wandelt, Istota i rodzaje rozwoju technicznego. Dario Tosi: Antonio Pesenti, Lezioni di Economia Politica. Janusz Beksiak: Maurice Dobb, An Essay on Economic Growth and Planning.

POLEMIKI

Andrzej Świąciecki: W sprawie uogólnionego wzoru efektywności inwestycji. Michał Kalecki: W odpowiedzi A. Świącieckiemu. Władysław Tomaszewski: W sprawie artykułu „Próba zastosowania metody programowania liniowego do wyznaczania wielkości produkcji spływu”. Stefan Andrejszyn i Józef Kuzba: Odpowiedź W. Tomaszewskiemu. Noty Bibliograficzne.

Ma. K.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego pozwana Huta wniosła rewizję, domagając się obniżenia zasądzonego zadośćuczynienia, w szczególności z uwagi na to, że małoletni pędnął ma ojca, który winien się nim opiekować.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 2 września 1960 r. nr 3CR 173/60 oddalił rewizję pozwanej Huty, zajmując następujące stanowisko:

Zadośćuczynienie w kwocie 25 000 złotych za krzywdę moralną doznana przez 3-letnie dziecko w związku ze śmiercią ojca wypadkiem przy pracy jego matki — nie może być uznane za wygórowane.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

(...) W sprawie niniejszej zachodzi szczególnie przypadek krzywdy moralnej spowodowanej utratą matki, jedynej żywicielki i opiekunki. Sąd Wojewódzki słusznie podkreślił, że powód utracił matkę w okresie wczesnego dzieciństwa, a więc w czasie, gdy osobista opieka jej była dla niego szczególnie potrzebna — że przez cały okres swego dzieciństwa pozbawiony będzie tych warunków, jakie mogłaby mu zapewnić tylko matka, tj. ciepła rodzinnej troski, troski o jego rozwój, o jego zdrowie, o jego przyszłość. Wprawdzie powód z uwagi na swój wiek nie mógł odczuć doznanej krzywdy w takim stopniu, w jakim normalnie odczuwa ją osoba dorosła po utracie najbliższego członka rodziny, niemniej nasilenie jego krzywdy będzie z czasem wzrastać w miarę jego rozwoju umysłowego i uświadamiania sobie swego sieroctwa i osamotnienia, w miarę gdy powód będzie coraz lepiej rozumiał, jak wiele utracił przez śmierć matki.

W tej sytuacji przyznanie powodowi zadośćuczynienia nie może być uznane za zbyt wygórowane. Jego sytuacja życiowa w związku ze śmiercią matki uległa niewątpliwie pogorszeniu, co nie wymaga nawet bliższego uzasadnienia. Słuszny postulat przyjęty w orzecznictwie sądowym, że zadośćuczynienie za krzywdę moralną powinno być umiarkowane, nie może prowadzić do obniżenia zasądzonej kwoty, szczególnie bowiem okoliczności sprawy nie jest, o których wyżej mowa, przeważyła na przyjęcie, że kwota 25 000 zł jest zadośćuczynieniem stosownym (art. 166 k. z.).

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

ZMIANA PRZEPISÓW NORMUJĄCYCH WARUNKI DOSTAW POMIĘDZY JEDNOSTKAMI GOSPODARKI USPOLECZNIONEJ

W nr 84 Monitora Polskiego ukazało się (pod poz. 350) zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 25 października 1961 r., które wprowadza zmiany:

1) w dotychczasowych Ogólnych warunkach dostaw w obrocie krajowym, ogłoszonych jako załącznik nr 2 do zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 9 kwietnia 1959 r. w sprawie przydziałów, rozdzielników i uzgodnień dostaw oraz ogólnych warunków dostaw pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski z 1959 r. nr 37, poz. 167),

2) w Ogólnych warunkach dostaw towarów pochodzących z importu, stanowiących załącznik nr 3 do zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 16 października 1959 r. w sprawie uzgodnień dostaw i ogólnych warunków dostaw związanych z obrotem z zagranicą pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski z 1959 r. nr 92, poz. 494).

Ad 1. Zmiany dotyczą w szczególności: obowiązku spowodowania przez odbiorcę w określonych przypadkach ekspertyzy otrzymanych towarów i zwrotu kosztów tej ekspertyzy (§ 28), terminów odbioru przedmiotu dostawy oraz terminów zawiadomienia dostawcy o wadach i brakach ilościowych (§ 34), terminów zapłaty ceny za dostarczony towar (§ 72), prawa wstrzymania zapłaty ceny w razie zgłoszenia roszczeń z tytułu rekojmii lub potrącenia należnego od dostawcy odszkodowania (§ 73), wreszcie wysokości i sposobu obliczania odszkodowania (§ 81).

Ad 2. Zmiany warunków dostaw z importu są niewielkie, dotyczą bowiem tylko treści dwóch paragrafów: 8 i 9.

Zmiany wprowadzone zarządzeniem z dnia 25 października 1961 r. wejdą w życie z dniem 8 grudnia 1961 r., przy czym do umów zawartych przed tą datą przepisy zmienione będą miały zastosowanie tylko wówczas, gdy przedmiot dostawy odbiorca otrzyma po wejściu w życie zarządzenia.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

4 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

PROBLEMY PODZIAŁU

WŁODZIMIERZ BRUS

DOKONCZENIE ZE STR. 1

kształcenia ogólnego i zawodowego, stwarzają warunki, by proces rozwojowy przebiegał w ten właśnie sposób.

Dotykamy tu niewątpliwie jednego z kluczowych problemów w dziedzinie zasad podziału dochodów. Z jednej bowiem strony, zmniejszanie rozpiętości dochodów indywidualnych należy do podstawowych przesłanek realizacji założeń egalitaryzmu, który wiąże się z podziałem według potrzeb. Z drugiej strony, budownictwo komunistyczne — wbrew wypowiedziom niektórych doktrynerskich poglądów — powinno opierać się na zasadzie materialnego zainteresowania. Sformułowania programów w tej sprawie zostały na Zjeździe szczególnie mocno podkreślone przez Chruszczowa w związku z niektórymi głosami w dyskusji przedzjazdowej. Podobnie, jak w kwestii handlu, instrumentów towarowo-pieniężnych itp. — tak i w tej kwestii Chruszczow zdecydowanie przeciwstawił się przejawom niedoceniania roli bodźców ekonomicznych w okresie budowy komunizmu. Charakterystyczne z tego punktu widzenia są m. in. ustępy referatu poświęcone roli zysku jako podstawy kolektywnych bodźców dla pracowników i dla przedsiębiorstw.

Realizacja kursu na zmniejszenie rozpiętości dochodów indywidualnych, przy równoczesnym przestrzeganiu zasady materialnego zainteresowania, możliwa jest więc przede wszystkim drogą zmniejszania różnic w poziomie kwalifikacji i wydajności pracy, a więc zgodnie z wskazanym w programie kierunkiem.

Drugim elementem zmniejszenia rozpiętości dochodów indywidualnych jest szybszy od przeciętnego wzrost niskich dochodów. Nie ma wprawdzie w materiałach zjazdowych bliższego określenia tej kategorii dochodów, ale sama tendencja sformułowana jest jasno: przy przeciętnie dwukrotnym wzroście dochodów realnych na 1 zatrudnionego w okresie 1960-1970, wzrost dochodów pracowników o minimalnym wynagrodzeniu będzie trzykrotny.

Trzeci element tego procesu stanowi szybszy wzrost dochodów kolchoźników w porównaniu z dochodami robotników. Podstawą tego przyspieszenia wzrostu dochodów kolchoźników ma być wyższe tempo wzrostu wydajności pracy, co wiąże się z całością założeń dotyczących rozwoju rolnictwa (średnie roczne tempo wzrostu produkcji rolnej ma w okresie 1960-1970 dorównać tempu wzrostu przemysłu, osiągnięciu nie spotykany dotąd wskaźnik 9,6% corocznego przyrostu). Charakterystyczne jednak, że o ile w przypadku niższej upośażeń przyspieszenie zaznaczy się w pierwszym dziesięcioleciu, to w przypadku kolchoźników procesy wyrównawcze wystąpią silniej dopiero w drugim dziesięcioleciu.

W jakiej skali wymienione tu elementy doprowadzą do zmniejszenia rozpiętości dochodów indywidualnych? Ilościowo wymiernej odpowiedzi na to pytanie w programie nie ma i trudno byłoby jej chyba oczekiwać. Zbyt wiele czynników składa się na szczegółową strukturę dochodów, aby można ją było już teraz określić z dużym stopniem dokładności. Istotne rozpiętości dochodów niewątpliwie pozostaną również pod koniec zakreślonej dziś dwudziestoletniej perspektywy, ale będą to na pewno rozpiętości znacznie mniejsze w porównaniu z dzisiejszymi. W szczególności sformułowanie, że już w wyniku realizacji zadań pierwszego dziesięciolecia „w kraju nie pozostaną nisko wynagradzane kategorie robotników i pracowników umysłowych” należy chyba interpretować jako osiągnięcie sytuacji, w której dochody najniższe nie będą zbyt nisko odbiegały w dół od przeciętnej.

WZROST UDZIAŁU SPOŁECZNEGO (ZBIOROWEGO) FUNDUSZU SPOŻYCIA

Obok narastania przesłanek niwelacji różnic w poziomie kwalifikacji i wydajności pracy, najciekawszym teoretycznie i najdonioślejszym praktycznie problemem postawionym przez program jest sprawa bardzo silnego wzrostu udziału świadczeń zbiorowych w całości funduszu spożycia. Kwestia ta, której znaczenie wykracza daleko

poza postulat zmniejszenia rozpiętości dochodów, wymaga możliwie szczegółowego rozpatrzenia.

Przy założeniu pięciokrotnego wzrostu globalnego funduszu spożycia, społeczny fundusz spożycia ma wzrosnąć w ciągu dwudziestu lat ponad dziesięciokrotnie — z 24,5 miliardów rubli w 1960 r. do 255-265 miliardów rubli w 1980 r. (dane z referatu Chruszczowa, w nowych rublach jak należy przypuszczać — według obecnej siły nabywczej). Z materiałów Zjazdu wynika, że w 1980 r. globalny fundusz spożycia na 1 mieszkańca wyniesie około 1750 rb. rocznie (3,5 raza więcej, niż w 1960 r.) z tym, że mniej więcej połowa przypadnie na fundusz spożycia zbiorowego, a połowa na fundusz spożycia indywidualnego. Oznacza to, że fundusz spożycia indywidualnego na 1 mieszkańca wzrośnie w stosunku do 1960 r. nieco mniej niż 2,5 raza, zaś fundusz spożycia zbiorowego na 1 mieszkańca ponad 7 razy. Średnie roczne tempo wzrostu indywidualnego funduszu spożycia na 1 mieszkańca kształtuje się przy tych założeniach w granicach 4,5 proc., podczas gdy średnie roczne tempo wzrostu funduszu spożycia zbiorowego na 1 mieszkańca przekracza wyraźnie 10%.

Zastrzec się należy, że wskaźniki te mają charakter orientacyjny, przybliżony. Poza tym, pełna ocena rozmiarów funduszu spożycia zbiorowego wymagałaby przeprowadzenia szczegółowej klasyfikacji niektórych nakładów (inwestycji mieszkaniowej i socjalno-kulturalnej i sposób ich odzwierciedlenia w rocznych kwotach funduszu spożycia zbiorowego, usługi tzw. administracyjne, utrzymanie aparatu państwowego, wojska itd. itp.). Niezależnie jednak od wszystkich tych kwestii — ogólny obraz jest jasny: program przewiduje radykalną, o nie spotykanej dotąd skali, ewolucję struktury funduszu spożycia w kierunku wzrostu ciężaru „głównego” funduszu spożycia zbiorowego.

Wzrost funduszu spożycia zbiorowego zapewniłby małe znaczenie rozszerzenia zakresu i podniesienie poziomu świadczeń w dziedzinach, które i dzisiaj są w krajach socjalistycznych przedmiotem troski społecznej (szkolnictwo, opieka zdrowotna, utrzymanie starców i niezdolnych do pracy itp.), a także objąłby szereg nowych dziedzin (utrzymanie dzieci w zakładach wychowawczych, mieszkanie i usługi komunalne, komunikacja komunalna, niektóre usługi bytowe, wczas, a wreszcie — obiad dla zatrudnionych). Będzie to oczywiście proces stopniowy, narastający w miarę zwiększania się funduszu spożycia zbiorowego w toku okresu planowego.

SENS BEZPŁATNOŚCI

Ocena kursu na znaczny wzrost udziału spożycia zbiorowego w całości funduszu spożycia wymaga przede wszystkim właściwego pojmowania sensu ekonomicznego bezpłatności świadczeń. Sprawa nie budzi naturalnie wątpliwości wśród ekonomistów, ale nie zawsze jest jeszcze należycie pojmowana przez szerokie koła niespecjalistów.

Świadczenia z funduszu spożycia zbiorowego są bezpłatne w tym sensie, że jednostka z nich korzystająca nie opłaca bezpośrednio pieniężnego ekwiwalentu nakładów poniesionych na wytworzenie danej usługi. Otrzymanie porady lekarskiej w społecznej służbie zdrowia, kształcenie dzieci w szkołach państwowych itp. nie jest związane ze zdolnością i gotowością jednostki do uiszczenia odpowiedniej opłaty. Jednakże świadczenia te nie są oczywiście bezpłatne w sensie społecznym. Byłyby takimi tylko w przypadku, gdyby ich okazywanie nie wymagało żadnego nakładu pracy społecznej, co rzecz jasna nie zachodzi. Koszt usług świadczonego z funduszu spożycia zbiorowego pokrywany jest łącznie przez wszystkich zatrudnionych i stanowi swoiste potrącenie z dochodu (część produktu dla społeczeństwa, albo — przy użyciu innego terminu — produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego). Formy dokonywania tych potrąceń mogą być i są różne, ale sama konieczność potrącenia dla pokrycia kosztu świadczeń bezpośrednio nieodpłatnych — pozostaje. Rezygnacja z jakiegś formy, np. z podatków pieniężnych od ludności — może być w określonych warunkach celowym instrumentem polityki ekonomicznej, ale nie oznacza oczywiście zniesienia potrąceń na fundusz spożycia zbiorowego, a także na akumulację, obronę itp. — przede wszystkim za pośrednictwem syste-

mu cen (różnica między ceną a kosztami). Zmiana proporcji pomiędzy indywidualnym a zbiorowym funduszem spożycia na korzyść tego ostatniego oznacza więc zarazem stosunkowy wzrost potrąceń. Abstrahując od akumulacji, proporcje istniejące w ZSRR w 1960 r. oznaczają, że z każdego 100 rubli przeznaczonych na spożycie, około 25 rubli potrącających jest na pokrycie świadczeń zbiorowych; według proporcji przyjętych dla 1980 r. wysokość tego potrącenia z każdego 100 rubli przeznaczonych na spożycie wzrośnie do 50 rubli, przy kilkakrotnie wyższym oczywiście absolutnym poziomie dochodów.

Tak więc, kurs na zwiększenie udziału funduszu spożycia zbiorowego w całości funduszu spożycia oznacza wybór jednej z dwóch stron alternatyw, która brzmi: stosunkowo większy fundusz spożycia zbiorowego kosztem stosunkowo mniejszego funduszu spożycia indywidualnego, czy odwrotnie. Przesłanką wyboru takiego właśnie kierunku jest odmienność zasad, na jakich dokonuje się podziału funduszu spożycia zbiorowego między członków społeczeństwa — w porównaniu z zasadami według których dokonuje się — przynajmniej obecnie i w dostępalnej perspektywie — podział indywidualnego funduszu spożycia. Zakładając, zgodnie z programem, że dochody indywidualne kształtować się będą odpowiednio do wkładu pracy poszczególnych jednostek, a więc kryterium rozstrzygającym będzie tu nadal jednostka jako producent, pracownik — podział funduszu zbiorowego następuje z punktu widzenia jednostki jako konsumenta, a więc z punktu widzenia potrzeb.

POTRZEBY JAKO KRYTERIUM PODZIAŁU

W popularnym ujęciu zasada podziału według potrzeb, interpretowana była jako zasada pełnego zaspokojenia potrzeb. Ziarno słuszności tkwiące w takiej interpretacji polega na tym, że z wielu względów, o których tu mówić niepodobna — szeroki zasięg podziału według kryterium potrzeb wiąże się na ogół z osiągnięciem wysokiego stopnia zamożności społeczeństwa. Poza tym jednak jest ona nieścisła, chociażby dlatego, że w każdym warunkach zdolność do zaspokojenia wówczas występujących potrzeb będzie ograniczona, zaś dążność do przekroczenia tej granicy pchać będzie do dalszego rozwoju sił wytwórczych a w konsekwencji do dalszego rozszerzania się zakresu potrzeb.

Należy więc rozróżniać pomiędzy samym kryterium podziału według potrzeb a stopniem jego realizacji i zasięgiem stosowania. Kryterium podziału według potrzeb występuje w każdym przypadku, kiedy społeczeństwo socjalistyczne udostępnia jednostce część funduszu konsumpcyjnego, niezależnie od bezpośredniej oceny wkładu jej pracy, lecz biorąc pod uwagę określone potrzeby człowieka jako konsumenta. W tym sensie elementy podziału według potrzeb istnieją na każdym etapie rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Przechodzenie do komunizmu oznacza stałe zwiększanie zasięgu stosowania tego kryterium aż do przekształcenia go w dominującą zasadę podziału funduszu spożycia.

W jakim stopniu pozostałe rozszerzanie zasięgu stosowania zasady podziału potrzeb do problemu wyrównywania dochodów? Stosunek ten jest bardziej skomplikowany, niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Jak już wskazywał Lenin w pracy „Państwo a rewolucja”, równość dochodów i równe możliwości zaspokojenia potrzeb — to nie są rzeczy identyczne. Sytuacja dwóch rodzin może być niejednakowa nie tylko wtedy, kiedy zarobkujący członkowie rodziny przynoszą do domu różne kwoty pieniędzy, i nie tylko wtedy, kiedy zarobki będą jednakowe, a liczba członków rodziny różna — ale nawet wtedy, kiedy dochody w przeliczeniu na 1 osobę będą takie same. Zależy to od struktury wieku członków rodziny, od stanu zdrowia i od wielu innych czynników, które sprawiają, że obiektywne — albo uznawane za takie w danych warunkach przez społeczeństwo — potrzeby konsumpcyjne będą w niemałym stopniu różne. Fundusz spożycia zbiorowego — jako forma stosowania kryterium podziału według potrzeb — nie może więc być dzielony równo w tym sensie, że każdy członek społeczeństwa otrzymuje w każdym okresie jednakową jego część. Z nakładów na usługi służby zdrowia korzystają przede wszystkim chorzy, korzyści płynące

ze społecznych nakładów na oświatę rozkładają się nierównomiernie, zależnie od liczby osób w wieku szkolnym, a nawet zależnie od chęci i zdolności, które warunkują wstąpienie na wyższe szczeble wykształcenia itd. itp.

Oczywiście, w skali masowej i z punktu widzenia długich okresów sprawa wygląda inaczej. Indywidualne różnice w dużym stopniu znośszą się — mniej może, jeśli chodzi o konkretne postaci świadczeń, więcej jeśli chodzi o globalną ich wartość. I dlatego nie jest chyba niezasadnione, często spotykane przy rozpatrywaniu wpływu funduszu spożycia zbiorowego na rzeczywistą rozpiętość dochodów, ujmowanie go jako czegoś w rodzaju dywidendy społecznej, przypadającej w mniej więcej jednakowej wysokości osobom utrzymującym się z różnych dochodów indywidualnych. Trzeba sobie jednak zawsze zdawać sprawę ze stopnia uproszczenia, a zwłaszcza z tego, że z samego charakteru funduszu spożycia zbiorowego wynika, iż w każdym momencie poszczególne członkowie społeczeństwa korzystają z niego w sposób nie jednakowy. Gdyby szukać analogii za wszelką cenę — można by ją znaleźć chyba w systemie ubezpieczeń.

Biorąc pod uwagę wszystkie te zastrzeżenia, należałoby stwierdzić, że wzrost udziału funduszu spożycia zbiorowego wpływa wyraźnie niwelując na istniejącą rozpiętość dochodów indywidualnych, zwłaszcza w przeliczeniu na 1 mieszkańca.

Oto najprostszy przykład:

W społeczeństwie istnieją dwie równe ilościowo grupy rodzin, przy czym założymy, że również liczebność rodzin jest jednakowa. W pierwszej grupie przeciętny dochód na 1 osobę wynosi 500 zł miesięcznie, w drugiej — 2000. Fundusz spożycia zbiorowego wynosi 20%, przeciętnego dochodu na 1 osobę w całej gospodarce. Przy założeniu jednakowego stopnia korzystania z funduszu spożycia zbiorowego — oznacza to dodatkowo po 250 zł na każdą osobę (20% od 1250 zł tj. od przeciętnego dochodu na 1 osobę w całej gospodarce). Realna rozpiętość dochodów z uwzględnieniem wartości świadczeń zbiorowych będzie nie 1:4 (500:2000), lecz 1:3 (750:2250).

W następnym okresie poziom rozpiętości zarobków indywidualnych niech pozostaną bez zmian; wzrasta natomiast fundusz spożycia zbiorowego do wysokości 60%, przypadającej na 1 osobę sumy zarobków indywidualnych, a więc — przy tych samych założeniach — do 750 zł na 1 osobę. Realna rozpiętość łącznych dochodów zmniejszy się wówczas do 1:2,2 (1250:2750).

Rozpatrując, wpływ świadczeń z funduszu zbiorowego na wyrównywanie dochodów (zarówno w zwykłym znaczeniu jak i w znaczeniu wyrównywania możliwości zaspokojenia potrzeb) — warto zauważyć, że w pewnych sytuacjach efekty osiągane w wyniku samego tylko wzrostu funduszu spożycia zbiorowego mogą okazać się niedostateczne.

Mowa tu w szczególności o sytuacjach, kiedy rozmiary funduszu spożycia zbiorowego nie wystarczają na udostępnienie wszystkich pewnych dóbr, skądinąd niezbędnych (np. na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych nawet uznanych w danych warunkach za uzasadnione, zapewnienie bezpłatnych miejsc w przedszkolach dla dzieci wszystkich pracowników itp.). Ograniczenie rozmiarów świadczeń do możliwości nieodpłatnego ich udostępniania mogłoby prowadzić do przypadkowych lub nieuzasadnionych wyłączeń pewnych grup pracowników. Równomierne obciążenie uderzyłoby najcięższe grupy dochodowe, dla których względne znaczenie nieodpłatnych świadczeń jest największe. Słuszną zasadą w takich sytuacjach wydaje się wprowadzenie opłat — na ogół pokrywających tylko część rzeczywistych kosztów, ale zróżnicowanych w zależności od wysokości dochodów indywidualnych. Elementy takiego

rozwiązania zawarte są w naszej polityce mieszkaniowej (zróżnicowana w zależności od zarobków wysokość kaucji; kierowanie osób o wyższych zarobkach do budownictwa spółdzielczego), a także w systemie opłat za przedszkola, wczas itp. Odpłatność (zróżnicowana — przy czym nie jest również wykluczone doprowadzenie dolnej granicy do 0) staje się w takim przypadku czynnikiem silnie niwelującym aktualne rozpiętości dochodów, niż nieodpłatne świadczenia. Poza tym, częściowe przyłączenie dochodów indywidualnych do pokrywania kosztów rozszerza bieżące możliwości zaspokojenia potrzeb danego typu, a także stwarza bodźce dla oszczędzania i, patrząc szerzej, dla wzrostu wydajności pracy.

Poruszona tu, w formie dyskusyjnej, sprawa dowodzi, że celowość rozmaitych metod oddziaływania na realne rozpiętości dochodów nie może być rozstrzygana w oderwaniu od konkretnych warunków.

Analiza znaczenia wzrostu funduszu spożycia zbiorowego nie może się jednak ograniczyć jedynie do kwestii szeroko pojętego wyrównywania dochodów. Istotną jest tu nie tylko treść procesu, ale i forma, w jakiej się on dokonuje.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

1) Przedmiotem artykułu nie jest analiza planu wzrostu stopy życiowej ludności ZSRR w ciągu dwudziestolecia 1960-1980. Warto jednak zaznaczyć, że założone w programie i rozwinięte w referacie Chruszczowa wskaźniki wzrostu dochodów w porównaniu ze wskaźnikami USA są na ogół zbliżone z niektórymi poważnymi szacunkami amerykańskimi. Miałem możliwość uczestniczenia w jednej z konferencji poświęconych rozwojowi gospodarki radzieckiej. Według przedstawionych tam szacunków dochód realny (liczony, tj. wraz ze świadczeniami zbiorowymi) na 1 mieszkańca wynosił w ZSRR w 1958 r. 480 dol. (wg siły nabywczej 1954 r.), podczas gdy w Stanach Zjednoczonych — 1423 dol. Stosując wskaźniki wzrostu w obu krajach w ostatnim dziesięcioleciu (6,5% rocznie dla ZSRR, 1,3% rocznie dla Stanów Zjednoczonych) — otrzymujemy szacunkowo dla 1960 r. ZSRR — 546 dol. na 1 mieszkańca, USA — 1493 dol. Wskazując na program wzrostu dochodów realnych w ZSRR (tempo wzrostu w I dziesięcioleciu, 7,2% rocznie, w drugim dziesięcioleciu — 5,8% rocznie) powinno doprowadzić dochód realny na 1 osobę w 1980 r. do poziomu około 1290 dol. według siły nabywczej 1954 r., co przewyższałoby przeciętny poziom amerykański z 1960 r. o 31%. Przy założeniu, że dochód realny na 1 osobę w Stanach Zjednoczonych jest w USA o 25% niższy od ogólnej przeciętnej — wychodzimy na liczbę podaną przez Chruszczowa w referacie na XXII Zjeździe: w 1980 r. realny dochód na 1 mieszkańca w ZSRR przewyższyłby obecny poziom dochodów ludzi pracy w USA mniej więcej o 76%. Mniej korzystnie przedstawiałoby się w świetle tych szacunków porównanie płacy realnej zatrudnionego, poza rolnictwem (rozpiętość w 1958 r. ponad 14, podczas gdy w dochodach realnych na 1 mieszkańca nieco poniżej 1:3). Wydaje się jednak, że bardziej miarodajne jest porównanie dochodów realnych na 1 mieszkańca, gdyż płace nie uwzględniają świadczeń zbiorowych, bezrobocia w USA i innych czynników.

2) Patrz referat „Problematyka funkcjonowania gospodarki socjalistycznej w pracach Lenina” w książce „Problemy teorii ekonomii politycznej w pracach Lenina” PWN, Warszawa 1961, str. 168.

3) M. in. sam podział na fundusz spożycia indywidualnego i zbiorowego wymagałby sprzeciwiania w zależności od tego, jakie elementy walencyjne zostały do funduszu spożycia zbiorowego. Jeśli kwoty 24,5 mld rubli dla 1960 r. i 255-265 mld rubli dla 1980 r. obejmują tylko nakłady materialne na spożycie zbiorowe — podana wyżej klasyfikacja byłaby na ogół ścisła. Jeśli natomiast nakłady na spożycie zbiorowe wliczają również place pracowników sfery produkcyjnej i wielkość określona wyżej jako fundusz spożycia indywidualnego odnosiłaby się w zasadzie do pracowników sfery produkcyjnej.

Na marginesie, warto chyba stwierdzić, że w odnośnym wyrażeniu z programu KPPR wzrost znaczenia sfery usług nieprodukcyjnych wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa — czyni coraz bardziej aktualnym postulat ponownej weryfikacji prawidłowości stosowanych u nas metod obliczania dochodu narodowego, a w każdym razie wysuwa potrzebę obliczania wielkości, która stanowiłaby sumę dochodu narodowego (zdefiniowanego wąsko jako rezultat działalności w sferze produkcji materialnej) i usług nieprodukcyjnych, przynajmniej typu konsumpcyjnego. W przeciwnym przypadku, coraz większa część ogólnego efektu pracy społecznej pozostawałaby bez poza ramami wielkości, która ma ten efekt w formie syntetycznej wyrażać. Na zagadnienie to zwracałem w swoim czasie uwagę w artykule „Na marginesie obliczeń dochodu narodowego Polski” („Życie Gospodarcze” nr 8 z dn. 22 lutego 1959 r.).

Ogólnopolski spis
tele - adresowy

na rok 1962

TELEFON - TELEGRAF - TELEX
z mapą administracyjną Polski
cena zł 200.—

ukazuje się w styczniu 1962 r.
nakładem Wydawnictw Komunikacji i Łączności

W nowym uaktualnionym, uzupełnionym i poprawionym wydaniu na rok 1962 uwzględniono zmiany organizacyjne, jakie zaszły w międzyczasie w jednostkach administracyjnych i gospodarczych naszego kraju oraz zmiany w nazwach, adresach i numerach telefonów (uruchomienie nowych central telefonicznych).

OGÓLNOPOLSKI SPIS TELE-ADRESOWY — wszechstronne źródło informacji o instytucjach, przedsiębiorstwach, zakładach produkcyjnych, placówkach handlowych i usługowych — zaoszczędza czas — usprawnia pracę — pomaga w szybkim załatwieniu sprawy. Zamówienia przyjmuje Powszechna Księgarnia Wypiskowa PP „Dom Książki”, Warszawa 47, ul. Nowolipie 4.

Nakład ograniczony.

WYDAWNICTWA KOMUNIKACJI
I ŁĄCZNOŚCI

WKE

W CZYM kraju miały miejsce w latach wojennych bardzo szybki wzrost zatrudnienia kobiet. Co złożyło się na tak szybki wzrost zatrudnienia kobiet? Odpowiedź na to pytanie nasuwa się samorzutnie: szybki wzrost przemysłowego kraju i związane z tym ogromne zapotrzebowanie na siłę roboczą; z tej przyczyny wydano szereg aktów ustawodawczych normujących i ułatwiających pracę zawodową kobietom. Stąd zaś wynikała potrzeba rozbudowy sieci zakładów, przedszkoli, świetlic dziecięcych i wielu innych zastępczych instytucji wychowawczych.

DOTYCHCZASOWA SYTUACJA

Jak więc w świetle przedstawionych faktów kształtuje się udział zatrudnionych kobiet w gospodarce narodowej kraju i interesującego nas w tym przypadku województwa katowickiego:

Lata	kraj	woj. katowickie
1955	32,2%	29,7%
1956	31,6%	29,1%
1957	31,4%	28,8%
1958	31,8%	29,2%
1959	32,1%	30,2%
1960 I p.	32,8%	29,8%

W latach 1955-57 miały miejsce gwałtowny spadek udziału kobiet w pracy zawodowej. Dopiero od 1958 r. na skutek szeroko zakrojonej akcji produktywizacji kobiet daje się zauważyć wyraźny wzrost tego wskaźnika. Ogólny odsetek zatrudnienia kobiet w woj. katowickim jest wprawdzie niższy niż przeciętny w kraju, a to na skutek dominacji przemysłu ciężkiego, w którym możliwości zatrudnienia kobiet są ograniczone. Jednak w poszczególnych dziedzinach gospodarki, z wyjątkiem usług nieprodukcyjnych, wskaźnik zatrudnienia kobiet jest wyższy od przeciętnego krajowego.

Nie znaczy to bynajmniej, że na terenie woj. katowickiego nie ma takich zakładów pracy, oddziałów produkcyjnych i stanowisk pracy, gdzie nie można by zwiększyć jeszcze zatrudnienia kobiet. Przypięszenie tego procesu może nastąpić przy aktywnym współdziałaniu terenowych wydziałów zatrudnienia przydziałów rad narodowych. Zagadnienie tym bardziej nabiera doniosłości, że właśnie terenowe placówki zatrudnienia systematycznie rejestrują fakt masowego nacisku kobiet na rynek pracy, przy chronicznym odczuwaniu przez przemysł niedostatecznej ilości męskiej siły roboczej. W woj. katowickim zagadnienie to przejawia się szczególnie ostro. W latach 1951-50 liczba mężczyzn poszukujących pracy, zarejestrowanych w wydziałach zatrudnienia nie przekraczała 8-10% ilości wolnych miejsc pracy. Wśród kobiet występowała w zasadzie tendencja odwrotna.

Na skutek takiej sytuacji w dn. 14.VI.br. ukazało się rozporządzenie Przewodniczącego Komitetu Pracy i Plac, które nakazuje zwiększenie stanu zatrudnienia kobiet w przedsiębiorstwach. Jako sposób realizacji rozporządzenia wskazano możliwość stopniowego zastępowania mężczyzn pracą kobiet na niektórych stanowiskach pracy. Podniesiono również problem odpowiedniego szkolenia zawodowego kobiet i przystosowania ich do nowych zawodów, rozszerzenia programu usług oraz zasięgu specjalnych form zatrudnienia stosownych dla kobiet. Chodzi tu szczególnie o szersze niż dotychczas zatrudnienie kobiet na półetatach oraz w chałupnictwie.

Angażowanie kobiet do prac półetatowych napotyka często opory ze strony samych kobiet, z uwagi czy to na niski zarobek, czy obawę odpowiedzialności materialnej (handel) czy też brak minimum wymaganych kwalifikacji. Całej akcji powinno towarzyszyć aktywne pośrednictwo pracy kobiet, uwzględniające przede wszystkim te kobiety, które ze względu na swe warunki materialno - bytowe, winny być w pierwszej kolejności skierowane do pracy.

Czy jednak rozwiązywanie omawianego problemu drogą stopniowej wymiany pracy mężczyzną na kobietę przyniesie pożądane skutki? Niewątpliwie tak, ale pod warunkiem, że akcja będzie prowadzona systematycznie w przemysłach i odpowiednim sposobem przez przygotowanie do tego ludzi mogących przejąć wszystkie powołane z tym duże trudności. Oto trudności zanotowane w województwie katowickim. Na przykład w Bytomiu w wyniku 18 kontroli przeprowadzonych w większych zakładach pracy - uzyskano drogą przesunięć 350 miejsc pracy dla kobiet, na których mogłyby pracować po uprzednim przeszkoleniu. Niestety, kobiety bardzo niechętnie uczestniczą we wszelkich formach kursach i zajęciach organizowanych przez zakłady pracy, mających na celu podnoszenie ich kwalifikacji. Tylko bardzo nieliczne szkolenia zdobywają pełny komplet uczestniczek. Są to kursy na suwnicowce i operatorki sprzętu budowlanego, ponieważ praca w

tych zawodach jest stosunkowo lekka i dobrze wynagradzana. Stąd Wydział Zatrudnienia w Bytomiu wysuwa słuszny wniosek, że „pełne powodzenie akcji zdążającej do zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet i to kwalifikowanych, zależy w dużej mierze od nich samych”. Celem zbadania omawianych trudności przeprowadzono (z ramienia Wojewódzkiego Wydziału Zatrudnienia w Katowicach) ankietę w zainteresowanych przedsiębiorstwach. Użytkowano 140 odpowiedzi opracowane przez kierownictwa zakładów pracy.

Głównym zadaniem ankiety było zorientowanie się czy aktywizacja zawodowa kobiet drogą wdrażania przez wyuczenie zawodów i szkolenie wewnątrzzakładowe jest właści-

lika. Co więcej, właśnie młode kobiety, dziewczęta bez zawodu, ubiegając się o pracę, nie chcą nawet pomyśleć o uprzednim zdobyciu kwalifikacji.

Np. w Wydziale Zatrudnienia w Bytomiu przy końcu czerwca br. było zarejestrowanych 61 dziewcząt bez żadnych kwalifikacji zawodowych. Ale na propozycję kształcenia się w zawodach odpowiadających ich warunkom odpowiadały, że „są na to już za stare (i), gdyż... za 3 lata będą miały 20 lat”.

Wytwórnia Porcelany w Mysłowicach dysponowała 70-ma wolnymi miejscami nauki zawodu - udało się obsadzić tylko 38 miejsc. Więcej chętnych znaleźć nie było można. W Tarnowskich Górach dziewczęta odmawiały objęcia pra-

Kobiety mają prawo do pracy, ale...

FRANCISZEK ADAMSKI, JANUSZ KULIŃSKI

ciwie doceniona przez zakłady pracy oraz poznanie głównych przeszkód utrudniających prowadzenie skutecznej akcji szkoleniowej.

Na pytanie, czy zakład szkół zawodowych kobiety, otrzymano aż 59,8% odpowiedzi negatywnych. Szkolenie nie odbywa się w budownictwie, przemyśle elektrotechnicznym i chemicznym. Również bardzo mało szkół przemysł maszynowy, nie mówiąc o górnictwie. Trzeba przyznać natomiast, że hutnictwo, pomimo ogólnie trudnych warunków pracy dla kobiet, w 62% ogólniej ilości zbadanych hut, prowadzi szkolenie.

Jest rzeczą niepokojącą, że w obecnej sytuacji, kiedy odczuwa się poważny brak męskiej siły roboczej w przemyśle ciężkim, a jednocześnie notuje się systematyczny wzrost zasobów kobiecej siły roboczej, zakłady przemysłu lekkiego, spożywczego czy drobnej wytwórczości - gdzie należałoby przede wszystkim zatrudniać kobiety - podchodzą do tej sprawy z dużą rezerwą. Zakłady te albo wcale nie prowadzą szkolenia albo też liczba szkolonych przez nie kobiet, jest w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych minimalna.

Spśród wybranej grupy zakładów, pierwsze miejsce pod względem liczby szkolonych kobiet, jako też czasokresu szkolenia, zajmuje przemysł ciężki. Rzecz charakterystyczna, że w tym właśnie resorcie prowadzi się szkolenie kobiet w takich zawodach, które według opinii zakładów nie szkolących kobiet w żadnym przypadku nie nadają się dla kobiet.

Zresztą i sam profil szkolnictwa zawodowego kobiet budzi poważne zastrzeżenia. Nie jest zsynchronizowany z aktualnymi potrzebami rynku pracy. Stąd - przy wyraźnym niedoborze w dostępnych dla kobiet zawodach branży maszynowej, budowlanej, metalurgicznej itp., notuje się już dziś brak wolnych miejsc pracy dla kobiet kończących szkoły zawodowe jak: krawieckie, fryzjerskie czy gospodarskie domowe.

TRUDNOŚCI W SZKOLENIU

34% zbadanych zakładów napotyka duże trudności związane z prowadzeniem szkolenia przede wszystkim na skutek braku chętnych na szkolenie. Kobiety, którym proponuje się podjęcie nauki zawodu nie wyrażają na to zgody, przede wszystkim ze względu na obowiązki domowe i rodzinne - gdy szkolenie odbywa się po godzinach pracy, lub też ze względu na niskie zarobki w okresie szkolenia zawodowego - gdy szkolenie odbywa się w godzinach pracy.

Zrozumiałe, że sytuacja ta jest na pewno spowodowana ciężkimi warunkami materialnymi oznaczającymi często konieczność podwójnej pracy - zawodowej i domowej. Bardzo słusznie pisze J. Waluk w 7 numerze „Polityki”, że mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju błędnego koła: kobieta nie może podnieść kwalifikacji zawodowych ze względu na przeciążenie pracą, a jednocześnie to przeciążenie pracą jest często spowodowane brakiem odpowiednich kwalifikacji.

Nie oznacza to jednak, że zapewnienie kobietom dużych udogodnień w pracy zawodowej sprawi, że będą się garnąć do nauki zawodu. Mamy przecież bardzo dużo pracujących kobiet niezamężnych, bezdzietnych, młodych. One też nie są zainteresowane w podnoszeniu kwalifikacji.

cy połączonej z nauką zawodu w handlu, gastronomii i jako laborantki chemiczne, a przecież trudno o pracę bardziej dla kobiet odpowiednią. Przykłady można by tu mnożyć w nieskończoność.

Jako dużą przeszkodę w organizowaniu szkolenia, zakłady wysuwają brak pełnego wykształcenia podstawowego u kandydatek na szkolenie. Przedsiębiorstwa zwracają uwagę na brak funduszy szkoleniowych, a w przypadku zorganizowania szkolenia, słabą frekwencję oraz fluktuację szkolonych. Regularne szkolenie jest utrudnione częstymi zwolnieniami lekarskimi oraz brakiem zainteresowania się kobiet nauką, którą się traktuje jako zło konieczne.

Kobiety według opinii zakładów, najchętniej podejmują pracę w zawodach nie wymagających kwalifikacji, traktując pracę tymczasowo. Unikają prac cięższych, a przede wszystkim brudnych. Dąbrówka Górnicza sygnalizuje: „Zarejestrowane kobiety przeważnie nie posiadają żadnego przygotowania ani też ukończonej szkoły podstawowej, a mimo to nie podejmują pracy w budownictwie, gdyż praca ta wydaje się im za ciężką, niechętnie też decydują się na pracę sprzątaczek, salowych itp., gdyż tutaj znowu płace są stosunkowo niskie. Przeważnie chcą pracować w jednym przedsiębiorstwie, tj. Zakładach Naprawczych Maszyn Elektrycznych i na pracę w tych zakładach wychodzą całymi tygodniami i miesiącami”.

Na pytanie ankiety, czy przeszkolone kobiety pracują w wyuczonych zawodach i dobrze się wywiązują z zadań i obowiązków, uzyskano jedynie 5 proc. odpowiedzi negatywnych. Co więcej, otrzymano bardzo dużo ocen pochlebnych o pracy kobiet, o ich przywiązaniu do zakładu i stanowiska, sumienności i obowiązkowości w pracy. pomimo trudnych niekiedy warunków. Te sprzeczne zatem oceny i stanowiska należy tłumaczyć przede wszystkim tym, że zakłady pracy nie chcą się obarczać obowiązkami i brać sobie na głowę niepotrzebny kłopotu jakim jest zorganizowanie i prowadzenie szkolenia dla kobiet.

Potwierdza to fakt, że jedynie 10 proc. ankietowanych zakładów wypowiedziało się za szkoleniem zawodowym kobiet, jako drogą rozwiązania obecnych trudności na rynku pracy. Uzasadniają to tym, że „kobieta nie będzie nigdy wysoko kwalifikowanym fachowcem, a nadaje się jedynie na stanowisko o bardzo wąskiej specjalności zawodowej”, „kobieta jest zawsze mniej wydajna”. To najczęstszy argument przeciwko zatrudnianiu kobiet. „Cechuje ją brak obowiązkowości, niestałość w pracy powodowana ciągłą obowiązkami rodzinnymi, częstą chorobą”. W ankiecie nie brak było odpowiedzi świadczących, że zatrudnienie kobiet jest poważnie utrudnione nieprzychylnym stanowiskiem kierowników i majstrów wobec pracy kobiet.

CO ROBIĆ?

Przytoczone spostrzeżenia sugerują więc, że dla powodzenia prowadzonej akcji należy przede wszystkim, obok uwzględniania wchodzących tu w grę elementów tak psychologicznych jak i ekonomicznych - wyrobić należyte podejście i ustosunkowanie się do zagadnienia przez całą (szczególnie wyższą) hierarchię kierowniczą wszystkich zakładów pracy. Szczególnie tych, gdzie, jak wyżej zaznaczono, rzeczywiste istniejące realne możliwości poważnego zwiększenia wskaźnika zatrudnienia kobiet.

Wróg nr 1

S. FILIPKOWSKI

W roku bieżącym Światowa Organizacja Zdrowia podała w swych komunikatach, że pojawił się nowy wróg nr 1, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Wrogiem tym jest wypadek nieszczęśliwy, jakiemu ulega dzieci i dorośli w coraz większym stopniu na całym świecie. O jakie wypadki idzie i dlaczego celowe jest poinformowanie o nich Czytelników „Życia Gospodarczego”?

WYPADKI NA ŚWIECIE

Liczba zgonów męczyzn w wieku 15 - 19 lat na skutek wypadków wynosi przeciętnie 50,5%, zaś 4,1% wskutek chorób zakaźnych. Wśród małych dzieci (1 - 4 lat) wyższy jest procent zgonów spowodowanych wypadkami (22,8%) niż chorobami zakaźnymi (13,7%)¹⁾.

Szczególny wzrost wykazują wypadki drogowe, których liczba na całym świecie wzrasta w miarę rozwoju motoryzacji. W NRF w roku 1957 było tych wypadków 633 000, w tym 12 420 śmiertelnych, a 141 077 ciężkich. Ogólne straty wskutek tych wypadków (tylko drogowych!) wyniosły w tym roku 2,5 miliarda DM²⁾, z tym, że nie we wszystkich krajach prowadzi się dokładną ewidencję wypadków, jeszcze mniej państw prowadzi obliczenia strat z tego tytułu. Dokładnymi danymi dysponuje USA, gdzie specjalna instytucja (National Safety Council w Chicago) zajmuje się badaniem i zapobieganiem wypadkom wszelkiego rodzaju. Według danych tej instytucji wydarzyło się w USA w roku 1954 - 91 500 wypadków śmiertelnych, w tym tylko 14 000 przypadało na wypadki przy pracy, a liczba wypadków śmiertelnych domowych była dwa razy wyższa niż wypadków przy pracy.

Ogółem liczba strat powodowanych wypadkami w USA wyniosła w tym roku 9 miliardów dolarów³⁾ (w USA stracono wskutek wszystkich wypadków około 220 milionów dni roboczych).

Dyrektor Generalny Światowej Organizacji Zdrowia dr M. C. Candau stwierdza⁴⁾, że około połowy wszystkich wypadków na świecie następuje w domu, przy czym głównymi ofiarami są dzieci. Natomiast około 1 000 ludzi umiera dziennie na ulicy wskutek wypadków drogowych, co stanowi 50% wszystkich wypadków śmiertelnych.

O wypadkach mówi się wiele i jakkolwiek działalność zapobiegawczą jest szeroko rozwinięta, to jednak tylko w dwóch krajach na świecie osiągnięto, że liczba wypadków drogowych nie wzrasta proporcjonalnie do liczby pojazdów. Światowa Organizacja Zdrowia określa wypadkowość w świecie jako wiel-

z drugiej strony i nastawienie samych kobiet do pracy zarobkowej, wyboru i możliwości jej uzyskania, ulec musi zasadniczej zmianie. Kobiety mające ciężkie warunki materialne szybko decydują się na podjęcie nauki zawodu względnie proponowanej pracy, natomiast te, które posiadają takie czy inne źródła utrzymania, stawiają z reguły wygórowane wymagania przy pełnym braku kwalifikacji. Szczególnie wyraźnie ujawniło się to np. w Bytomiu. Ciekawym przyczynkiem może tu być analiza sytuacji na tym odcinku np. w Siemianowicach. Stwierdzono, że kobiety - meżatki poszukują pracy wysokoatrakcyjnych na pewien tylko okres czasu, przeważnie celem spłacenia zaciągniętych rat O.R.S. Od czasu zapobiegania działalności tej instytucji stwierdzono znacznie zwiększoną podaż kobiecej siły roboczej, zwłaszcza meżatek.

Pozostaje wreszcie sprawa natury czysto psychologicznej. W stosunku do niektórych prac i zawodów, które aczkolwiek z powodzeniem mogą być wykonywane przez kobiety, są obsadzone od dawien dawna mężczyznami, utarło się powiedzenie, że „wyrabiła się opinia społeczna, że są to „męskie zawody”. Stąd z góry, niejako odruchowo wszelkie tendencje obsadzania ich kobietami, uznaje się za coś nienaturalnego, niewłaściwego. A przecież takie zawody jak: fryzjerzy damscy i męscy, akwizytorzy i inkasenci, zegarmistrz i jubilerzy, obsługa urządzeń telekomunikacyjnych, produkcyjnych, kierownicy samochodów osobowych i taksówek, intrygatorzy, cukiernicy, laboranci farmaceutyczni, krawiearze itd. są z pewnością bardzo stosowne dla kobiet. Co do większości wymienionych zawodów należałoby przyjąć zasadę, iż wszelkie formy szkolenia zawodowego z nimi związane oraz nowe przyjęcia do pracy dostępne są wyłącznie dla kobiet i dziewcząt, a wyjątkowo dla mężczyzn.

Sprawa wymaga oczywiście dokładnego przeanalizowania, a następnie właściwych aktów normatywnych władz centralnych. Należy się pogodzić z tym, że trzeba będzie jednocześnie bardzo często wejść w konflikt z zakorzenionymi poglądami i zwyczajami, nigdzie nie pisanymi, lecz obowiązującymi i usankcjonowanymi tradycją.

ka „epidemię”, na którą obecnie nie znaleziono jeszcze skutecznego „lekarstwa”.

W NRF określa się ogólne koszty 2,9 miliona wypadków rocznie na 5,5 miliarda marek, tj. około 14% budżetu państwa. W Belgii koszty te określono na 11 miliardów franków⁵⁾ rocznie.

Problem wypadkowości jest również bardzo istotny w krajach socjalistycznych, aczkolwiek mamy z tego terenu znacznie mniej danych. Według danych z ZSRR zdarza się tam przeciętnie wypadków:⁶⁾

w domu	21,3%
na ulicy	27 %
na podwórzu	26,5%
przy pracy	20,1%
w szkole	5,1%

A więc i tutaj również wypadki przy pracy stanowią zaledwie 20% ogółu wypadków, a na czoło wysuwają się wypadki domowe i drogowe.

WYPADKI W POLSCE

Wypadkowość ogólna w Polsce nie odbiega od ogólnego obrazu naktęszonego poprzednio. Jednakże odpowiednio liczby uzyskać można tylko drogą pośrednią, i przede wszystkim przy użyciu obliczeń szacunkowych.

Statystyka wypadków prowadzona jest u nas tylko w odniesieniu do wypadków przy pracy i wypadków drogowych (jeśli abstrahujemy od drobnego odcinka statystyki wypadków uczniów szkół zawodowych). Wypadków domowych i innych nie odzwierciedla statystyka. I tak liczba wypadków przy pracy oscyluje w granicach 200 000 rocznie⁷⁾ (ostatnio wzrost został zahamowany chociaż zahamowanie to nie wykazuje jeszcze cech trwałości), liczba ofiar wypadków drogowych wynosi w 1960 r. okragło 30 000 przy czym, liczbę tę należy uznać za zaniżoną. Służba zdrowia sygnalizuje bowiem liczbę wypadków. Np. pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy wyjazdowej w wypadkach (poza przypadkami nagłych zachorowań) 215 900 razy w r. 1959⁸⁾, wiadomo zaś, że do Pogotowia zgłaszane są tylko wypadki poważniejsze. Poza tym w szpitalach leczono na oddziałach urazowych 196 847 osób w r. 1958, a więc liczba ta zbliżona jest do liczby wyjazdów pogotowia⁹⁾. Liczba wypadków Pogotowia do wypadków przy pracy na ogół maleje, a do innych wypadków stale wzrasta.

Liczba pomocy udzielonych w wypadkach urazowych przez ambulatoria pogotowia, a więc także i w przypadkach cięższych wynosiła w r. 1959 - 456 647 w porównaniu z 300 976 w 1956 r. Dane Pogotowia potwierdzają, że liczba wypadków drogowych podana uprzednio w relacji KG MO jest zaniżona. Według danych Pogotowia, przypadało w 1959 r. 17 289 na miasto i 15 559 wypadków drogowych na wieś, a więc łącznie 32 848, podczas gdy w r. 1959 w statystyce uwzględniono tylko 22 858 wypadków drogowych.

Nieznaną jest liczba wypadków domowych. Można jednakże przyjąć na podstawie danych zagranicznych, że liczba ta jest przynajmniej dwukrotnie wyższa niż liczba wypadków przy pracy, a więc wynosi około 400 000. Pozostają jeszcze wypadki tzw. „w innych miejscach” (na podwórzu, w lesie, na wycieczce, w szkole, w budynkach publicznych, w sporcie, itp.), których liczba jest wcale niemała. A według danych ZSRR oraz badań amerykańskich można ją przyjąć na 20% ogółu. Wyniosłoby to u nas okragło 160 000, co czyni razem 800 000 wypadków rocznie. Liczba ta jest raczej zbyt niska, gdyż na ogół wypadki ciężkie, które trafiają do szpitali wynoszą około 20% ogółu (wg. proporcji, które wskazuje analiza wypadków przy pracy), a więc ogółem liczba wypadków u nas sięga 1 miliona.

Jak w związku z tym wygląda szacunek strat powodowanych wypadkami w Polsce? Próby obliczeń dotyczyły tylko wypadków przy pracy. Już przed wojną szacowano straty z tytułu wypadków przy pracy na 250 milionów złotych rocznie¹⁰⁾. Po wojnie czynione są dalsze próby (niestety tylko szacunkowe - nie ma dokładnych badań), które wskazują, że same koszty odszkodowań i świadczeń za wypadki przy pracy (zasiłki, renty, leczenie) wynoszą w Polsce 1,5 miliarda złotych¹¹⁾. Liczba ta nie obejmuje strat ponoszonych bezpośrednio przez zakłady pracy (przerwy w pracy, uszkodzenia urządzeń, inne zakłócenia w produkcji itp.). Można tylko wypośrodkować ogólne straty gospodarki narodowej przyjmując dane absencji powstałe wskutek wypadków. Według danych Ministerstwa Zdrowia było w r. 1959 dni zwolnień wskutek wypadków przy pracy 4 868 337, a wskutek innych wypadków 8 791 577.

Jeśliby przyjąć, że tylko połowa wypadków niezwiązanych z wykonaniem zawodu dotyczy osób dorosłych, które wskutek wypadku nie mogły pracować (przyjmujemy pełne zatrudnienie), to do liczby dni straconych 4 868 337 należy doliczyć jeszcze 4 395 788, co czyni razem 9 264 125 straconych dni roboczych.

w ciągu roku. Gdyby było możliwe dokonanie podziału na dni stracone w sferze produkcji materialnej oraz gdyby przyjąć przeciętną stratę (w złotych) niewytworzonego w Polsce produktu, można by obliczyć straty z tego tytułu, jakie poniosła gospodarka narodowa. Stawiam ten problem przed ekonomistami.

Można jeszcze uzyskać pewne dane, opierając się na ciekawych obliczeniach kosztów leczenia wypadków J. Januszkiewicza¹²⁾. Według tych obliczeń koszt leczenia wypadku drobnego wynosi 30 zł, lekkiego 866 zł, a ciężkiego 2 215 zł. Jeśli by wziąć pod uwagę podane uprzednio 215 000 wyjazdów Pogotowia i potraktować te wypadki jako ciężkie, to tylko koszt ich leczenia wyniosłby 476 225 tys. zł rocznie.

WNIOSKI

Wnioski należy przedstawić w telegraficznym skrócie, aby nie przedłużać artykułu. Zresztą podane skróty mogą być przez autora na każde życzenie szerzej rozwinięte. A więc:

- 1) wypadki nieszczęśliwe dzieci, młodzieży i dorosłych są ogromnym światowym problemem, który ma swój wyraźny aspekt gospodarczy,
- 2) problem wypadkowości narasta, chociaż wszyscy badacze na całym świecie ciągle stwierdzają, że „wypadek nie jest przypadkiem”, nie jest więc przejawem przeciwności losu czy „zrządzenia boskiego” - wypadkom można zapobiegać, jeśli tego chce się i umie,
- 3) W Polsce nikt nie zajmuje się wypadkami domowymi - nie ma instytucji naukowej zajmującej się wszystkimi wypadkami poza pracą (w innych krajach instytucji takich jest coraz więcej) - nikt nie prowadzi systematycznych badań strat spowodowanych wypadkami,
- 4) W Polsce zbyt mało się wie o wypadkach w ogóle - nikt nie zdaje sobie sprawy z rozmiarów zagadnienia wypadkowości. Widać jedynie działalność zapobiegania wypadkom przy pracy, która powinna być tylko fragmentem większej całości,
- 5) Zapobieganie wypadkom powinno być przedmiotem badań naukowych, które pozwolą na właściwe ustawienie rozproszonego i chaotycznego działania praktycznego. Systematyczna akcja zapobiegania wszelkim wypadkom powinna zacząć się w szkole, a nawet - wzorem Francji - w przedszkolu, gdyż nie czynnik materialny a człowiek jest tu najważniejszy. Równolegle trzeba prowadzić szeroką akcję wychowawczą w domu. Kongres National Safety Council w 1958 r. w Chicago postawił hasło: „Safety begins at home!” Międzynarodowy Kongres Bezpieczeństwa również to hasło potwierdził a w sprawozdaniach z tego Kongresu podkreśla się: „Der Weg zum sicheren Betrieb und zur sicheren Strasse beginnt im sicheren Elternhaus”¹³⁾. (Droga do bezpiecznej pracy i bezpiecznej ulicy zaczyna się w bezpiecznym domu rodzinnym).

Kształtowanie i nawiązanie bezpiecznego zachowania i postępowania jest najważniejszym środkiem zapobiegania wypadkom. Niestety - u nas niewiele w tej mierze się robi.

- 1) „Zdrowie Świata” numer specjalny 1961 r.: Wypadek, s. 2 i 3.
- 2) Dr W. Endress - Gesundheitsliche Selbstverantwortung (Kongressberichte 1958), W. Limpert Verlag, Frankfurt a/M. 1959.
- 3) Accidents Facts - National Safety Council, Chicago, 1955.
- 4) Dr M. G. Candau - Unfälle brauchen nicht zu passieren - wstęp do książki: Unfälle und ihre Verhütung, wyd. H. Kollen, Bonn z okazji Międzynarodowego Dnia Zdrowia, 1961.
- 5) „Organisation de Sécurité”. Opracowanie i wydanie Association des Industriels de Belgique, Bruxelles 1959.
- 6) N. W. Kaźgorodowa, A. S. Pantusow, A. N. Stiena - „K woprosu o diet-skom trawmatizmnie w sileksh uslo-wlajach” - artykuł w mies. „Ortopedi-ja, Traumatologija i Protezirowanije” nr 4.1957.
- 7) Rocznik statystyczny PRL, 1960.
- 8) W. Adamiecki - Gospodarcze znaczenie wypadków przy pracy - wyd. Instytut Spraw Społecznych 1953 (ceny przedwojenne).
- 9) R. Garlicki - Świadczenia ubezpieczeniowe i odszkodowania z tytułu wypadków przy pracy - artykuł w mies. „Ochrona Pracy” nr 12/1960.
- 10) J. Januszkiewicz - Wydatki w związku z leczeniem ofiar wypadku - artykuł w mies. „Ochrona Pracy” nr 7. 1960.
- 11) Dr R. Schwinger - Gesundheitsliche Selbstverantwortung - Kongressberichte 1958, W. Limpert Verlag, Frankfurt am Main, 1959, s. 141.

HUTA im. LENINA w Krakowie

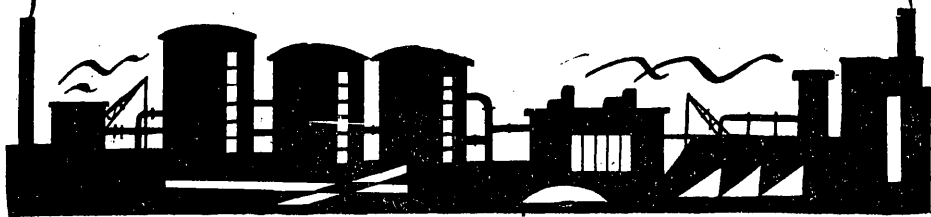
**zatrudni natychmiast pracowników fizycznych
o następujących specjalnościach:**

1. ślusarzy i elektryków w wydziałach remontowych z możliwością pracy w godzinach nadliczbowych. Zarobek od 2800.— do 3500.— zł,
2. ślusarzy i elektryków do pracy przy utrzymaniu ruchu urządzeń wydziałowych, bez pracy w godzinach nadliczbowych. Zarobek od 2200.— do 2700.— zł,
3. tokarzy wszystkich specjalności do pracy w wydziale mechanicznym. Zarobek od 2200.— do 2700.— zł,
4. pracowników transportu kolejowego (ustawiaczy, zwrotniczych, manewrowych, maszynistów i pomocników maszynistów). Zarobek od 1900.— do 2900.— zł,
5. robotników niekwalifikowanych. Zarobek od 1500.— do 1800.— zł.

Zgłoszenia przyjmują Wydziały Zatrudnienia właściwych rad narodowych oraz bezpośrednio, Dział Kadr Huty im. Lenina, budynek administracyjny „S”, parter. Dojazd tramwajami linii 5 i 15. Telefon 401-10 do 20, wewnętrzny 43-05 lub 52-06.

Kandydaci winni przedłożyć:

1. podanie i życiorys,
2. odpisy świadectw szkolnych (dla pracowników kwalifikowanych co najmniej 7 kl. szkoły podstawowej),
3. zaświadczenie z ostatniego miejsca pracy,
4. dowód osobisty i książeczkę wojskową,

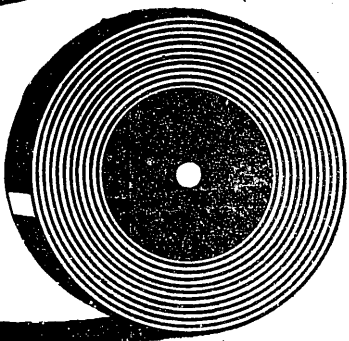


**TASME STALOWA.
TARCZE ŚCIERNE**

upłynni

**SZCZECIŃSKA FABRYKA SPRZĘTU OKRĘTOWEGO
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
Szczecin, ul. Gdańska 36**

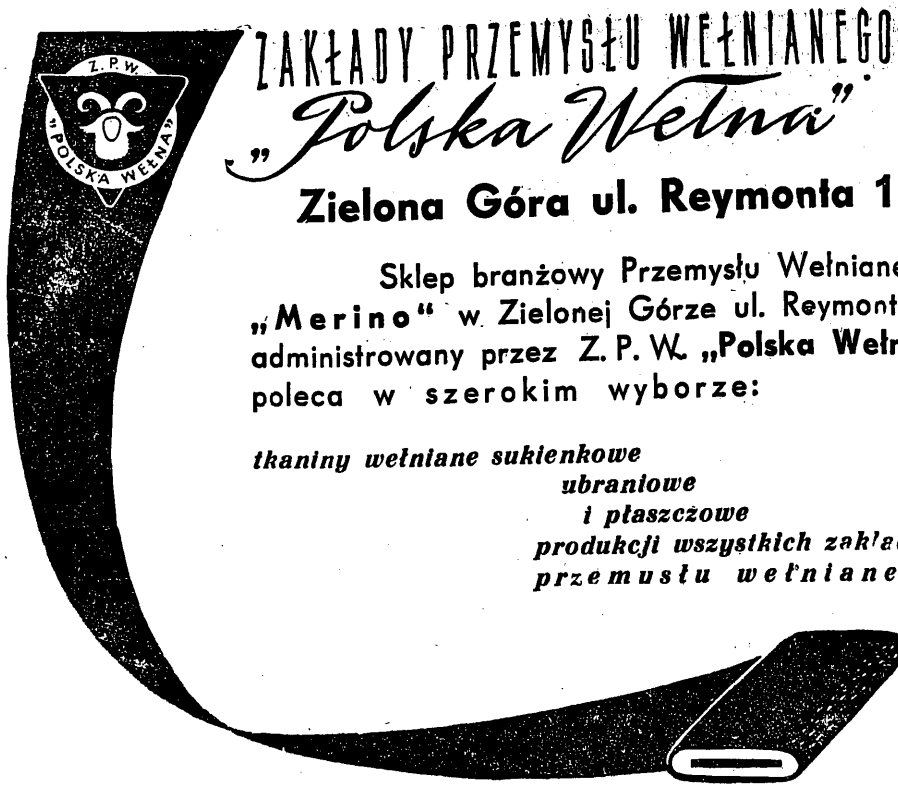
*Szczegółowa lista do wglądu
w Dziale Zaopatrzenia, tel. 36-103*



**Spółdzielnia Pracy
„Steelon”
Wrocław, ul. Olawska 14
tel. 326 - 16**

poleca

- wyroby w zakresie siatkarstwa
- wyroby steelonowe
- galanterię z folii
- oraz meble z metalu i tworzyw sztucznych



**ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO
„Polska Wełna”
Zielona Góra ul. Reymonta 1**

Sklep branżowy Przemysłu Wełnianego
„Merino” w Zielonej Górze ul. Reymonta 1
administrowany przez Z. P. W. „Polska Wełna”
poleca w szerokim wyborze:

*tkaniny wełniane sukienkowe
ubraniowe
i płaszczone
produkcji wszystkich zakładów
przemysłu wełnianego.*

Przypominam

naszym

Czytelnikom

że zbliża się

termin

wpłaty

na prenumeratę

„ZYCIA

GOSPODARCZEGO”

na styczeń 1962 r.

**Zielonogórskie Zakłady
Prefabrykatów i Kruszywa**

**w Zielonej Górze
ul. Piaskowa 1**

**polecają przedsiębiorstwom
państwowym i społecznym:**

1. Trylinkę (kostka drogowa) - 8,20 zł za 1 szt.
2. Krawężnik drogowy 100x30x15 - 26. - zł za 1 szt.
3. Bloki M-4 gruzo - beton. - 3,80 zł za 1 szt.
4. Ogrodzenia prefabrykowane typ fabryczny
5. Płyty chodnikowe 50x50 - 13. - zł za 1 szt.
6. Tłuczeń ceglany gr 0-8, 8-20, 20-40 i 20-70



Wrocławskie Zakłady Elektroniczne

Wrocław,

ul. Ostrowskiego 30 tel. 6-10-31

przyjmą od zaraz:

technika elektryka na stanowisko mistrza wydziału produkcyjnego,
mistrza zmianowego do narzędziowni,
inż. mechanika lub technika mechanika z praktyką, ze znajomością
przetwórstwa tworzyw termoplastycznych i termoutwardzalnych na sta-
nowisko mistrza wydziałowego,
technika mechanika z praktyką na stanowisko mistrza w pakowni,
inżynierów mechaników, automatyków, elektroników na stanowiska
konstruktorów,
inżynierów radiotechników lub inżynierów elektryków na stanowiska
technologów i st. technologów,
inżyniera instalatora lub energetyka z praktyką i uprawnieniami bu-
dowlanymi na stanowisko inspektora robót inwestycyjnych,
ślusarzy narzędziowych,
tokarzy,
frezerów,
rozdzielcę materiałowego (wymagane wykształcenie średnie)
ślusarzy — blacharzy,
lakierników,
szlifierzy,
strażników do straży przemysłowej.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE DZIAŁ KADR CODZIENNIE OPRÓCZ SOBÓT W GODZ. OD 9—12.30. DOJAZD TRAMWAJAMI 16 I 4 W STRONĘ OPORÓWA.

KTO ma kontrolować

WŁADYSŁAW BAGIŃSKI

Doświadczenia Państwowej Komisji Arbitrażowej każą, w ramach dyskusji zapoczątkowanej artykułem „Jakość na plan” (*), zwrócić uwagę przede wszystkim na jedno zagadnienie. W jakim kierunku należy rozwijać kontrolę jakości produkcji? Czy poprzez rozszerzenie i wzmocnienie odbioru jakościowego w aparacie obrotu towarowego, a więc przez przedsiębiorstwa handlowe, czy też poprzez wzmocnienie kontroli jakości w procesie produkcji, tj. w toku wytwarzania towarów. Tak, aby zły produkt nie opuszczał zakładu.

Ostatnio nasza praktyka zmierza do rozbudowania systemu odbioru jakościowego towarów u ich odbiorców. A więc dąży do zmniejszenia udziału złych jakościowo towarów w obrocie. Kontrola jakościowa ma wyłowić w strumieniu dostaw produktów nieodpowiednie, umożliwić ich zakwestionowanie i obciążenie producenta (bądź dostawcy) sankcjami za wadliwą dostawę (kary i odszkodowania) oraz uniemożliwić ich przeniesienie na rynek, lub na zaopatrzenie materiałowo-techniczne.

W tym samym czasie nasi sąsiedzi (w NRD) prowadzą dyskusję na temat zniesienia bądź ograniczenia kontroli produkcji, dokonywanej przez odbiorcę wyrobów przemysłowych, przeznaczonych na zaopatrzenie materiałowo-techniczne, lub też na rynek. W walce z produkcją nieodpowiedniej jakości kontrola odbiorcy nie może bowiem być decydującym ogniwem. Podstawowe znaczenie ma wzrost poczucia odpowiedzialności za jakość produkcji u bezpośrednich wytwórców. Tylko wówczas można bowiem uniknąć poważnych strat spowodowanych złą jakością produkcji.

W związku z tym w NRD coraz częściej stosuje się przy odbiorze jedynie kontrolę uproszczoną, polegającą na ujawnieniu szkód transportowych, braków ilościowych i asortymentowych. Kontrolę jakości przeprowadza się dopiero w czasie obróbki dostawy lub jej eksploatacji przez odbiorcę.

W ślad za tym odbiorca ma jednak prawo reklamowania wad, dostarczonych artykułów nie tylko przy odbiorze, ale także później, gdy wady te (wady produkcyjne) zostaną ujawnione.

Powstaje więc pytanie, jaki kierunek rozwoju kontroli jakości należy obrać u nas?

NIEPRAWIDŁOWOŚCI OBROTU A JAKOŚĆ

Wadą dostawy jest nie tylko niezgodność produktu z normami, standardami i warunkami technicznymi. Wadą dostawy jest także jej niekompletność, sprzeczność z umówionym asortymentem, brak stwierdzonych, potrzebnych przy korzystaniu z przedmiotu, lub przy jego odsprzedaży. Wadą dostawy jest także ilość przedmiotów mniejsza od ilości, która zgodnie z umową miała być dostarczona.

Doświadczenia państwowego arbitrażu gospodarczego wskazują, że tego rodzaju „wady ilości” dostaw występują w obrocie bardzo często.

Np. przedsiębiorstwo przemysłu włókiennego dostarcza przedsiębiorstwu handlowemu tkaninę w asor-

tymentach, odbiegających od tych, które zostały zamówione i których handel potrzebuje. Przedsiębiorstwo przemysłu radiowego dostarcza inne niż zamówione modele i typy aparatów radiowych. Przedsiębiorstwo produkcji dźwigów dostarcza dźwig bez instrukcji o jego obsłudze. Przedsiębiorstwo budowlane zamówiło 50 kg gwoździ, a otrzymuje 45 kg itd.

W takich przypadkach mankamentem dostawy nie może zapobiec wzmocnienie kontroli procesu produkcyjnego. Potrzebne jest wzmocnienie kontroli nad tymi służbami, które zajmują się przekazywaniem produkcji odbiorcom.

Często bywa i tak, że produkt, który wyszedł od producenta jako dobry i bez wad, dociera do odbiorcy z wadami. Dotyczy to przede wszystkim artykułów łatwo ulegających zepsuciu i wrażliwych na transport. W naszym arbitrażu w 1960 r., spory o odszkodowanie za wady w wykonaniu dostawy wyniosły około 9 tys., tymczasem liczba sporów o szkody i braki w transporcie osiągnęła w tym samym roku około 15 tys.

Jest to oczywiście odrębne, wymagające szczególnego potraktowania źródło przenikania na rynek towarów złej jakości.

Nie można oczywiście uniknąć transportu. Można jednak uniknąć złego wpływu transportu na jakość przewożonych artykułów przy prawidłowym wykonaniu obowiązków przez dostawców i przewoźników. Jak wykazuje bowiem doświadczenie arbitrażowe, za szkody transportowe ponosi odpowiedzialność przewoźnik, który bądź przesyła towar w niewłaściwym opakowaniu, bądź też ładuje przesyłkę nieprawidłowo.

OKOLICZNOŚCI „LAGODZĄCE”

Jak widać, wadliwość dostawy niekoniecznie musi mieć swoje źródła w wadliwości produkcji. Nieprawidłowości obrotu mogą niekiedy przekształcić najlepszy produkt w przedmiot nie nadający się do użytku. Decydujące jednak znaczenie w walce o wysoką jakość produkcji ma sam proces produkcyjny.

Powstaje więc pytanie, czy można osiągnąć produkcję bez wad i czy w dążeniu do tego celu może pomóc organizacja obrotu?

Usiłując odpowiedzieć na to pytanie, należy pozostawić na boku jawne niechlujstwo i brak staranności producenta. W takich przypadkach trzeba oczywiście wobec przedsiębiorstwa i wobec osób odpowiedzialnych stosować odpowiednie sankcje. Należy jednak zwrócić uwagę na dość częste przypadki braków obrotu, które mają swoje źródła w okolicznościach nie zawsze zależnych od producenta.

Weźmy kilka przykładów. Fabryka wagonów wprowadza do produkcji wagonowe grzejniki elektryczne nowego typu. Grzejniki zostają uznane za dobre przez Instytut Elektrotechniki. Tymczasem, w grzejnikach następują tak częste spiecia, że kolej odmawia ich odbioru.

Zdecydowano więc o wprowadzeniu nowej produkcji bez dostatecznego przygotowania, bez poddania

właściwym badaniom prototypów. W konsekwencji, nowa produkcja jest wadliwa.

Przykładów podobnych, tj. podejmowania produkcji masowej bez dostatecznych badań produktu w warunkach jego eksploatacji, można przytoczyć bardzo wiele. Wystarczy przykładowo wskazać na znaną sprawę piecyków gazowych i telewizorów wielkoekranowych.

Następny przykład dotyczy innej sytuacji.

Przedsiębiorstwo produkcyjne ma trudności z dostawami zaopatrzeniowymi (a jest to sytuacja dość częsta). Dostawcy, zamiast dostarczać materiały co dekadę, dostarczają je co miesiąc, bądź co kwartał w różnych, często nieskoordynowanych terminach. Producent, który czeka na dostawę materiału, nie ma czasu na prawidłowy odbiór materiału i przekazuje go do produkcji bez badania.

Tak było np. z dostarczonymi przez zakłady przemysłu bawełnianego do zakładów odzieżowych tkaninami na wyspy do pierziny i poduszek. Dopiero przedsiębiorstwo handlu odzieżą stwierdziło, że wyspy są wadliwe — tkanina farbuje.

W okresie rozwoju specjalizacji i kooperacji produkt jest z reguły wynikiem współpracy wielu przedsiębiorstw. Wada produktu finalnego może być wadą, która powstawała u producenta finalnego, bądź też wadą określonej części, dostarczonej przez kooperanta.

Producent odpowiada oczywiście za produkt i za jego jakość. Taka jest niewzruszona zasada, obowiązująca w obrocie gospodarczym. Została ona jeszcze raz wyrażona w uchwale Rady Ministrów Nr 314 z sierpnia 1961 r. Trzeba jednak pamiętać, że producent artykułu finalnego jest w gorzej sytuacji wobec swoich poddostawców i kooperantów, niż odbiorca produktu finalnego. I to nawet wówczas, gdy jest oczywiste, że wadliwość produktu finalnego wynika wyłącznie z wadliwości części, dostarczonej przez określonego kooperanta.

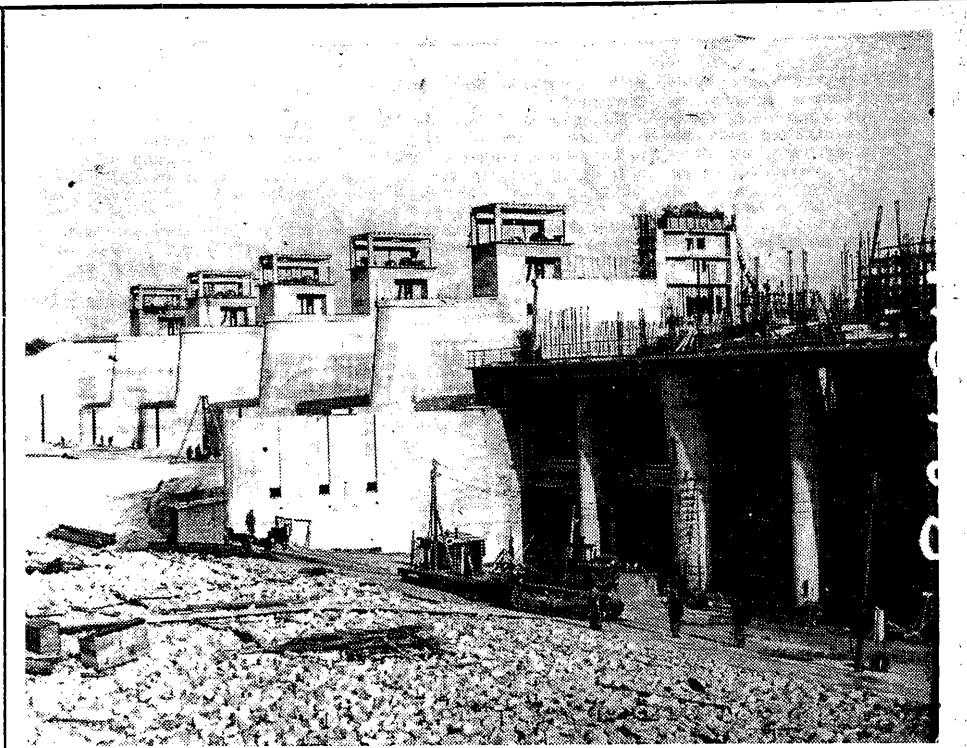
Zadamy od producenta, żeby ręczył za jakość produkcji, żeby udzielił za nią gwarancji. Jest to potrzebne m. in. z tego powodu, że nawet przy starannych oględzinach produktu nie zawsze można uławnić wady, które często występują dopiero w okresie eksploatacji.

Stąd też nasuwa się postulat, aby gwarancja, której producent finalny udziela odbiorcy, wzięła pod uwagę wadliwość kooperanta w takim zakresie, w jakim odpowiadają oni za jakość produktu finalnego.

✱

Wróćmy teraz do sprawy odbioru jakościowego.

Należy oczywiście dążyć do tego, aby odbiór — i to na każdym etapie obrotu lub produkcji — był przeprowadzony starannie. Należy żądać od odbierającego dostawę, aby ustalił, czy nie ma braków ilościowych (co zresztą może także być związane z bardzo dużym wysiłkiem technicznym), czy dostawa — jest nalezycie opakowana i zaopatrzona w niezbędne atesty, certyfikaty i inne dokumenty, czy przedmioty dostawy nie uległy uszkodzeniu w transporcie (na przegrodzie wagonu) i wreszcie, czy dostawa jest kompletna i bez wad — o ile jest to możliwe do ustalenia na podstawie oględzin.



Z budowy stopnia wodnego w Dębem.

Foto Szyperko

Czy jednak rozbudowany odbiór jakościowy (techniczny) może odegrać decydującą rolę jako hamulec produkcji złej jakości?

Interesujące pod tym względem wydają się doświadczenia z odbiorem jakościowym aparatów radiowych i telewizyjnych. Te typy aparatów, które trzeba było wycofać z obrotu zostały wycofane nie przez odbiór jakościowy handlu, lecz wskutek reklamacji bezpośrednich użytkowników.

Jeżeli więc odbiór techniczny nie gwarantuje produktu bez wad, to po co stwarzać takie domniemanie, na które może powoływać się producent, szukając ucieczki od własnej odpowiedzialności?

Chodzi tu między innymi o grającą dużą rolę w sporach o odszkodowanie za wadliwą dostawę, rozstrzygnięcie tzw. wad jawnych i ukrytych. Reklamacja, dotycząca wad, powinna (i słusznie) być dokonana niezwłocznie. Reklamacja wad ukrytych następuje dopiero po ich ujawnieniu. Rozbudowany odbiór techniczny przekształca tylko wiele wad, które przy odbiorze niezwłocznym mogą uchodzić za ukryte, na wady jawne.

Najważniejszym czynnikiem podnoszenia jakości produkcji i walki z brakowatwem jest więc przede wszystkim samokontrola w procesie produkcji. Oczywiście należy też samokontrolę wzmocnić: stworzyć dla niej oparcie w instytucji, która stale czuwałaby nad poziomem produkcji, nad udzielaniem gwarancji za produkty przemysłowe, nad przyznawaniem znaku jakości. Wiąże się z tym sprawy bodźców i antybodźców jakości produkcji.

Np. projekt wprowadzenia wyższych kadr dla producenta wadliwych wyrobów, jeżeli wadliwość wystąpiła kilkakrotnie w ciągu pewnego okresu czasu, jest w zasadzie słuszną. Jeszcze bardziej konieczne jest jednak wykorzystanie dekretu z marca 1953 r. o wzmoczeniu walki z produkcją złej jakości (Dz. U. nr 16, poz. 63), który mówi we wstępie, że świadome wprowadzanie do obrotu, zbywanie lub oddawanie do użytku wyrobów przemysłowych złej jakości, stanowi przestępstwo, które dla interesów gospodarczych i społecznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest w skutkach swych równie niebezpieczne, jak szkodnictwo gospodarcze.

*) „Jakość na plan” R. Orzechowski — „Życie Gospodarcze” Nr 44.

NAUKI I TECHNIKI

POLSKA KONSTRUKCJA WIELKIEGO PIECA

Nowy wielki piec, którego budowę rozpoczęła się obecnie w hucie „Dzierżyński” w Dąbrowie Górniczej, jest dziełem grupy projektantów gilewickiego „Bimprohutu”, pracującej pod kierownictwem inż. W. Stanisława Dyakowskiego. Nowy piec będzie miał pojemność 500 m sześciu i zdolność produkcyjną do 750 ton surowca na dobę.

Piec ten odznacza się oryginalnością, nie spotykaną w naszym hutnictwie nowoczesną konstrukcją. Jest to obiekt wolnostojący, bez stosowanej dotychczas w takich urządzeniach ciężkiej obudowy stalowej (oszczędność ok. 200 ton stali). Prawdziwe jednak nowum stanowi ukośny most, po którym wahadłowym ruchem poruszają się wagoniki (tzw. skłipy) dostarczające rudy, koks i popioły do garzelnicy wielkiego pieca. Most ten jest równocześnie żurawiem (na jego górze przesuwa się 20-tonowy wózek montażowy) i może służyć jako dźwign przy budowie i montażu wielkiego pieca. Ma to wielki wpływ na skrócenie czasu uciążliwych remontów takiego kolosa, w którym raz na rok muszą być wymieniane niektóre urządzenia, co kilka lat musi on być poddawany kapitalnemu remontowi. Dotychczas przy kapitalnych remontach instalowane specjalny ciężki dźwign, którego zmontowanie kosztowało około 15 mln zł. Nowy piec będzie pracował na podwyższonym ciśnieniu i zostanie wyposażony w całkowicie nowoczesne, w pełni automatyzowane nagrzewnice. Tego typu aparatura stosowana jest w naszym hutnictwie jedynie w wielkich piecach w hucie im. Lenina. W bieżącej 5-latek w hucie „Dzierżyński” wybudowane zostaną dwa obiekty tego typu. Podstawny piec opracowuje się również dla huty „Pokoju”.

AUTOMATYCZNA LINIA DO PRODUKCJI OPORNIKÓW

W Zakładach „Telpod” w Krakowie włączona została do pełnej eksploatacji linia automatyczna do produkcji oporników masowych. Oporniki takie stanowią podstawowe wyposażenie każdego aparatu radiowego, telewizyjnego, maszyn liczących, urządzeń telefonicznych itp. Linia jest w całości oryginalnym dziełem fachowców z zakładowego biura konstrukcyjnego mgr inż. Jerzego Początki i mgr Jana Szrednickiego. Pracowali oni nad tym automatem 1,5 roku.

Automatyczna linia do produkcji oporników masowych wykonuje 42 operacje pod nadzorem 3 osób. (Dotychczas przy takich czynnościach zatrudniano 50 robotników pracujących ręcznie i częściowo przy pomocy mechanizmów). Co 1,2 sek. linia opuszcza gotowy, zapakowany opornik. W zakładzie zaistalowane zostaną jeszcze 4 tego typu linie. Dzięki temu w 1962 r. produkcja oporników wzrośnie 2-krotnie. Zamłasi 250 robotników, stan załogi wytwarzającej oporniki, wynosić będzie tylko 15 osób. Koszt produkcji 1 linii automatycznej się w ciągu 12 miesięcy. Roczne oszczędności plynące tylko ze zmniejszenia zużycia surowców na tym urządzeniu wyrażają się liczbą ok. 700 tys. zł.

KADRY SPECJALISTÓW W ZSSR

Obecnie w ZSSR istnieje 739 wyższych i 3325 średnich uczelni specjalistycznych, w których kształci się 2 396 tys. studentów i 2 059 tys. uczniów (odpowiednio 2,9 i 2,1 raza więcej niż w roku szkolnym 1940-41). Liczba inżynierów, którzy ukończyli w r. 1959 wyższe uczelnie techniczne w ZSSR jest 3 razy wyższa, niż w USA. W r. 1960 w ZSSR było ponad 2 razy więcej inżynierów niż w USA.

STABILIZATOR DLA LEKKICH SAMOCHODÓW

We Francji skonstruowano specjalny stabilizator jazdy do użytku w stosunkowo lekkich wozach rozwijających znaczne szybkości. Przeciwdziała on utracie kontaktu z nawierzchnią przy dużej prędkości ruchu. Jest to stabilizator aerodynamiczny, „łapiący” strumień powietrza z przodu pojazdu. Wynalazca otrzymał nagrodę Międzynarodowej Ligi Bezpieczeństwa Transportu. (BITE Nr 20/61).

nie mogą odbiegać — mimo ich nierealności w tym przypadku — od zadań dyktujących, odmawia dokonania korekty, usprawiedliwiają swoje stanowisko stwierdzeniem, że globalny plan państwowego przemysłu terenowego jest przekraczany. I rzeczywiście: Komitet Drobnej Wytwarzalności wykonał plan wartości produkcji towarowej w cenach zbytu w zakresie państwowego przemysłu terenowego w 1965 proc., ale WZPSPT w Opolu wykonało swoje zadanie w 95,2 proc.

Zresztą przykład ten nie jest odosobniony. Takie przypadki zdarzają się dość często. Nie uszczególniam ich również w bieżącym roku.

Na szczelnie centralnym zapadzie w kwietniu decyzja o zmniejszeniu w pla-

terenowego na 1962 r. możliwie sumarycznie i bez szczegółowego rozbięcia na plany organizacyjne.

Nie należy się przy tym obawiać o prawdziwość i tempo rozwoju poszczególnych pól, bowiem ten kierunek jest określony w planach wieloletnich, a poza tym KDW, w skład którego wchodzi przedstawicielstwo PWRN mógłby w razie potrzeby dążyć do przywrócenia właściwych proporcji i kierunków rozwoju przemysłu terenowego.

Zestawiony zbiorczy w KDW plan drobnej wytwarzalności określałby dopiero właściwe zadania dla poszczególnych central spółdzielczych jak i samego Komitetu.

Oponentom, którym tego rodzaju rozwiązanie i poszerzenie prerogatyw WRN nie odpowiada, warto przypomnieć, że na odcinku zadań rocznych w zakresie akumulacji już dawno zrezygnowano ze szczegółowego przekazywania wskaźników z podziałem na plany organizacyjne. Dla WRN ustalono są jedynie środki wyrównawcze tzn. kwoty, jakie zostaną przydzielone województwu na zrównoważenie wydatków — związanych z gospodarką komunalną, służbą zdrowia, akcją socjalną itp. — z dochodami płynącymi z różnych działalności, a m. in. z przedsiębiorstwa przemysłu terenowego (koordynowanego i niekoordynowanego przez KDW). W tym stanie rzeczy PWRN jest bezpośrednio zainteresowane w takim napięciu zadań na odcinku akumulacji, aby ich wykonanie za bezpieczalno pokrycie planowanych wydatków.

R. KARWANSKI

*) Zarządzenie Przew. KDW Nr 14 z dnia 6.2.1959 r. o wytycznych w sprawie zakresu działania i organizacji wewnętrznej wydziałów przemysłu przydzielonych rad narodowych (Biuletyn KDW Nr 3 z dn. 21.2.1959 r.).

ŻYCIE GOSPODARSTWA 7

Nowe czasopismo ekonomiczno-techniczne transportu

PRZEGLĄD KOMUNIKACYJNY

Nr 1 miesięcznika ukaże się w styczniu 1962 r.

PRZEGLĄD KOMUNIKACYJNY omawiać będzie zagadnienia transportu samochodowego i kolejowego oraz w zakresie współpracy z transportem lądowym problemy żeglugi morskiej i śródlądowej, lotnictwa komunikacyjnego, transportu wewnątrzzakładowego.

PRZEGLĄD KOMUNIKACYJNY

Niezbędne czasopismo dla kierowników przedsiębiorstw, ekonomistów, planistów, kierowników i pracowników koncepcyjnych jednostek transportowych i spedycyjnych jak również organizacji zaopatrzenia i zbytu.

PRZEGLĄD KOMUNIKACYJNY

Jedynie czasopismo fachowe transportowców. Źródło informacji ekonomiczno-technicznych, umożliwiających śledzenie postępu w tej dziedzinie w kraju i zagranicą.

PRZEGLĄD KOMUNIKACYJNY będzie rozprowadzany tylko w prenumeracie. Prenumerata wynosi zł 21 półrocznie, zł 42 rocznie. Zamawiać prenumeratę można w urzędach, oddziałach i delegaturach „Ruch” lub przez pocztowych, wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, Srebrna 12.

Wydawnictwa Komunikacji i Łączności

WKE

P-47-8919

Prubuna

CZYTELNIKÓW

O samodzielność koordynacji terenowej

Zgodnie z dotychczas przyjętym zwyczajem wskaźniki dyrektywne dla przemysłu planowanego terenowo są przekazywane do województwa — po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów — w rozbięciu na poszczególne plany organizacyjne, których produkcję koordynuje centralnie Komitet Drobnej Wytwarzalności. Przyjmuje WRN otrzymującej ze szczegółowego rozbięcia na każdy z tych planów. Są one zatem wyrywane z całości, które one powinny być przede wszystkim w ich gestii.

Jest to tym bardziej jaskrawe, że wydane w 1959 r. wytyczne w sprawie zakresu działania i organizacji wewnętrznej wydziałów przemysłu WRN wyraźnie formułują zadania tej komórki: „koordynacja na terenie województwa działalności gospodarczej państwowego przemysłu terenowego, działalności wytwórczej i usługowej organizacji spółdzielczych, rzemieślniczych, przemysłu prywatnego i działalności chałupniczej oraz innych drobnych wytwórców, w szczególności w ustalaniu kierunków i produkcji rozwoju w dziedzinie inwestycji, produkcji i usług”.

Praktyka zaś wykazuje, że wydziały przemysłu WRN są bardziej organami opiniotwórczymi, aniżeli koordynującymi

I kierującymi rozwojem przemysłu terenowego. Uprawnienia te stały się domeną centralnego planifikatora. Przyjmuje nie mając nawet prawa — w przypadkach w pełni uzasadnionych — np. obniżać zadań rocznych w jednym z planów drobnej wytwarzalności, a podwyższać o tę samą różnicę w innym.

Zresztą niech o tym świadczą przykłady. Wyniki kampanii cukrowniczej 1959 r. okazały się niepomysłne ze względu na słaby urodzaj buraka cukrowego. W czasie trwania kampanii został jednak uchwalony plan na 1960 r., oparty na wykonaniu planu z roku poprzedniego, roku dobrych urodzajów. Komisja Planowania chcąc zapobiec znu, pojechała zmniejszyć produkcję cukru artykułów, przy których wytwarzaniu zużywa się dużo cukru. Słuszne to podjęcie nie budziło wątpliwości, gdyby w ślad za nim poszła decyzja o obniżeniu planu wartości produkcji dla zainteresowanych przedsiębiorstw. Wolejdzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Spożywczych PPT w Opolu, wspólnie z wydziałem przemysłu WRN, uczestniczyło w Komitecie Drobnej Wytwarzalności potrzebę dokonania nie tylko korekty ilościowej ale i wartościowej. Komisja Planowania, wychodząc z założenia, że NPG jest nienaruszalny, a plany tpf

nach drobnej wytwarzalności (ilościowej) produkcji wyrobów winiarskich oraz mydła do prania, bez równoczesnego przeprowadzenia korekty planu wartości produkcji (choćby w planach tpf). A przecież wskaźniki dyrektywne wartości produkcji dla poszczególnych przedsiębiorstw na 1961 r. ustalono przy założeniu wykonania wspomnianych asortymentów. Jeżeli chcemy w przyszłości również stosować podobne zabiegi (a to może się okazać konieczne), to należałoby przynajmniej upoważnić Prezydium WRN do zmiany zadań rocznych poszczególnym planom w celu wyrównania stopnia napięcia planu.

✱

W myśl uchwały VIII Plenum rady narodowej powinny zapewnić pełną koordynację działalności produkcyjnej terenowego przemysłu państwowego, spółdzielczego i zarządzanego centralnie. Aby temu sprostać i nie stwarzać sytuacji, z których następnie nie ma wyjścia — ze względu na obowiązujące przepisy (jak w przypadku WZPSPT w Opolu) — należałoby przekazać już w tym roku wskaźniki dyrektywne do planu

Z problemów handlu zagranicznego

PRZY wykształcaniu koncepcji handlu zagranicznego przyjęto u nas szereg słusznych zasad, które mogą stanowić wytyczną dla działalności wszystkich ogniw mających z tą domeną gospodarki narodowej mniej lub więcej bezpośredni do czynienia.

Jedną z tych zasad jest stwierdzenie, że eksport nie jest celem samym w sobie, lecz jedynie środkiem do celu. Właściwym celem jest szybki rozwój gospodarki narodowej. A ten w dużym stopniu zależy od międzynarodowej współpracy gospodarczej opartej o międzynarodowy podział pracy, pozwalającej na zmniejszenie społecznego kosztu produkcji. A więc import jest w tym znaczeniu co najmniej równorzędnym z eksportem, który jest podstawą zwiększenia zdolności importowej. Stąd wypływa niesłuszność koncepcji rozwijania produkcji antyimportowej za wszelką cenę.

Drugą niewątpliwą „prawdą” jest potrzeba stosowania zasady elastyczności zarówno w działalności handlowej, jak i w produkcji przeznaczanej na eksport. Nie ma przecież jeszcze takiej sytuacji na świecie, aby można było zawsze otrzymać od wszystkich kontrahentów konkretne zamówienia na ściśle określone towary. Przy stosunkowo niskim zaś stopniu rozeznania aparatu handlu zagranicznego, jak również producentów eksportowych, co do potrzeb rynków zagranicznych — konieczne jest operatywne przystosowywanie się do tych potrzeb. I to, mimo że na przeszkodzie stać tu może charakterystyczne dla naszych stosunków usztywnienie metod planowania.

Następny problem — to ściśle sprecyzowana i realizowana polityka handlowa. Wszelka sprzeczność z tymi zasadami na szczeblu wykonawstwa może spowodować wypaczenie tej polityki.

I wreszcie — żeby nadmierne nie przedłużać listy — sprawa geograficznej koncentracji handlu zagranicznego. Zasada ta jest u nas w pełni uznana, zwłaszcza w stosunku do handlu z krajami opanionymi w rozwoju gospodarczym. W warunkach bowiem chronicznego braku eksportowej masy towarowej nie ma sensu rozpraszanie się na najróżnorodniejsze rynki, różniące się między sobą wymaganiami co do szczegółów wykonania. W naszych warunkach trudno też byłoby zapewnić obsługę eksportu w kilkudziesięciu krajach położonych na wszystkich kontynentach świata.

Wymieniając wszystkie te „prawdy” nie odkrywam Ameryki. Znaną są one zarówno kierownikom nauki państwowej, jak i zwykłym zjadaczom chleba. Tak samo jak sprawa konieczności forsowania eksportu dla umożliwienia pokrycia naszych potrzeb importowych i — co nie jest mniej ważne — dla zrównoważenia naszego bilansu handlowego, dotarły one dzięki nasilonemu od kilku lat propagandzie do świadomości całego społeczeństwa.

Znane są one oczywiście również dyrektorom przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłowych oraz centrali handlu zagranicznego. Jeśli jednak nieco bliżej przyjrzyć się ich działalności, to okaże się, że słuszne zasady siebie, a praktyka sobie”.

Wzajemny przykład centrali handlu zagranicznego „Varimex”. Jest to jedno z największych i w opinii przemysłu nie najgorzej prowadzonych przedsiębiorstw realizujących wymianę towarową z zagranicą. O zasięgu jego działania świadczy zarówno asortyment towarów, jakimi dokonuje transakcji, „jak i wielkość obrotów. Te ostatnie sięgają w roku bieżącym 300 mln zł dewizowych, z czego 80 mln zł dewizowych na eksport. Na rok przyszły przewiduje się wzrost eksportu o 30-40%, a w roku 1965 ma on być blisko podwojony — przy nieznaczonym tylko wzroście importu. Jak sama nazwa wskazuje, „Varimex” handluje różnymi towarami. Działalność tej centrali obejmuje m. in. aparaturę laboratoryjną i pomiarową, instrumenty medyczne, armaturę przemysłową, aparaty fotograficzne i kinematograficzne, przyrządy optyczne, maszyny do szycia.

KONCENTRACJA WYSILKÓW

W rozmowach z pracownikami „Varimexu” i przedstawicielami przemysłu dostarczającymi nam masę towarową na eksport mogłem stwierdzić, że wyliczone — tutaj „prawdy” są im doskonale znane. Ale znajomość ta jest jak gdyby teoretyczna i nie stanowi dla nich dostatecznej wytycznej do praktycznego działania. Inaczej przecież kierownicy „Varimexu” nie rozpoczęliby rozmowy od chlubeniasa się faktem utrzymywania stosunków handlowych z kilkudziesięcioma krajami (bez stwierdzenia racjonalności tych transakcji), ale mówiliby raczej o innych, znacznie ważniejszych problemach ekonomicznych.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że „Varimex” dysponuje zbyt małą masą towarową w zakresie wielkości eksportowanych asortymentów, aby móc zaspokoić potrzeby wszystkich swych odbiorców. Dlaczego więc rozprasza swoje wysiłki obejmując eksportem nawet rynki bez przyszłości? Dlaczego stara się obywać nawet jednorazowych kontrahentów, zamawiają-

cych minimalne ilości unikalnych towarów?

Nie mówiąc o tym, że jest to sprzeczne z zasadami prowadzonej przez nas państwo polityki handlowej, utrudnia to również działalność samego „Varimexu”. Wiele odbiorców powoduje różnorodność wykonania, a w każdym razie wykończenia tego samego asortymentu towarów. A to nie tylko wymaga ogromnej elastyczności w przemyśle i stałego przedstawiania produkcji, ale równocześnie obniża moc produkcyjną i podwyższa koszty własne.

Postulat koncentracji i ograniczenia ilości rynków podziału towarów, niemal do wszystkich towarów, objętych działalnością „Varimexu”,

Zasady słuszne, a praktyka...

STEFAN FRENKEL

Nawet narzędzia, które są w zasadzie takie same, niezależnie od odbiorcy, muszą się wyróżniać niektórymi szczegółami wykończenia, gdyż takie są życzenia klientów. A co dopiero mówić o maszynach do szycia, w zakresie których mnogość typów jest charakterystycznym zjawiskiem dla producentów światowych.

Żądanie od producenta, który notabene ma jeszcze mało doświadczenia w tej produkcji, aby uwzględnić życzenia klientów zamawiających małe partie maszyn do szycia, jest jakimś nieporozumieniem. Fabryka radomska wypuszcza już nowe typy maszyn do szycia, oznaczające się nowoczesnością konstrukcji. Można też od niej wymagać, aby uwzględniła wszystkie życzenia licznych odbiorców. Ale czy będzie to racjonalne? Czy będzie odpowiadać zasadzie maksimum wyników przy minimum nakładów?

Przecież wtedy mrzonką będzie dążenie do zmniejszenia pracochłonności produkcji z obecnych ok. 20 roboczo-godzin na 1 maszynę do posulowanych 8,5 godzin. A pracochłonność ta jest przecież podstawą konkurencyjności naszych maszyn do szycia na rynkach światowych, gdzie musimy walczyć z takim konkurentem jak Japonia, która potrafi wyprodukować maszynę do szycia w ciągu 5 godzin.

Produkcja maszyn do szycia powinna obejmować 2 zasadnicze typy (wahadłowe i rotacyjne), wśród których może występować szereg odmian. Wtedy serie będą mogły być dostatecznie długie, a więc produkcja większa i tańsza. Wymaga to jednak ograniczenia liczby rynków zbytu. Zdaniem przemysłu, zgodnym zresztą z opinią handlu zagranicznego powinniśmy sprzedawać maszyny do szycia do Związku Radzieckiego, największego naszego odbiorcy, do Stanów Zjednoczonych, gdzie istnieje możliwość znacznego rozszerzenia eksportu, i do krajów Bliskiego Wschodu. Poza tym zaś akwirować tylko zamówienia na produkowane przez nas typy maszyn. Wtedy przemysł będzie mógł sprostać wszystkim wymaganiom odbiorców i ustawić produkcję na właściwym poziomie. Wtedy oczywiście łatwiej będzie zorganizować obsługę eksportu za granicą w zakresie konserwacji dostarczonego sprzętu, wymiany części zamiennych, instruktażu odbiorców itp.

Te same problemy dotyczą wszelkiego innego asortymentu towarowego „Varimexu”. Również wodomierzy, gazomierzy, a nawet narzędzi. Tym bardziej, że również w tych asortymentach brak jest dostatecznej masy towarowej na eksport. Jeśli zaś idzie o narzędzia, to — w przeciwieństwie do sytuacji, jaka istniała przed kilkoma laty, kiedy ich produkcja przewyższała zapotrzebowanie krajowe i trzeba było szczególnie forsować eksport — przemysł nie może obecnie w pełni pokryć zapotrzebowania krajowego, co jest przyczyną szeregu perturbacji w niektórych gałęziach przemysłu maszynowego.

SZUKAMY REZERW PRODUKCJI EKSPORTOWEJ

Dlatego też — w celu dalszego powiększania tego wielce korzystnego pod względem dewizowym eksportu — szuka się możliwości powiększenia produkcji narzędzi. Możliwość takiej rzeczywiście istnieje, ale uruchomienie ich wcale nie jest sprawą łatwą. Duże rezerwy leżą tutaj bowiem nie tyle w lepszym wykorzystaniu zdolności wytwórczych zakładów zajmujących się produkcją narzędzi, ile we wciągnięciu do pracy produkcyjnej licznych narzędziowni przyzakładowych.

Wiele nowo budowanych wielkich zakładów przemysłu maszynowego wyposażonych zostało we wsłupale i nowoczesne urządzenia narzędziowni. Wszystkie one są jednakże wykorzystywane mniej więcej w 40% (rzadkością jest praca narzędziowni przyzakładowych więcej niż na 1 zmianę). Zakłady absorbują swe narzędziownie wyłącznie do wykonania narzędzi dla własnej nowej konstrukcji, co występuje przecież tylko w niektórych okresach, oraz do uzupełniania zapasu tych narzędzi.

Nie ulega wątpliwości, że można byłoby w licznych narzędziowniach

przyzakładowych uruchomić produkcję towarową, ale wtedy trzeba by powiększyć zatrudnienie w zakładach i przynależne wyższe limity plac. I tutaj natrafia się na niesłychane przeszkody. Instancje nadzórne żądają, aby wyższe zatrudnienie wygospodarować w ramach przyznanych zjednoczeniom limitów zatrudnienia i funduszu plac. Przemysł zaś twierdzi, że jest to niemożliwe.

Gdyby się to zresztą udało, to natychmiast spotyka się opór przedsiębiorstwa przemysłowego, które nie jest zainteresowane w powiększaniu produkcji pracochłonnej, jaką niewątpliwie stanowią narzędzia. Wprost przeciwnie — zakład przemysłowy czyni wielkie wysiłki, aby

obniżyć zatrudnienie w wydziałach pracochłonnych, a powiększyć je w działach charakteryzujących się produkcją materiałochłonną. W ten sposób może bowiem łatwiej wykonać plan, liczący w produkcji globalnej. Poza tym zaś powiększenie pracy narzędziowni — nawet w przypadku kiedy ich produkcja stanie się towarową, a więc brana pod uwagę w finalnych wynikach produkcyjnych — natychmiast fatalnie odbije się na wskaźniku wydajności pracy, który również liczący jest w produkcji globalnej lub towarowej. Do produkcji narzędzi nie potrzeba dużo materiałów, natomiast wiele precyzyjnej pracy, wykonywanej przez wysoko wykwalifikowanych, a więc dobrze płatnych robotników. Każde zatem zwiększenie ich produkcji obniża średni wskaźnik wydajności, który jest jednym z ważniejszych mierników jakości pracy przedsiębiorstwa.

Z tych wszystkich względów „Varimex” ma trudności w lokowaniu swych zamówień w zakładach posiadających narzędziownie przyzakładowe, chociaż istnieją tam duże niewykorzystane moce produkcyjne. Łuży produkcyjne w narzędziowniach szacuje się na 10-15 mln roboczo-godzin rocznie. Gdyby udało się je wykorzystać, to można by powiększyć masę towarową na eksport o ok. 120 mln zł dewizowych, co stanowiłoby 4-5-krotny wzrost dzisiejszego woluminu eksportu, przy równoczesnej znacznej poprawie zaopatrzenia krajowego.

Obecnie prowadzone są rozmowy ze wszystkimi dysponującymi narzędziowniami zjednoczeniami przemysłowymi, aby planowo je objąć produkcją narzędzi. Trudno jednak liczyć na powodzenie tych rozmów, jeśli nie zostaną w jakiś sposób zmienione metody planowania.

Stwierdzić bowiem wypada, że kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa, wyrażone we wskaźniku produkcji globalnej, jest jednym z ważniejszych hamulców wzrostu produkcji eksportowej, że hamulec jest tu także dążenie do zwiększenia wydajności pracy, liczonej również w oparciu o produkcję globalną.

Warto przy tym zaznaczyć, że przedsiębiorstwo nie jest wcale zainteresowane w zmianie zasad oceny jego działalności. Obecnie obowiązujące zasady pozwalają bowiem na łatwiejsze wykonanie zleceń zadań. Można się było o tym przekonać po przeprowadzeniu w Zjednoczeniu Przemysłu Ciągników i Maszyn Rolniczych (sprawiających gestię w zakresie maszyn do szycia) pierwszych prób stosowania wskaźnika produkcji netto jako kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa. Natychmiast okazało się, że zakłady uznane dotychczas za producentów spadły do pozycji przedsiębiorstw osiągających niedostateczne, a często zawstydzające wyniki.

Innym dowodem niestosowności stosowania wskaźnika produkcji globalnej jako jedynego miernika w ocenie działalności przedsiębiorstwa są opory przemysłu w sprawie zmniejszenia wagi kluczy samochodowych, których grubość niepotrzebnie przekracza żądania odbiorców. Wprawdzie osiągnięto się w ten sposób obniżkę kosztów, nie wpływającą na wysokość ceny eksportowej, ale wtedy przedsiębiorstwo pogorszyłoby swe wskaźniki ekonomiczne, w tym taki istotny wskaźnik jak wydajność pracy.

W przewidywaniu tych trudności niewiele mogą pomóc nakazy administracyjne, a w dzisiejszych warunkach limitowania zatrudnienia małe znaczenie ma również przepis zalecający bankowi finansującemu tolerowanie przekroczeń funduszu plac w przypadku, gdy uzasadnione to jest dodatkową lub bardziej pracochłonną produkcją eksportową. Po prostu w praktyce przepis ten rzadko jest stosowany. Któż poza tym chce popierać przekroczenia, aby się z nich następnie tłumaczyć i uzyskiwać rozgrzeszenia? Jakiś osad na opinii przedsiębiorstwa zawsze przecież pozostaje.

Jak dalece utrudniona jest wszelka inicjatywa w powiększaniu masy towarowej na eksport niechaj świadczy następujący przykład. W kwietniu r. b. Zjednoczenie Przemysłu Precyzyjnego i Optycznego przeanaliz-

owało swoje możliwości produkcyjne i doszło do wniosku, że może dać handlowi zagranicznemu więcej towarów za kwotę około 4 mln złotych dewizowych. W tym celu musi jednak powiększyć liczbę zatrudnionych o 288 osób i powiększyć fundusz plac o 6,4 mln zł. Na złożony w tej sprawie uzasadniony wniosek Zjednoczenie otrzymało odpowiedź odmowną. Trzeba by naturalnie rozważyć, co w tym przypadku było ważniejsze: czy utrzymanie poprzedniego limitu funduszu plac i nienarażanie na szwank równowagi rynkowej, czy powiększenie opłacalnego eksportu, które niewątpliwie wpłynęłoby na powiększenie naszych możliwości importowych, oddziałujące przecież w jakimś stopniu również na rynek wewnętrzny.

Trudności w powiększaniu produkcji eksportowej w asortymencie

„Varimexu” jest oczywiście jeszcze więcej. Wchodzi tu również w rachubę zaopatrzenie przemysłu przetwórczego w odpowiedniej surowce, niejednokrotnie pochodzące z importu; nowoczesność konstrukcji; szerokość asortymentu; zagadnienie zakupu licencji zagranicznych.

I w tej ostatniej dziedzinie nie zawsze prowadzimy najwłaściwszą politykę. Rozwaga się obecnie na przykład sprawę uruchomienia własnej produkcji zwykłych maszyn liczących (arytmometrów itp.). Koncepcję tę można by oczywiście postawić pod znakiem zapytania, gdyż jest to chyba jeszcze jeden przejaw autarkizmu i dążenia do produkcji antyimportowej za wszelką cenę. Ale jeśli już naprawdę zamierza się uruchomić taką produkcję, to należałoby zakupić licencję odznaczającą się nowoczesnością konstrukcji, a nie pochodzącą — jak to się przewidywało — z 1921 roku. Nawet znacznie wyższy koszt zakupu takiej licencji nie powinien przeszkadzać, gdyż tylko w ten sposób można by i dla tego artykułu zdobyć rynki zagraniczne.

ROZEZNANIE I ELASTYCZNOŚĆ

Sprawą, która niezmiernie utrudnia wzajemne stosunki między handlem zagranicznym i przemysłem, jest słabe na ogół rozeznanie rynków światowych. I to nie tylko przemysł, który tego zadania nie ma w swoim programie, chociaż niewątpliwie powinien się w zagadnieniach rynkowych orientować, ale i aparat handlu zagranicznego stosunkowo słabo zna potrzeby poszczególnych rynków.

Stąd bardzo ogólnikowe plany zakupów odpowiednich asortymentów składane przez handel zagraniczny przemysłowi — precyzowane dopiero wtedy, gdy przedsiębiorstwa przemysłowe ustawiły już swoją produkcję i dokonały zamówień na surowce i materiały.

Stan ten wymaga zachowania szeregu ważnych warunków. Przede wszystkim ograniczenia liczby rynków zbytu, o czym była już mowa.

Wtedy bowiem rozeznanie będzie o wiele lepsze. Następnie występuje konieczność obarczenia również przemysłu badaniami rynku w zakresie produkowanego asortymentu, co połączone jest zarówno z wyjazdami za granicę, jak i ze studiowaniem szeregu wydawnictw specjalistycznych. Wreszcie potrzeba produkcji wielu towarów na skład, z którego będzie można szybko realizować napływające zamówienia. Tutaj sytuacja jest nie najlepsza. Ograniczone są normatywy zapasów, co w ostateczności jest problemem do załatwienia. Gorzej jednak przedstawia się sprawa z magazynami, na których można by przechowywać zakupione przez „Varimex” w przemysłu towary. Centrala ta dysponuje obecnie zaledwie 2,5 tys. m. kw. takich magazynów, które na dobie nie są przystosowane do potrzeb wzorowego przemysłowca. Budowa więc magazynów oraz salonu wystawowego, w którym można by pokazywać klientom asortyment towarowy, jest sprawą niezmiernie dużej wagi.

Jeszcze ważniejsza jest w takich warunkach sprawa elastyczności. Zarówno handel zagraniczny, jak i przemysł powinny być w każdej chwili gotowe do wykonania zamówień napływających z zagranicy. Wymagałoby to oczywiście daleko idącego uelastycznienia metod planowania. Jeśli w obecnych warunkach równowagi rynkowej jest to niemożliwe, to trzeba by było przynajmniej stworzyć jakąś rezerwę w zakresie zatrudnienia i funduszu plac oraz zaopatrzenia materiałowego, którą zjednoczenia mogłyby dysponować w przypadku konieczności, szybkiego zwiększenia produkcji na cele eksportowe

*

Na temat warunków współpracy handlu zagranicznego z przemysłem można by jeszcze wiele powiedzieć. Trzeba stwierdzić, że uległa ona ostatnio znacznej poprawie. Istnieje jednak jeszcze szereg hamulców, nojących pozornie charakter obiektywnych, których usunięcie leży całkowicie w naszej mocy. Trzeba także bezwzględnie dokonać, jeśli się chce, aby obroty handlowe z zagranicą rozwijały się zgodnie z zasadami naszej polityki gospodarczej.

Kolokwium polsko-francuskie

Rozmawiamy z prof. FRANÇOIS PERROUX

DOKONCZENIE ZE STR. 1

„Ekonomia stosowana” opiera się na analizie związków ilościowych i dąży do wypracowania operatywnych środków działania. Chodzi tu o znalezienie pomostu między teoretycznymi modelami ekonomicznymi a praktyką. Teoria zna bowiem wiele modeli ekonomicznych, ale tylko nieliczne z nich nadają się do zastosowania w praktyce. Analizując zagadnienia gospodarcze w oparciu o ekonomię stosowaną realizujemy więc wiedzę teorii z praktyką, biorąc przy tym pod uwagę, że istnieje wzajemne oddziaływanie na siebie obu tych sfer. Pewnym wykładnikiem naszego podjęcia do tej sprawy jest fakt, że Instytut nasz wykonuje szereg prac badawczych na zlecenie rządu francuskiego.

RED. Wygłosił Pan na kolokwium referat na temat planowania indykatywnego we Francji. Jak Pan profesor ocenia rzeczywistą wartość planu indykatywnego? Czy opracowany indykatywny plan rozwoju gospodarczego Francji na lata 1962-65 ma realne perspektywy realizacji?

PROF. P. Mówiąc o rzeczywistej wartości planu indykatywnego pragnę zaznaczyć, że nie ma czystego planowania indykatywnego, ani czystego planowania imperatywnego. Francuski indykatywny plan na lata 1962-65 nie jest oczywiście planem — nakazem. Zawiera on jednak różne środki autorytatywne, kierujące rozwojem przewidzianą planem. Zaliczyć do nich można koordynację źródeł energii (ropy naftowej, gazu ziemnego, węgla itp.), stopień podniesienia plac realnych, tworzenie stref rozwoju gospodarczego o szczególnym znaczeniu itp.

Plan ten zawiera propozycję określonej równowagi gospodarczej, jaka ma być osiągnięta w roku 1965 i która opiera się na zgodności ilościowej poszczególnych jej elementów. Równowagę tę charakteryzują następujące podstawowe wskaźniki: dodatnie saldo bilansu handlowego w wysokości ok. 500 mln dolarów; dodatnie saldo bilansu obrotów nie-towarowych szacowane na 310 mln dolarów, a więc również dodatnie saldo bilansu płatniczego w wysokości ok. 800 mln dolarów; wielkość inwestycji, mających stanowić 22 proc. produktu społecznego; wzrost krajowej produkcji brutto sięgający przeciętnie 5,5 proc. rocznie; wzrost średniego plac nominalnego o 6,2 proc. rocznie; stopa inflacji tolerowanej wahająca się w granicach od 1 do 2 proc. średnio rocznie, co oznacza, że wzrost średniego plac realnych wyniesie w najgorszym przypadku 4,2 proc. rocznie, a w najlepszym przypadku 5,2 proc. rocznie; wzrost spożycia na głowę ludności w okresie lat 1962-65 wynoszący 23 proc.

Realizacja tego — w opinii niektórych ekonomistów — napiętego planu zależna jest od wielu okoliczności, przede wszystkim zaś od ukształtowania się bilansu płatniczego.

Przedsiębiorstwa francuskie stosują samofinansowanie, które zależy od wielkości osiągniętych zysków. Z kolei wielkość tych ostatnich uzależniona jest od możliwości rozwijania eksportu. Jeśli więc nie uda się osiągnąć przewidywanego woluminu eksportu, to dla zrealizowania założen planu trzeba będzie sięgnąć do kredytów wewnętrznych lub zagranicznych. Inną alternatywą możliwości rozwiązania tego problemu w przypadku niepowodzenia ekspansji eksportowej jest podniesienie oszczędności ludności. Ale wtedy musiałby one sięgnąć 13 proc. jej dochodów osobistych.

Uzależnienie realizacji planu od rozwoju handlu zagranicznego oznacza, że ceny towarów francuskich nie powinny być zbyt wyszere. Ich nadmierny wzrost osłabiłby bowiem konkurencyjność przemysłu francuskiego na rynkach zagranicznych. Nie wolno więc dopuścić do zbyt wielkiej presji inflacyjnej, jakiegokolwiek by ona nie była pochodzenia.

Dalszym warunkiem wykonania założen planu jest intensywna i rytmiczna praca robotników przemysłowych. Jest to najzupełniej możliwe z uwagi na przewidywane stworzenie 900 tys. nowych miejsc pracy (poza rolnictwem) i utrzymanie pewnego bezrobocia. Liczy się, że bezrobocie nie przekroczy 250 tys. osób, co stanowi mniej niż 2 proc. wszystkich zatrudnionych poza rolnictwem.

Konieczne jest poza tym osiągnięcie znacznego wzrostu wydajności pracy, a pożądane byłoby ograniczenie działalności monopolu (utrzymujących ceny na stosunkowo wysokim poziomie). W przeciwnym bowiem przypadku istnieje ryzyko nieosiągnięcia zaplanowanego wzrostu plac realnych.

We Francji istnieją jeszcze skomplikowane problemy związane z produkcją rolną. Trudno byłoby wygłaskać się w nie w krótkim wywiadzie. Trzeba jednak wspomnieć o tym, że ze względów historycznych oraz z uwagi na aktualne warunki pracy rolnictwa w dalszym ciągu utrzymywane będą subwencje na produkcję zbóż i mleka. Siegać one będą 5 miliardów nowych franków rocznie.

Opracowany francuski plan indykacyjny z pewnością poważnie przyczyni się do kontynuowania procesu industrializacji gospodarki francuskiej, jak również do poprawy położenia ludności. Moim zdaniem, jest on dość skromny.

RED. Polscy ekonomiści są zainteresowani w kontaktach z naukowcami zagranicą. Co Pan profesor sądzi o zapoczątkowanej współpracy między ekonomistami polskimi i francuskimi? Jak Pan ocenia oddziaływanie się obecnie w Warszawie kolokwium?

PROF. P. Znajamiamy się z pracami prowadzonymi w dziedzinie ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim byliśmy naprawdę zaskoczeni wysokim ich poziomem oraz osiągnięciami polskiej nauki ekonomicznej. Prace polskich ekonomistów cieszą się doskonałą opinią we Francji, chociaż — jak mi skądinąd wiadomo — są przez Polaków niedoceniane. Uważamy, że polscy ekonomiści znajdują się w czołówce ekonomistów krajów socjalistycznych. Jesteśmy przekonani, że możemy się od nich dużo nauczyć, zwłaszcza w dziedzinie planowania socjalistycznego.

Znamy dobrze nazwiska polskich ekonomistów. Również wśród naszych pracowników/naukowych mamy uczonych polskiego pochodzenia. O jednym z takich współpracowników naszego Instytutu wiemy przy tym z pewnością, że zdobył on wykształcenie w Polsce.

Publikujemy obecnie we Francji szereg prac polskich autorów, wśród nich pracę prof. Henryka Greniewskiego o cybernetyce, i tom pracy prof. Oskara Langego o ekonomii politycznej oraz opracowanie pióra naszego pracownika, noszące tytuł „Aktualne myśli Oskara Langego o ekonomii ogólnej”. W dalszym ciągu zamierzamy kontynuować publikowanie najbardziej interesujących prac polskich ekonomistów. Pragnęlibyśmy również, aby w Polsce były wydawane prace naszych ekonomistów. Wydaje nam się bowiem, że mogą one zainteresować polskich kolegów.

O odbywającym się obecnie w Warszawie kolokwium mogę wyrazić się tylko pozytywnie. Zostało ono świetnie zorganizowane, a prowadzone na nim dyskusje były niezwykle interesujące. Tego typu współpracę między naukowcami polskimi i francuskimi zamierzamy kontynuować. W przyszłym roku odbędzie się podobna impreza w Paryżu, w której weźmie udział 5 kolegów polskich.

RED. Co Pan sądzi o sprawie pokojowego współistnienia, zwłaszcza w jego aspekcie ekonomicznym?

PROF. P. Przed kilku laty napisalem na ten temat pracę. Dzisiaj chciałbym wskazać na to, co zawiera ona najistotniejszego.

1. Dwa systemy społeczne — Wschód i Zachód — są całkowicie różne i takimi pozostaną. Na Zachodzie najbardziej podziwiamy ogromny wysiłek włożony na Wschodzie w upowszechnienie nauki i oświaty w celu udostępnienia ich wszystkim warstwom społeczeństwa. Pełne wyniki tej rewolucji dadzą się odczuć dopiero po dwudziestu latach. Podziwiamy również wysiłek skierowany na umożliwienie wszystkim członkom społeczeństwa pełnego korzystania z ich prawa do pracy oraz brania twórczego udziału w rozwoju postępu technicznego.

2. Industrializacja, rozpatrywana w aspekcie obu systemów, musi spełniać analogiczne wymogi techniczne: wielkie jednostki produkcyjne, racjonalna organizacja skupisk ludzkich, horyzont czasowy działania planów inwestycyjnych i planów rozwoju itp.

Sfery ekonomiczne przemysłu zarówno Wschodu jak i Zachodu wykaczają poza ramy krajowe. Stąd w obu systemach industrializacja dokonywana jest przez grupy krajów, przy czym koordynacja inwestycji jest tutaj momentem decydującym. Dzięki tej koordynacji Wschód i Zachód mogłyby się wzajemnie zwalczać i umacniać swoje „obozy”. Z ekonomicznego punktu widzenia jest to jednak nie do pominięcia. Wysiłki wszystkich ekonomistów powinny dążyć do kooperacji na szczeblu światowym, aby w ten sposób oddać ośrodku przemysłowemu w służbę narodów. Takiego stanu jeszcze nie osiągnęliśmy.

3. Z handlowego punktu widzenia pożądane jest rozszerzenie wymiany towarowej między Wschodem i Zachodem. Wolumen wzajemnych obrotów jest w tej chwili — nie biorąc przy tym pod uwagę krajów słabo rozwiniętych — ograniczony — zarówno z racji politycznych jak i ekonomicznych. Jednakże po upływie jednego lub dwóch dziesięcioleci lat kraje zachodnie będą się musiały poważnie liczyć z eksportem niektórych towarów przemysłowych, idącym ze Wschodu. Jest to — moim zdaniem — zjawisko jak najbardziej dla obu stron korzystne.

Reasumując: pragnę stwierdzić, że oba systemy ekonomiczne rozwijają się w drodze wzajemnego oddziaływania. W tym wzajemnym oddziaływaniu postępniejszy będzie odgrywał decydującą rolę.

Rozmawiali H. S. i S. F.

Planowanie i cybernetyka

W. NIEMCZYNOW

DOKONCZENIE ZE STR. I

ciotni, który wzbogaca się o zarzysy planu na rok przypadający po aktualnej pięcioletce.

Jednakże ważna jest nie tylko ciągłość w czasie, lecz również ciągłość w przestrzeni. Plany terenowe i centralne powinny być wzajemnie zsynchronizowane w jeden nierozwalny łańcuch. W naszej praktyce postulat ten realizuje się w postaci wzajemnie powiązanych planów centralnych i terenowych.

Zabezpieczenie ciągłości planowania w czasie i przestrzeni możliwe jest tylko wtedy, gdy liczby kontrolne ograniczone są do niezbędnego minimum podstawowych i decydujących planowych wskaźników ogólnogospodarczych. Trzeba wszakże dokładnie rozróżniać system wskaźników planowych i system wskaźników rozliczeniowych. Nawet przy minimalnej liczbie planowych wskaźników dyrektywnych niezbędna jest ogromna ilość specjalnych wzajemnie powiązanych rozliczeń ekonomicznych i planowych, włączanych następnie do konkretnych planów projektów (zbiórce bilanse materiałowe, plany wprowadzenia nowej techniki, kosztorysy nakładów na budowę nowych obiektów itd.). To wzajemne powiązanie wskaźników rozliczeniowych wymaga posługiwania się specjalnymi gałęziami nauki, zwłaszcza takimi jak programowanie matematyczne, rachunek macierzy itp. Ważną rzeczą jest mechanizacja rozliczeń planowych i ekonomicznych, która jest w pełni możliwa w warunkach szerokiego stosowania nowoczesnej techniki rachunkowej.

W chwili obecnej w wyniku stosowania nowoczesnej matematyki i techniki obliczeniowej rozwija się teoria rozliczeń ekonomicznych i planowych. Teoria ta stanowi również podstawę planometrii jednego z najważniejszych działów ekonomii i cybernetyki ekonomicznej. Planometria w pełni korzysta zarówno z metod statystyki ekonomicznej, jak i matematyki stosowanej, a w szczególności tzw. programowania matematycznego.

Stosowanie metod programowania i teorii gier matematycznych pozwala na ocenę optymalności planowych wskaźników rozliczeniowych, wynikających z dyrektyw i liczb kontrolnych. Dyrektywy i liczby kontrolne mogą być osiągane — z reguły — najkorzystniej drogami. Na przykład aluminium można produkować z boksytów lub z nefelinów, co wymaga różnej technologii; zboże można produkować w różnych rejonach kraju, stosując różną agrotechnikę. Złożone tempo rozwoju gospodarczego może być zapewnione przy różnej nakładochłonności liczonej na jednostkę produkcji i przy różnych nakładach inwestycyjnych na jednostkę przyrostu produkcji. Wewnętrzne proporcje gospodarki narodowej układają się różnie przy różnych systemach cen. Potrzeby ludności mogą być zaspokajane przy pomocy różnych asortymentów produkcji towarów masowego popytu. W związku z tym wszystkim zachodzi w szczególności konieczność uwzględnienia elastyczności popytu i spożycia różnych towarów. Popyt na przedmioty konsumpcyjne i towary ma różną elastyczność w zależności od tego, w jakim stopniu zaspokojone są potrzeby.

Przy ustalaniu dróg wykonywania dyrektyw i wskaźników kontrolnych należy, oczywiście, wybierać optymalne warianty. Wyboru dokonuje się w oparciu o kryteria optymalności, które mogą być określone i stawiane li tylko przez organy dyrektywne.

Istnieją ogólne matematyczne metody znajdowania optymalnych wariantów. Jednakże stosowanie tych metod bynajmniej nie wymaga bezpośredniego rozpatrywania wszystkich możliwych wariantów. Ogólne matematyczne metody wyboru optymalnego wariantu zawarte są w teorii programowania matematycznego i teorii gier matematycznych. Zazwyczaj wariant optymalny znajduje się przez określenie maksymalnej lub minimalnej wartości funkcji celu, wyrażającej wybrane kryterium ekonomiczne. Dla funkcji celu (charakteryzującej np. fizycz-

na wielkość dochodu narodowego lub produktu społecznego) określa się maksimum, a dla funkcji określającej społeczne nakłady (np. koszt własny) — minimum.

Wybrany wariant, będący wariantem optymalnym z punktu widzenia danego kryterium ekonomicznego, może bynajmniej nie być optymalnym z punktu widzenia innego kryterium. Optymalny wariant jedynie określa, jakim kosztem (znowu z punktu widzenia wybranego kryterium ekonomicznego) można osiągnąć wskaźniki kontrolne w optymalnych warunkach. Ślad — termin „optymalny” ma sens techniczny i nie powinien być uważany za jakiś ideał ekonomiczny. Jednakże znaczenie ocen optymalnych jest niesłychanie ważne w praktyce planowania, gdyż wybór wariantów optymalnych zapewnia najbardziej ekonomiczne wykonanie kontrolnych wskaźników planu.

Stosując metody programowania matematycznego i gier matematycznych, zazwyczaj konstruuje się ekonomiczno-matematyczne modele, określające (w postaci układu równań i nierówności) podstawowe cechy i właściwości planowanego czy badanego procesu lub zjawiska. Jako przykład rozpatrzmy model rejonu gospodarczego. Międzygałęziowe bilanse produkcji i podziału produkcji oraz zbiorcze bilanse materiałowe są najprostszym wyrazem takiego modelu. Innym przykładem może być dynamiczny model socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, model planowego kształtowania cen, finansowy model funduszy społecznych, model obrotu pieniężnego, model obrotu towarowego, model pieniężnych dochodów i wydatków ludności itp.

Tego rodzaju modele są schematycznym przedstawieniem realnej rzeczywistości ekonomicznej. Abstrahują one od wielu konkretnych cech i drugorzędnych właściwości realnego świata. Jednakże tylko ich konstruowanie i opracowywanie pozwala na rozwiązywanie bardzo ważnych zadań, w których obliczanie staje się praktyką planowania. Ponadto tylko w oparciu o modele można przeprowadzić szereg skomplikowanych rozliczeń ekonomicznych i planowych.

Matematyczne opracowanie różnych modeli gospodarki planowej pozwala na wybranie optymalnego wariantu i urzeczywistnienie zasad ciągłości planowania przez wzajemne uzgodnienie rozrachunków planowych, zarówno jeśli idzie o plany centralne i terenowe, jak bieżące i perspektywiczne.

CYBERNETYKA EKONOMICZNA I INFORMACJA

Informacja — to jedno z najważniejszych pojęć cybernetycznych. Informacja zakłada istnienie związków, powstających między przedmiotami lub zjawiskami i przekazywane są specjalnymi kanałami w postaci sygnałów. Spośród tych sygnałów wielkie znaczenie mają sygnały-rozkazy, a zwłaszcza tzw. sprzężenia zwrotne, przez które centrala otrzymuje informację o tym, że sygnał został przyjęty i wykonany. Kanałami sprzężenia zwrotnego przekazywane są również sygnały o wynikach wykonania rozkazu. Wyższy typ informacji wymaga, poza tym, istnienia mechanizmu porównywania i zestawiania faktycznych wyników z założeniami (np. dyrektywami). Takim wysokim typem informacji (z wykorzystaniem sprzężenia zwrotnego) jest organizacja kontroli z góry i z dołu — „samokontrola” i „samodyscyplina”, co właśnie przewiduje Program KPZR w celu udoskonalenia zarządzania i planowania.

Rozwojowi systemu informacji we współczesnym społeczeństwie towarzyszył rozwój technicznych środków łączności (pismo, telegraf, telefon, radio, kino, telewizja), jak również tworzenie różnych środków technicznych w sferze produkcji (automatyczne linie potokowe, „roboty”, elektronowe maszyny matematyczne i informacyjne, urządzenia sterowane programowo).

W życiu społecznym system informacji jest niesłychanie rozbudowany. Podstawowymi jej postaciami są: sprawozdawczość statystyczna i techniczna, dokumentacja planowa i planowa oraz informacja

naukowa. W warunkach społeczeństwa socjalistycznego powstała specjalna planowa informacja i dokumentacja (plany roczne i perspektywiczne, techniczno-finansowo-przemysłowe plany przedsiębiorstw, plany rejonów ekonomicznych i sownarchozów itd.). Rozwój układów zwrotnie sprzężonych i porównanie faktycznych wyników z dyrektywami znajduje u nas wyraz w kontroli wykonania planów i w umowach, zawieranych w ramach socjalistycznego współzawodnictwa.

Planowa organizacja gospodarki narodowej, system „gospodarki sterowanej” stwarza niepomniernie większe możliwości stosowania cybernetyki niż gospodarka kapitalistyczna, opierająca się wyłącznie na informacji, idącej z rynku i z giełd towarowo-pieniężnych. Nie oznacza to wszakże, że sam planowy system nie wymaga udoskonalenia jego form. Wręcz odwrotnie.

Szerokie przykłady sprzężenia zwrotnego można przytoczyć z dziedziny planowego kształtowania cen. Cena jest swego rodzaju połączeniem sygnałów układu sprzężonego szeregowo i układu sprzężonego zwrotnie w postaci społecznie niezbędnych nakładów z normalną rentownością przedsiębiorstw zapewnioną przez daną cenę. Tak np. przy planowaniu cen skupu jako podstawę przyjmuje się społecznie niezbędne nakłady pracy jak również nakłady środków materiałowych i pieniężnych. Przy tym z reguły przewidziana jest minimalna norma rentowności, która powinna zapewnić (np. w kolchozach) ustalone odpisy na niepodzielne fundusze społeczne. Projekt Programu KPZR zwraca na ten aspekt sprawy szczególną uwagę. W szczególności podkreśla się — ceny powinny w coraz większym stopniu odzwierciedlać społecznie niezbędne nakłady pracy, zapewniać zwrot kosztów produkcji i obrotu oraz określony zysk każdemu normalnie pracującemu przedsiębiorstwu.

Przy określaniu normalnych nakładów w przedsiębiorstwach rolniczych trzeba brać pod uwagę przeciętne urodzaje. Gospodarka planowa jeszcze nie cpanowała mechanizmu regulowania warunków klimatycznych i urodzaje podlegają wahaniom. Przy tym rok nieurodzajny oznacza gwałtowny spadek poziomu wydajności pracy i bardzo istotny wzrost kosztów własnych. Projekt Programu KPZR wysunął zadanie doprowadzenia do minimum wpływu czynników meteorologicznych na rentowność produkcji rolnej.

W kapitalistycznym systemie gospodarki nieurodzaj wywołuje wzrost cen, natomiast w gospodarce socjalistycznej, opierającej się na cenach planowych (przy których wyłączone są koniunkturalne i zwyczajne wahania podaży i popytu) tego rodzaju zjawisko nie występuje. Dlatego należy stosować system ubezpieczenia gwarantowanego poziomu dochodowości, dający na to — jednego hektara upraw zbożowych. Dla zapobieżenia deficytowości i w celu złagodzenia wahanía corocznego dochodu z hektara można ubezpieczać (gwarantować) trzy czwarte wieloletniej normalnej dochodowości z hektara. Za normalną uważa się urodzaj średni dla danego mikroregionu, włączając doń określona terytorialnie zbiorowość przedsiębiorstw rolniczych. Jeśli dla rejonu objętego ubezpieczeniem gwarantującym średnia wydajność w danym roku jest taka, że zapewnia dochód z hektara niższy niż trzy czwarte normalnej gwarantowanej dochodowości, wtedy — mimo istnienia ceny planowej — wszystkie przedsiębiorstwa tego rejonu powinny otrzymać premię ubezpieczeniową za każdy sprzedany kwintal produkcji.

Natomiast w przypadku wysokich zbiorów (dających wzrost dochodów z hektara np. więcej niż o 20-25 proc. w porównaniu z normalnymi zbiorami) przedsiębiorstwo rolne powinno wnieść odpowiedni wkład na rzecz funduszu ubezpieczeniowego z każdego ubezpieczonego hektara zasiewów.

Jako drugi przykład doskonalenia planowania w oparciu o wykorzystanie sprzężenia zwrotnego, rozpatrzmy planowanie hurtowej ceny do ław z przemysłu. W ustroju kapitalistycznym zmiany w zakresie podaży i popytu prowadzą do wahań cen zbytu i detalicznych. Planowy system gospodarki daje możliwość uniknięcia koniunkturalnych wahań cen, przez oddziaływanie nie na popyt, lecz na podaż. Zwiększenie produkcji towarów deficytowych może przy tym być stymulowane przez materialne bodźce dla producentów drogą powiększenia procentowej normy odpisów na fundusz przedsiębiorstwa (aż do 100 proc. osiągniętego przez przedsiębiorstwo zysku). Z drugiej strony w odniesieniu do przedsiębiorstw produkujących niechodliwe towary może działać system odwrotny, polegający na zwiększeniu odpisów na rzecz scentralizowanych funduszy państwowych (aż do całkowitego przeniesienia zysku) w ramach wszystkich niechodliwych, zalegających magazynów towarów. Przy takim systemie cena faktycznie osiągnięta przez przedsiębiorstwo będzie się zmieniała a planowana cena zbytu pozostaje na poprzednim poziomie. Zapewni to zarówno stabilność, jak i niezbędną elastyczność planowej ceny.

Omówione przykłady są tylko ilustracją możliwości konstruowania ekonomicznych systemów z układami zwrotnie sprzężonymi. Socjalistyczna gospodarka dysponuje wszelkimi warunkami niezbędnymi dla organizowania takich systemów, również i w bardziej skomplikowanych przypadkach (np. dla akumulacji renty różniczkowej).

Zagadnienie doskonalenia informacji w gospodarce socjalistycznej ma również inne ważne aspekty, np. doskonalenie systemu normatywów. Przy planowaniu, podobnie jak przy projektowaniu, stosuje się olbrzymią ilość przeróżnych norm i normatywów (normy zaopatrzenia, techniczne normy zużycia energii, paliwa, surowców; normy nakłady

chłonności i pracochłonności produkcji, normy kapitałochłonności na jednostkę przyrostu produkcji, normy określające zasoby naturalne w przemysłach wydobywczych, normy rentowności dochodowości itd.).

Projekt Programu zwraca dużą uwagę na konieczność ulepszenia systemu normowania. W szczególności należy racjonalnie prowadzić naszą olbrzymią gospodarkę normatywną, stosując zasady ekonomicznej cybernetyki przy przechowywaniu, systematyzacji, obróbce i przekazywaniu informacji o normach technicznych i planowych. Do tego celu z pożytkiem można stosować elektronowe maszyny informacyjne. Agregacja norm (np. uzyskiwanie zbiorczych planowych normatywów na bazie szczegółowych norm technologicznych) może być również wykonywana przy pomocy elektronowych maszyn liczących. Charakter i sposób agregacji zależy od przeznaczenia i celu obliczanego normatywu zbiorczego.

Innym przykładem doskonalenia informacji jest organizowanie pogłębiionej obróbki naukowej informacji mieszczącej się w dokumentacji bankowej. Leninowska idea organizacji socjalistycznej społecznej sprawozdawczości może być obecnie pomyślnie zrealizowana w drodze wykorzystania elektronowych maszyn liczących i informacyjnych przy obróbce wszelkich dokumentów bankowych. W warunkach planowej gospodarki socjalistycznej pozwoli to na stworzenie całego systemu modeli planowej gospodarki. Zupelnienie możliwe jest, na przykład, dostarczanie układom wyjściowym odpowiednich modeli ekonomicznych codziennej informacji, zaczerpniętej z dokumentów bankowych, która będzie następnie grupowana przez maszyny w odpo-

wiednich rubrykach i kategoriach, sumowana w dowolnych kierunkach i porównywana ze wskaźnikami planowanymi.

W oparciu o takie dane sprawozdawczości społecznej można stawiać i wykonywać najróżnorodniejsze zadania planowe oraz w niezbędnych przypadkach wybierać optymalne warianty rozwiązań planowych. Przy czym pracownikom planowania pozostaje sprawa najważniejsza i najbardziej odpowiedzialna: przeanalizowanie otrzymanych wyników, wybranie ostatecznego wariantu rozwiązania, przygotowanie kolejnych dyrektyw i wskaźników kontrolnych, sformułowanie nowych zadań planowych i nowe zadania konkursowe dla rozwiązania zagadnień naukowych, mających charakter poszukiwawczy, w celu określenia dróg dalszego ekonomicznego i technicznego postępu.

Jeszcze jednym przykładem, racjonalnej organizacji informacji naukowej w gospodarce może być system pitekazywania kanałami układu sprzężenia danych o niezapokojuonym popycie w detalicznej sieci handlowej i następnie szczegółowej obróbki takiej informacji. Przekazywanie informacji o niezapokojuonym popycie jest typowym przekazywaniem sygnałów układu zwrotnie sprzężonego. Zadanie takie nie jest bardziej skomplikowane technicznie, niż obsługa przy pomocy maszyn informacyjnych wieloletniej reszty wycieczkowiczów, którzy przyjeżdżają codziennie na Światową Wystawę do Brukseli w 1958 r., kiedy to każdy zwiedzający mógł bez trudu otrzymać informację adresową o wolnych pokojach w hotelach i pensjonatach.

(Dokończenie w następnym numerze)



Samoloty kontra statki

W przewozach pasażerów przez Atlantyk losom i wiatrakom zaczęły walczyć między sobą samoloty i statki.

Wyniki tej walki w 1960 r. wykazały wzrost liczby przewiezionych przez linie lotnicze pasażerów o 28 proc. (w obrotu kierunkach) w stosunku do 1959 r. Linie lotnicze wykazały natomiast spadek liczby przewiezionych pasażerów do krajów Ameryki Północnej o 1 proc. i nieznaczny wzrost o 6 proc. w kierunku Europy.

W I połowie br. linie lotnicze poniosły jeszcze większą klęskę. Z samolotów skorzystało przy przelotach przez Atlantyk prawie 750 tysięcy pasażerów, czyli o 12,3 proc. więcej niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Statkami przeprawiło się zaś ponad 350 tys. pasażerów, czyli o 11,9 proc. mniej niż w ub. r.

Wyniki te zmusiły do wycofania z eksploatacji statków „Empire of France”, „Conte Biancamano” i „Britannic”, a statki „Guilio Cesare” i „Italia” przerzucano na inne linie. Spadek liczby pasażerów okazał się jednak większy niż liczba wycofanych miejsc. Mimo wycofania statków efektywne obłożenie miejsc na statkach pływających do Ameryki Północnej wyniosło 87 proc. (w ub. r. 82) a na pływających do Europy 69 proc. (74).

Anglicy przeciwko amerykańskiemu dumpingowi

Wielki przemysł tworzy sztucznych rozwiązań konieczność zwrócenia się do władz rządowych z żądaniem wprowadzenia podwyższonej celi importowych na politycznej produkcji amerykańskiej, który po cenach dumpingowych rzucający jest na rynek angielski. Rzeczniczy przemysłowców angielskich wskazują, że polityczny amerykańskiej produkcji sprzedawany jest na rynku angielskim po

opłaceniu kosztów transportu i cel po cenie szyling trzy i jedna druga pensa za 1 lb (jednostka równa 450 gram) podczas gdy na rynku amerykańskim ta sama ilość sprzedawana jest po cenie prawie równej dwóm szylingom.

Przemysł angielski niezwykle dotkliwie odczuwa na własnym rynku, konkurencję amerykańską, która w wyniku zwiększających się dostaw doprowadza do wzrostu podaży nad popytem i w rezultacie do spadku cen w trzech ostatnich latach z 3 szylingów za 1 lb. do półtora szylinga.

W I połowie 1961 r. import polityczny do Wł. Brytanii wyniósł z USA 1 170 ton, z NRD 580 ton i z Włoch 500 ton.

Niedawno we Francji, w walce z amerykańskim dumpingiem władze wprowadziły dla importu polityczny karne celi, placone ponad normalną taryfę celną: (d)

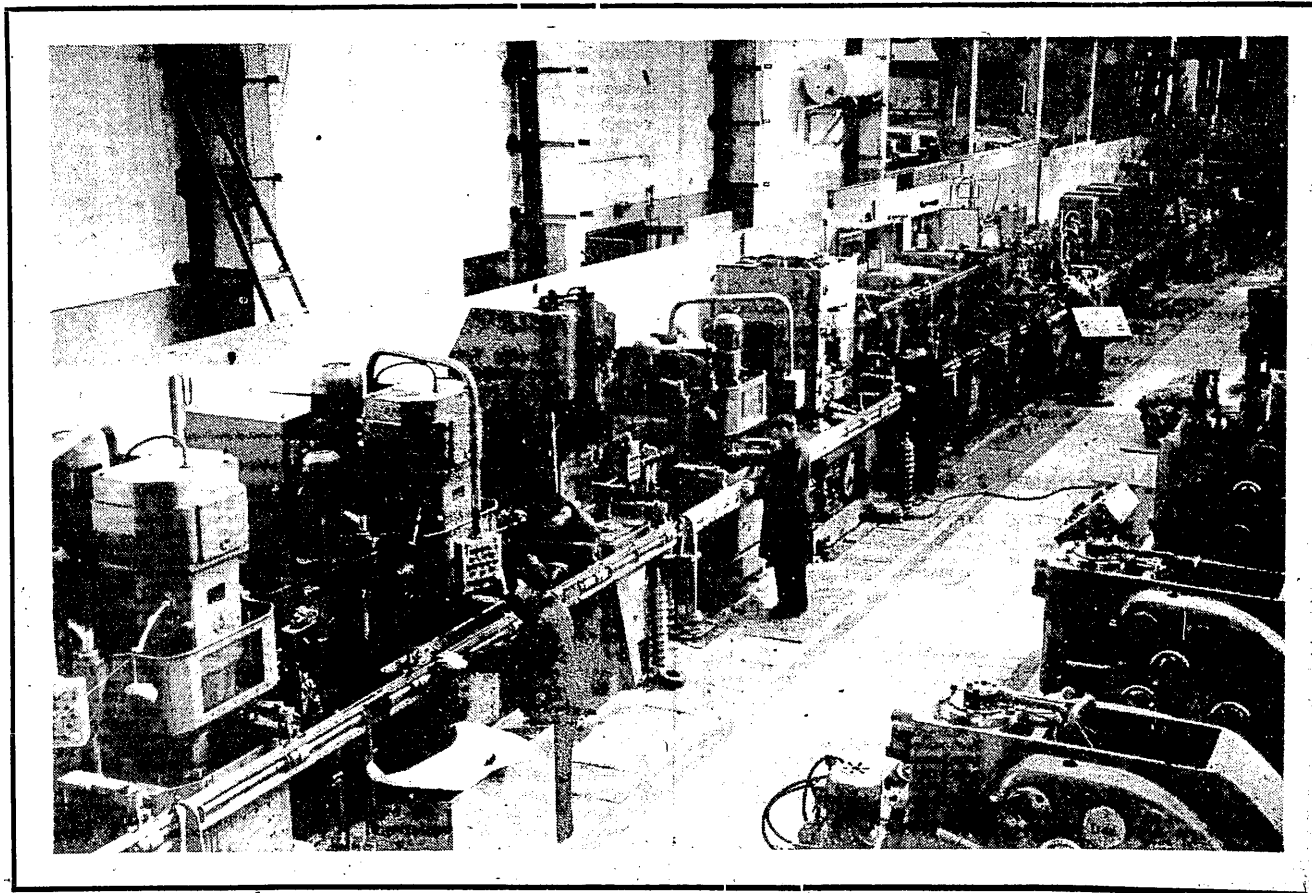
Czechosłowacka współpraca z Kubą

Ostatni okres przyniósł duże ożywienie czechosłowacko - kubańskiej wymiany towarowej. W zamian za produkty kubańskiego rolnictwa Czechosłowacja dostarcza liczne towary przemysłowe.

Miedzy innymi przedsiębiorstwo eksportu gotowych wyrobów przemysłowych zawarło umowę na dostawę do Kuby 15 kompletnych zakładów przemysłowych, wytwarzających różnorodne artykuły konsumpcyjne. Przykładowo wymienia się wytwórnie lodówek elektrycznych o rocznej produkcji ok. 400 tys. sztuk.

Największym obiektem będą zakłady montażu pojazdów mechanicznych, montujące 600 samochodów, 1 000 traktorów, 15 tys. motocykli rocznie, które mają być wybudowane do końca 1962 r. w Santiago de Cuba. Przy zakładach zostanie zorganizowana szkoła, przygotowująca młodzież do obsługi importowanego sprzętu

(pl)



PRASA o problemach gospodarczych

Wielka jesenna fala publicystyki gospodarczo-społecznej w tygodnikach powoli opada. Ze spłat PRZEGŁADU KULTURALNEGO znikły nawet stałe pozycje — komentarz ekonomisty, Pozostała jedynie niewielka recenzja M. CZERWIŃSKIEGO książki A. Matejki „Socjologia pracy” oraz komentarz socjologa — JANA SZCZEPAŃSKIEGO na temat badań socjologicznych środowiska wiejskiego (W STRONĘ WSD).

Wierna tematyce społeczno-gospodarczej pozostaje **POLITYKA**. W ostatnim (45) numerze tygodnika znajdujemy obszerną rozmowę z I sekretarzem Wojewódzkiego PZPR Marianem Jaworskim na temat rozwoju gospodarczego województwa warszawskiego.

ANNA STRONSKA w artykule **A NA RAZIE KASZA!** omawia zagadnienia przestępczo-

ści, zwłaszcza przeciw mieniu społecznemu, w Nowej Hucie. Autorka stwierdza, że w społeczeństwie przestępczość jest największym problemem są orzeczeństwa gospodarcze, choć i tu występuje nieznaczny spadek ich ilości. Natomiast inne rodzaje przestępstw są na ogół rzadkie. Kradzieże rozbójnicze maleją — w 1960 r. było ich 8, napadów z bronią nie było, spraw o zabójstwo jest niewiele (w 1960 r. — 2), chuligaństwo niemal nie istnieje, zdarzają się natomiast burdy pijackie (w 1960 r. — 267 spraw o awantury po pijanemu). Występuje również niepokojący wzrost spraw rozpoznanych z art. 23 Ustawy Antyalkoholowej (163 sprawy w ub. r., wobec 83 w 1959 r.). I ta właśnie ostatnia sprawa powoduje, że autorka kończy artykuł pesymistyczną nutą, choć całość zjawiska, kształtowania się nowej świadomości społecznej w Nowej Hucie ocenia pozytywnie, wychodząc ze

stosunkowo lepszego niż w innych miastach obrazu społeczno-przeciwprawnego i porządku publicznego:

„Akord końcowy naszej analizy wypada więc niezbyt optymistyczny. Tak, to prawda. Ale jak wiadomo muzyka nie składa się z jednego akordu. A jeśli tak, pozostaje nam stwierdzić: „Nowa Dzielnica ma za sobą swój „londonowski” okres traperów. Trawestując Ważyka śmiem stwierdzić: to już nie jest kasza”.

STEFAN KOZICKI publikuje pierwszą część reportażu **DONOS RZĄDI MIASTEM**, w którym pokazuje mechanizm intryg i sobowistych rozgrywek w małym mieście. Akcja rozgrywa się w Lubaczowie w woj. rzeszowskim. Bohaterami są przede wszystkim lekarze, ale w orbitę działań wciągani są ludzie z wszystkich środowisk. Przy tym fale sprawy

nie omijają instancji wojewódzkich.

RADA ROBOTNICZA, jak zwykle, pełna jest artykułów bezpośrednio lub pośrednio związanych z tematyką samorządu robotniczego. **JÓZEF MICHAŁ-KIEWICZ** bierze za przedmiot swych rozważań **AUTORYTET SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH**. Autor stwierdza na wstępie:

„...dobra współpraca samorządu robotniczego z administracją zakładu eliminuje wszelkie pozorne sprzeczności, wynikające z powołania zasady jednoosobowego kierownictwa przedsiębiorstwa z działalnością kolektywu samorządowego, reprezentującego w imieniu załogi interesy produkcyjne, zawodowe, społeczne itd.”

„...należy autorytet samorządu robotniczego w zakładzie gwarantować i zabezpieczać skupienie całej załogi

w dążeniu do najlepszego wykonania zadań produkcyjnych oraz realizowania wszystkich spraw, wynikających z działalności społecznej w zakładzie.

To dwa, ważne aspekty leżą u podstaw powołania wszelkiej działalności w przedsiębiorstwie”.

W dalszych wywodach autor wskazuje niektóre przejawy działalności produkcyjnej, ilustrując je przykładami zaczerpniętymi z pracy szeregu zakładów produkcyjnych.

Jednym z ważnych warunków dobrej pracy samorządu robotniczego jest właściwy dobór ludzi, zarówno jeśli idzie o ich aktywność osobistą, jak i reprezentatywność załogi. Autor przytacza dane z woj. szczecińskiego:

„Ogółem w województwie mamy 557 rad robotniczych i 53 rady oddziałowe w 12 większych zakładach. Liczba członków rad wynosi około 3500. Warto rozpatrzeć skład rad robotniczych:

robotników	2892
inż. techn.	415
prac. admin.	172
młodzieży	239
kobiet	335

Układ tych cyfr wskazuje, że reprezentacja pracujących bezpośred-

nie w produkcji jest wysoka i przy dalszym podniesieniu poziomu pracy będzie gwarantować, że i sprawność organizacyjno-techniczna będą miały wpływ na interesy bezpośrednie produkcyjne. Tym bardziej, że poziom ogólny członków rad robotniczych wskazuje systematyczny wzrost. Według wyliczeń autora w latach 1958-1960 z wykształceniem podstawowym (2300 w kadencji 58.59); 547 z średnim zawodowym 116 z wyższym (wzrost o 15 osób). Podobnie ukladają się skład oddziałowych rad robotniczych.

Tak więc KSR są siłą, która stanowi już reálnie przedsiębiorstwa na skalę, o której poprzednio trudno było mówić”.

*

Przed kilkoma tygodniami ukazał się kolejny zeszyt problemowy **PRZEGŁADU TECHNICZNEGO** poświęcony omówieniu ekspozycji zagranicznej na XXX MTP. Na pozór mogłoby się wydawać, że są to sprawy już przebrzmiałe. Jednakże artykuły zawarte w zeszycie mają nie tylko walor sprawozdawczy, poruszają one problemy, które będą ważne również w roku przyszłym. Szczególnie warto zwrócić uwagę na opracowania omawiające obrabiarki.

T. J.

Ceny i koszty utrzymania

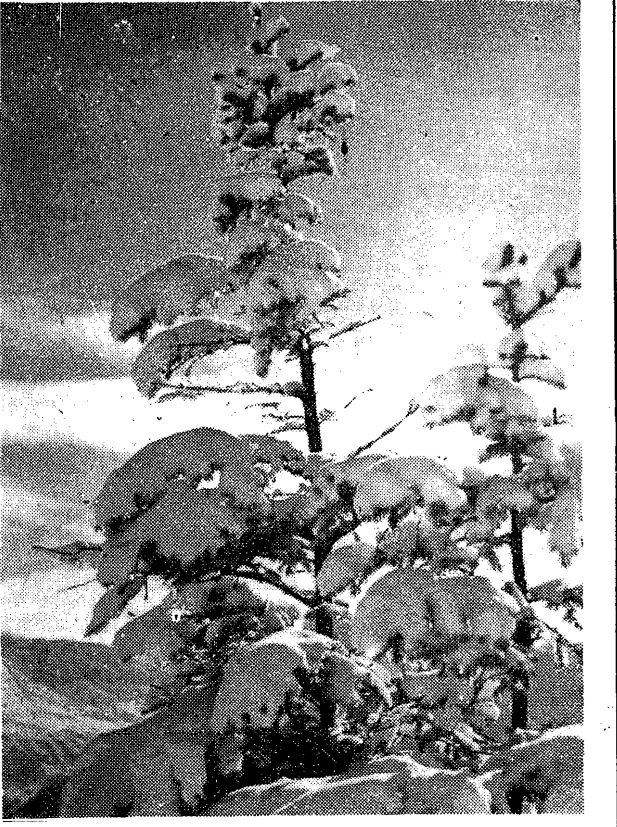
Pierwsze półrocze br. cechował, jak wiadomo, nieznaczny spadek wskaźnika cen, a tym samym i kosztów utrzymania. Ogółem, koszty utrzymania były w tym okresie o 0,6 proc. niższe niż w r. ub. Przyjęty bowiem do typowego „koszyka” zestaw artykułów żywnościowych kosztował o 1,4 proc. taniej, a zestaw artykułów żywnościowych o 0,4 proc. taniej niż przed rokiem. Powyżej poziomu z r. ub. kształtowały się jedynie koszty nabycia przyjeżdżającego „koszyka” — zestawu usług — o 2,5 proc.

Ten korzystny rozwój sytuacji w I półroczu br. zawdzięczamy głównie niższemu niż w I półroczu r. ub. cenom warzyw, owoców i ich przetworów (o ok. 1,3 proc.), tkanin (o ok. 2 proc.), odzieży (o 1 proc.), obuwiu (o ok. 0,6 proc.) i artykułom sportowym oraz sprzętowi precyzyjno-optycznemu (o ok. 5 proc.).

Poczynając jednak od lipca br., sytuacja uległa dość istotnej zmianie. Wskaźnik cen dotychczasowych towarów i usług gasywanych przez ludność w III kwartale br. są o 2 proc. wyższe niż przed rokiem. W tym cenę artykułów żywnościowych o 3,6 proc., a przemysłowych o 0,2 proc. i usług o 0,7 proc.

Wiążę się to głównie z wyższymi niż w trzecim kwartale r. ub. cenami warzyw, ziemniaków, owoców i ich przetworów w w handlu spożywczym (o 30,8 proc.) oraz wódki, wina i piwa (o 5,7 proc.). Na targowiskach w III kwartale br. powyżej poziomu z r. ub. kształtowały się ceny warzyw (o 13,8 proc.) i owoców (o 8,3 proc.). Nieznaczny wzrost cen artykułów przemysłowych wiąże się głównie ze wzrostem cen, nabywanych przez ludność, artykułów o charakterze inwestycyjnym.

Wymienione dane wskazują, że w trzecim kwartale br. koszty utrzymania kształtowały się nieco powyżej poziomu z r. ub. Jeżeli weźmiemy jednak pod uwagę, że złożyły się na to głównie zły urodzaj warzyw i owoców, to trzeba stwierdzić, że zwiększone w br. dochody ludności i w trzecim kwartale nie wywarły wyraźniejszego wpływu na kształtowanie cen.



Zima w górach. Foto CAF

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

Zła jakość „Diory”

Produkcja Zakładów Radłowych „Diory” w Dzierżonowie nasuwa w zakresie jakości coraz więcej zastrzeżeń. Na 100 radioparagrafów objętych gwarancyjnym okresem dokonano napraw: w III kw. 1960 r. — 6,1, w IV kw. 1960 r. — 11,1, w I kw. 1961 r. — 13,3. Wzrasta także ilość aparatów odrzuconych przy odbiorze przez ZUBIT w stosunku do ogólnej ilości odbiorców przyjeżdżających. W IV kwartale 1960 r. odrzucono ok. 1,2% radioparagrafów, a w I kwartale 1961 r. — aż 7,2%.

Racjonalizatorzy oszczędzają stal

W okresie II kwartału 1961 r. pracownicy Huty im. Świerzeńskiego w Zawadzkiej Kłodzie zgłosili 20 projektów racjonalizatorskich, z czego decydująca większość wypłynęła od pracowników biura konstrukcyjnego i technologicznego.

Jednym z ciekawszych i poważniejszych projektów, które zostały w tym okresie przyjęte do realizacji, jest wniosek ob. O. Adamskiego dotyczący zmiany ciężaru kamieni do stołków kopalinianych typu „Gerlach”. Dzięki temu będzie można uzyskać oszczędność ponad 80 ton stali o wartości przekraczającej sumę 300 tys. zł.

Gimnastyka

Wzorem innych zakładów również w walbrzyskim „Krzysztofie” wprowadzona została obowiązkowa gimnastyka w godzinach pracy. Początkowo do gimnastyki przystąpił pracownik drukarni, szlifierni i kompiuterni w łącznej liczbie 400 osób. Potem do obowiązkowej gimnastyki włączone zostaną inne jeszcze działy.

Weryfikacja kadr

W hucie im. Nowotki w Ostrowcu przeprowadzona została ocena zatrudnionej w zakładzie kadry technicznej i ekonomicznej. Weryfikacja objęła 596 pracowników inżyniersko-technicznych, z tej liczby 397 osób zakwalifikowano do grupy pracowników posiadających wymagane kwalifikacje. Stanowi to 67,7%. 100 pracowników zwolniono od obowiązku dokształcania się z uwagi na ich wiek i duże doświadczenie zawodowe. Dalszych 67 pracowników zaliczono do grupy nie posiadających kwalifikacji, ale którzy po ich uzupełnieniu mogą pozostać na obecnie zajmowanych stanowiskach pracy. Ostatnia grupa 22 pracowników, to ludzie, którzy powinni być przesunięci na inne, bardziej odpowiedzialne ich kwalifikacji stanowiska.

Własna szkoła zawodowa

Jeszcze przed końcem bieżącej 5-letniej Huty „Baidon” w Katowicach otrzymała własną nową szkołę zawodową. Dokumentacja na budowę została już opracowana przez Wojewódzkie Biuro Projektów. Kubatura całego obiektu szkolnego będzie wynosiła 37 tys. metrów sześć. Koszty budowy całego kompleksu szkoły wyniosą 18 mln zł, a koszty wyposażenia — 4 mln zł.

Hel i neon

Chorzowskie „Azoty” są jedynym w kraju producentem cennych gazów szlachetnych: helu i neonu. Produkcja odbywa się metodą dra Zielińskiego z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ale zanim metoda ta mogła być zastosowana w praktyce, należało zbudować specjalny przyrząd do wzbogacania gazów wylotowych z kolumny rektyfikacyjnych Lindego w hel i neon w toku produkcji helu i neonu pokrywa już w zasadzie potrzeby krajowe. W niedalekiej przyszłości rozpoczniemy eksport tych artykułów. Obecnie „Azoty” przystąpiły do badań w celu

uzyskiwania z powietrza nie mniej cennego gazu, jakim jest argon.

Komasacja

Niedawno nastąpiło połączenie Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” w Poznaniu i Fabryki Regeneratu „Bolechowo”. Nowe, dwuzakładowe przedsiębiorstwo nosi nazwę Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”.

Brak chęci do nauki

Wśród załogi Zakładów im. M. Nowotki w Zielonej Górze jest jeszcze sporo pracowników nie posiadających świadectwa ukończenia 7 klas szkoły podstawowej. Z tego 164 pracowników wpisano na listę uczniów przyzakładowej szkoły podstawowej na rok 1961/62. Niestety, chętnych do nauki jest znacznie mniej. Do szkoły zgłosiło się tylko 24 pracowników.

Zapasy ponadnormatywne

Wartość zapasów materiałowych w Zakładach Mechanicznych „Ursus” wynosiła na dzień 31.VIII.1961 r. kwotę 231 770 tys. zł i była wyższa od obowiązującego normatywu o sumę 39 911 tys. zł. Kierownictwo zakładu czyni starania, aby w ciągu IV kwartału br. w możliwie największym stopniu zmniejszyć zapasy ponadnormatywne.

Jubileusz

Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego w Bydgoszczy obchodziło dziesięciolecie swego istnienia. W tym okresie BPRM zbudowało 365 budynków i 28 306 m² mieszkalnych o łącznej kubaturze 4 433 324 m³. Na koncie BPRM są, obok budynków mieszkalnych, również zakłady przemysłowe (fabryka gazobetonów, zakłady chemiczne, piekarnia mechaniczna), szpital, 28 szkół, 9 przedszkoli, 8 biurów, 5 żłobków, maszynowni trolejowe, dom kultury, 3 domy studentów, dom pensjonariuszy, dom wypoczynkowy w Ciechocinku, muzeum itd.

Z materiałów PIH

Nic nie usprawiedliwia

W roku gastronomicznym na inwestycje w gastronomię przewidziano 300 mln zł. Suma ta bezspornie jest mała. Potrzeby bowiem są wielkie (modernizacja starych zakładów, budowa nowych, uzupełnienie wyposażenia itp.). W ramach jednak tych środków znakomita część została przeznaczona na inwestycje w gastronomię, a nie na inwestycje w przemyśle, co jest wielką niesprawiedliwością.

Przykładem może być chociażby kontrola przeprowadzana przez PIH w Fabianicach.

Na początku bieżącego roku zakupiono tam maszynę do produkcji ciasta o wartości 60 tys. zł. Przez całe lato maszyna stała bezczynnie. Jak tłumaczy dyrektor, brak jest wykwalifikowanego pracownika, który mógłby urządzenie to obsługiwać.

Podobnie miała się rzecz z patelniami elektrycznymi (wartość 11 tys. zł), które zakupiono kilka lat temu. Do tej pory patelnie w ogóle nie używano i co gorsza nie konserwowano. Brak opieki doprowadził do korozji i patelnie bez remontu nie nadają się do użytku.

W r. ub. przedsiębiorstwo zakupiło cztery krajarki do wędlin o wartości ponad 31 tys. zł. Jak się okazało, urządzenia te trzeba odstawić do lamusa, gdyż wady konstrukcyjne całkowicie przeszkadzały w ich użytkowaniu.

Podane przykłady dobitnie wskazują, że zabrakło rzetelnej i przemyślanej do końca decyzji. Winni są konkretni ludzie, żadne względy ich tu nie usprawiedliwiają.

Kiedy koniec z „kolegą”

W drugim kwartale br. PIH przeprowadziła w 873 zakładach gastronomicznych kontrolę sprawności i kultury obsługi konsumentów oraz estetyki lokali.

Zdaniem inspektorów PIH nie nastąpiła jakaś wyraźna poprawa w szybkości obsługi konsumentów. Era „kolegi” trwa nadal, albowiem tylko 56 proc. odwiedzających zakłady gastronomiczne obsługianych było w sposób właściwy. Pozostałych zaś konsumentów potraktowano „w sposób dostateczny” (29 proc.), bądź też zupełnie „niewłaściwie” (15 proc.).

Najkorzystniej wypadła kontrola zakładów gastronomicznych CRS „Samopomoc Chłopska”, mniej korzystnie — w przedsiębiorstwach ZSS „Spolem”, a już zupełnie niezadowolająco — w pionie państwowym.

Na bakier z estetyką

Drugim tematem akcji PIH była estetyka zakładów gastronomicznych. Co druga kontrola kwestionowała różnego rodzaju zaopiekowanie i czystość, brudne stoliki, zamknięte i brudne podłogi, pełne popielniczki lub ich brak, brudne gabloty, nakrycia stołowe itp. Na zapleczu kuchennych nagromadzone stopy brudnych naczyń, brak gorącej wody, a niekiedy i bieżącej, oraz nieporządek w pomieszczeniach kuchennych. Nierzadko również okazywało się, że potrawy podawane są w brudnych naczyniach.

Bar nr 1 w Przeworsku nie był sprzątnięty częściowo nie raz w tygodniu, a naczynia, w których podawano potrawy, okazały się brudne, ze śladami tłuszczu i kurzu.

Obraz spełniony i nie zakładu gastronomicznego przedstawia restauracja „Ratuszowa” PSS w Lubaniu. Stół pokryty brudnymi obrusami, popielniczki zupa i piwem. Popielniczki brudne, serwetki — w szklan-

likowanego pracownika, który mógłby urządzenie to obsługiwać.

Podobnie miała się rzecz z patelniami elektrycznymi (wartość 11 tys. zł), które zakupiono kilka lat temu. Do tej pory patelnie w ogóle nie używano i co gorsza nie konserwowano. Brak opieki doprowadził do korozji i patelnie bez remontu nie nadają się do użytku.

W r. ub. przedsiębiorstwo zakupiło cztery krajarki do wędlin o wartości ponad 31 tys. zł. Jak się okazało, urządzenia te trzeba odstawić do lamusa, gdyż wady konstrukcyjne całkowicie przeszkadzały w ich użytkowaniu.

Podane przykłady dobitnie wskazują, że zabrakło rzetelnej i przemyślanej do końca decyzji. Winni są konkretni ludzie, żadne względy ich tu nie usprawiedliwiają.

W restauracji WZG „Leśna” w Puszczykowie (woj. poznańskie) kelner podszedł do stolika dopiero po 30 minutach od chwili przybycia konsumenta, a dopiero po 22 minutach zrealizował zamówienie, chociaż w tym czasie zakład był prawie pusty, a klienci prosili jedynie o dania garniatyryjne. W restauracji „Rarytas” — PZG Wschód w Poznaniu kelner raczył się zjawić po czterdziestu (!) minutach, aby przynieść potrawę, po dalszych 25 minutach!

Obok złych przykładów pracy personelu zakładów gastronomicznych nie brak jednak wzorów godnych naśladowania. Kelnerzy restauracji „Wielkomijska” w Poznaniu witają konsumentów już przy sztalu, pokazują stolik i realizują zamówienia błyskawicznie.

Szczególnie daje się we znaki brak fachowego personelu. Panuje ogólne przekonanie, że w gastronomii może pracować każdy. Stąd też wśród ludzi trafia do tego zawodu zupełnie przypadkowo. Zwłaszcza rażąco jest brak kwalifikacji wśród personelu kierowniczego.

(Kola)

Mimochodem

Nie przesadzajmy

Było to podczas konferencji prasowej w Ministerstwie Łączności. Referent obszernie informował przedstawicieli prasy o planach rozwoju na bieżącą pięcioletkę, m. in. o zwiększeniu ilości placówek pocztowych i o tym, że przebieg przesylek listowych ulegnie dalszemu przyspieszeniu. Wówczas jeden z dziennikarzy zapytał półgłosem swego sąsiada, kogoś z resortu:

— No, nie przesadzajmy, tak dobrze to na razie jeszcze nie będzie... G.

Metoda Kazimierza Wielkiego

Minister Handlu Wewnętrznego dobrze jest znany społecznym ekspedientom z tego, iż często odwiedza incognito różne sklepy i udając najwykleszszego klienta bada uprzejmość personelu lub zaopatrzenie sklepów. Sprawa to dość znana i nieraz znalazła swe odbicie w prasie.

Mato kto wie natomiast o tym, że od niedawna podobne „trudności” ze swym ministrem mają niekierownicy pocztowy. Otóż Minister Łączności często przechodzi ulicami naszej stolicy i gdy tylko spotka np. nieogolonego listonosza — natychmiast cadyś go do domu w celu uzupełnienia toalety. A kiedy stwierdzi na pocztce niewłaściwe załatwienie interesantów — również interwjuje.

Tak więc metoda Haruna el Raszyda czy — jak kto woli — Kazimierza Wielkiego, znowu zaczyna się upowszechniać. Ciekawe tylko, na ile okaże się ona skuteczna. No i... kto następny? W.



Polowanie

Foto CAF

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski, Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. nacz. 806-28 redaktorzy 882-92, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 806-71 i 803-13, wewn. 34 i 36.

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 822-09 i 806-41, jak również wszystkie listy Ogłoszeń RSW „Prasa” i wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50% droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15. każdego miesiąca poprzedzającego okres wplaty na konto PKO nr 1-6-100029 CKP/RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Cena prenumeraty kwartalnej zł 26, półrocznej zł 52, rocznej zł 104. Prenumerata za granicą jest o 40% droższa.

Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46 nr konta PKO — 1-6-100024 tel. 849-58. Egzemplarze zdektualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch” Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Włókielodrukowe RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.